



HARLEQUIN®
Romans™

Barbara Hannay

Drużba pozna drużnę



02 81 NA 8 (137) CENA 6,75 ZŁ W TYM 0% VAT INDEKS 240225

Hannay Barbara

Drużba pozna druhnę

Pewnego razu los zetknął ze sobą dwoje poważnych, szanowanych ludzi. Laura pochodziła z zamożnej rodziny, ciężko pracowała i organizowała akcje dobroczynne. Nick był wziętym, uczciwym i bogatym adwokatem. Ich znajomość rozpoczęła się bardzo niefortunnie, lecz wymuszone przez okoliczności wzajemne spotkania zbliżyły ich do siebie. Celowo ignorują swe uczucia, ale przyjdzie taki dzień, gdy w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa pożałują niedawnej powściągliwości...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Tylko jeden mężczyzna w centrum handlowym wyglądał na tyle przystojnie, by mógł zarabiać na życie striptizem. Laura Goodman od razu odgadła, że opierający się o skrzynkę na listy brunet jest tym, którego przyjechała odebrać.

Spełniał wszystkie wymogi: szerokie ramiona, wprost nieprzyzwoicie umięśniony tors, wąskie biodra i długie, zgrabne nogi. Nie widziała jego twarzy, lecz stał w pozie sugerującej niezwykłą pewność siebie.

Nie wychodząc z zaparkowanego przed centrum handlowym samochodu, Laura przyjrzała się innym mężczyznom. Wszyscy byli otyli, łysiejący albo zbyt młodzi. Tylko ten facet mógł być striptizerem. Wyłączyła silnik i wzięła uspokajający oddech, po czym otworzyła drzwi. Susie i inne dziewczyny sprytnie to wymyśliły!

Gdyby to nie był wieczór panieński jej najlepszej przyjaciółki i gdyby nie była druhną Susie, pewnie teraz czytałaby bajki najmłodszym pacjentom szpitala miejskiego. Było to niewątpliwie zajęcie bardziej zgodne z jej charakterem i niedawnym awansem na kierowniczkę biblioteki

niż zapewnianie Susie i jej koleżankom taniej, niewybrednej rozrywki.

Laura westchnęła i poprawiwszy obcisłą sukienkę, ruszyła w stronę wejścia. Wysokie szpilki utrudniały pokonanie nierównego chodnika, ale myśli Laury wciąż krążyły wokół dziecięcego oddziału pobliskiego szpitala.

Przed wyjściem z domu otrzymała telefon od swojego asystenta, który poinformował ją, że zachorował i nie może jutro odegrać roli klauna. Tydzień temu obiecała dzieciom, że na najbliższą godzinę czytania przyprowdzi klauna, a maluchy oczywiście natychmiast wpadły w zachwyty. Cóż, nie uda się jej dotrzymać obietnicy. Było jej z tego powodu bardzo przykro.

Najchętniej zostałyby dłużej w domu, by móc zająć się tą sprawą, ale Susie poprosiła ją o przysługę. Laura miała pojechać do centrum handlowego i odebrać stamtąd niezwykle cenną przesyłkę.

Striptizera.

Czas zapomnieć o chorych dzieciach i klaunach.

Laura nigdy nie miała kontaktu z kimś, kto zarabia na życie striptizem, toteż nie bardzo wiedziała, jak się zachować. Uśmiechnęła się niepewnie.

- Dobry wieczór. - Zawsze starała się być grzeczna, bez względu na to, do kogo się zwracała.

- Wieczór.

Niski baryton zaskoczył ją. Był tak zmysłowy, że aż zakręciło się jej w głowie i przez chwilę nie wiedziała, co powiedzieć. Mężczyzna wyprostował się i stanął nad nią w całej swej okazałości.

Skrzyżował ramiona na piersi i zmarszczył czoło.

Laura zawahała się. Z bliska wydawał się jeszcze przystojniejszy. Chyba uległa stereotypom, bo inteligencja, którą dostrzegła w jego ciepłych, szarych oczach, bardzo ją zaskoczyła. Nie wiedziała, jak się do niego zwrócić. Pytanie: „Czy jesteś striptizerem?” nie wydawało się jej odpowiednie. A przecież musiała coś powiedzieć. I to szybko.

- Szukasz kogoś? - spytał znienacka.

- Tak! - Laura starała się ukryć zdziwienie. Poprawiła wieczorową torebkę i wyprostowała się dumnie, mając nadzieję, że wygląda równie elegancko i pociągająco, jak jej koleżanki, które zapewne właśnie piły kolejny kieliszek szampana na przyjęciu Susie. Dlaczego poprosiły ją o tak bardzo uciążliwą i wstydliwą przysługę!

Cóż, nie pozostawało jej nic innego, jak uśmiechnąć się i poruszyć krępującą kwestię.

- Tak, miałam się tutaj z kimś spotkać. - Uniosła znacząco brew. - Wydaje mi się, że właśnie z tobą.

- Nie chcę cię martwić, kotku, ale mam już inne plany na wieczór! Takie, za które nie muszę płacić. - Jego oczy błyszczały groźnie.

Laura nie wiedziała, co odpowiedzieć. Czy naprawdę myślał, że ona jest...?

- Ależ nie! - krzyknęła. - Chyba nie myślisz... - Odskoczyła do tyłu, oburzona tą myślą, ale trafiła obcasem na wyżłobienie w chodniku i zachwiała się. Próbując odzyskać równowagę, zamachała rękoma i niechcący uderzyła nieznajomego torebką w twarz.

- Przepraszam.

- Nic się nie stało - wymamrotał mężczyzna, pocierając obolałą szczękę. Rozejrzał się wkoło, jak gdyby szukając kogoś, kto zabrałby jak najdalej tę irytującą kobietę.

- Próbowałam powiedzieć, że nie jestem tym, kim myślisz. - Laura pospieszyła z wyjaśnieniami. - Przyjechałam tu, by zabrać cię na imprezę.

- Jaką imprezę?

- Susie poprosiła mnie, żebym cię podrzuciła. Mieszkam niedaleko stąd.

- Masz na myśli Susie Thomson, narzeczoną Roba Parkera? - Z jego szarych oczu zniknął cień z wątpienia.

- Tak - potwierdziła.

- Masz mnie podwieźć? Planowałem wziąć taksówkę, bo zapewne będę pić alkohol, jednak Rob zapewnił mnie, że ktoś po mnie przyjedzie.

Laura wzruszyła ramionami.

- To mnie przypadł w udziale ten zaszczyt - oznajmiła z uśmiechem.

- W takim wypadku nie traćmy czasu.

Wygląda jak motylek do wycierania kurzu z nogami, stwierdził Nick, podążając za nią w kierunku parkingu. Musiał przyznać, że są to bardzo efektowne nogi. Równie piękne, jak gęste ciemne włosy i olbrzymie, błękitne oczy.

Jedynie sukienka psuła ten wizerunek. Zupełnie jakby dziewczyna owinęła się długim boa z niebieskich piór. Nic dziwnego, że w takim stroju wziął ją za prostytutkę.

Nacisnęła czarny przycisk przy kluczykach, dezaktywując alarm.

- Wskakuj - powiedziała. - Zawiozę cię na miejsce w mgnieniu oka.

Wsiadł do środka, gdy Laura przekręcała już kluczyk w stacyjce.

- Możesz odsunąć fotel, by mieć więcej miejsca na nogi - zaproponowała.

- Dzięki. - Postąpił zgodnie z jej wskazówką. - Fajny samochód.

- Nowy, i powiem szczerze, że bardzo jestem z niego dumna. Kupiłam go, by uczcić mój awans.

Z dużą wprawą manewrowała w wieczornym ruchu. Nick w pełni doceniał jej umiejętności. A skoro ostatnio awansowała, musi być inteligentniejsza, niż mu się wydawało.

- Jak mam się do ciebie zwracać? - Zmieniwszy pas, uśmiechnęła się nieśmiało. - Jakiego imienia... używasz na... przyjęciach? - wyrzuciła z siebie.

- Słucham?

- Sądziłam, że starasz się rozdzielać życie osobiste od... hmm... zawodowego. Może masz jakiś specjalny pseudonim?

- Na imprezy?

- Tak.

Nick spojrział na nią pytająco.

- A ty masz specjalne imię na imprezy?

- Nie - odparła oburzona. - Ale już ci mówiłam, nie jestem... - urwała.

Zatrzymali się na czerwonym świetle. W blasku latarni Nick dostrzegł, że siedząca za kierownicą kobieta wygląda na zmieszaną.

- Posłuchaj - zaczął, gdy światło zmieniło się na zielone. - Na imię mi Nick... na przyjęciach... w pracy... w domu. Przykro mi, ale jestem Nick Farrell dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu.

Uśmiechnęła się ciepło.

- Cześć Nick, jestem Laura. Laura Goodman.

- Laura - powtórzył, zdając sobie sprawę, że gdy zobaczył ją przed centrum handlowym Glenwood, spodziewał się bardziej egzotycznego imienia.

Zaparkowała przy krawężniku wśród mnóstwa innych aut.

- Jesteśmy na miejscu - oznajmiła. Nick zmarszczył czoło.

- To nie jest ulica, przy której mieszka Rob.

- Rob? - Laura poczuła się zmęczona ciągłymi nieporozumieniami. - Przecież idziemy do Susie. Rob to pan młody.

- Rob urządza swój wieczór kawalerski u Susie? - Nie ukrywał zdziwienia.

- Oczywiście, że nie. To wieczór panieński Susie. Poprosiła nas, byśmy przyszły w najbardziej odlotowych sukienkach, jakie uda nam się znaleźć. Chciała, żebyśmy wszystkie wyglądały bardziej egzotycznie niż koktajle, które będziemy pić. Ja co prawda nie pijam...

- Nie rozumiem - przerwał jej Nick. - Nie rozumiem, dlaczego mnie tu przywiozłaś!

Laura otworzyła szeroko oczy.

- Przecież jesteś... honorowym gościem! Honorowy gość na wieczorze panieńskim? To nie miało najmniejszego sensu. Najwyraźniej Laura Goodman po-

stradała zmysły. Mógł wysiąść z samochodu i wyruszyć w poszukiwaniu budki telefonicznej, by zadzwonić po taksówkę, ale równie dobrze mógł wejść do środka i zapytać Susie, narzeczonej jego najlepszego przyjaciela, o co chodzi. Nie znał jej najlepiej, ale wydawała mu się sympatyczna. Na pewno będzie w stanie wszystko wyjaśnić.

Laura nachyliła się w jego stronę z wyrazem matczynej troski na twarzy.

- Wejź do środka - poprosiła go. - Susie to wszystko zorganizowała, na pewno się dogadacie. Ja wiem tylko, że miałam cię tutaj przywieźć.

- Lepiej, żeby miała jakieś wytłumaczenie! - Zabrzmiało to jak groźba, ale Nick posłusznie wysiadł z samochodu.

Wziął głęboki oddech. Ciepłe wieczorne powietrze przepełnione było pulsującą muzyką, przerywaną histerycznym śmiechem kilkudziesięciu kobiet.

- O cholera!

Stojąca po drugiej stronie samochodu Laura jedną ręką podtrzymywała przód sukienki, podczas gdy drugą szukała za plecami końca boa. Musiała podczas wysiadania z samochodu o coś zahaczyć, odgadł Nick, i porwać sukienkę. Widział delikatną koronkę bielizny i biel pleców.

- O mój Boże! - jęknęła. Lada moment, a zaczniesz panikować.

Nick zrobił krok w jej kierunku.

- Pozwól, że ci pomogę. - Nie czekając na pozwolenie, ujął niebieskie boa.

- Nie trzeba - wykrzyknęła. - Poradzę sobie sama. Proszę!

Zignorował jej okrzyki.

- Co robimy? - spytał, patrząc Laurze prosto w oczy. Z bliska wyglądała jeszcze piękniej. I jak pachniała! Zmysłowo, a zarazem niewinnie.

- Dziękuję. Poradzę sobie sama. - Niebieskie oczy patrzyły na niego podejrzliwie. - Naprawdę - podkreśliła.

Nick nie lubił się narzucać, ale chociaż Laura jasno dawała mu do zrozumienia, że jego zachowanie ją krępuje, nie potrafił się odsunąć; jej uroda zahipnotyzowała go na dobre.

- Słuchaj, wiem, że ty zarabiasz w ten sposób na życie.

- Wskazała na rozdartą sukienkę. - Ale niektórzy z nas mają zasady...

Pokręcił z niedowierzaniem głową.

- O co ci chodzi? Co ci się nie podoba w mojej pracy?

- Po prostu wejdź do środka i porozmawiaj z Susie

- poprosiła. - To był jej pomysł.

Nicka ogarnęło nagle przeczucie, że rozmowa z Susie niczego nie załatwi.

- Zróbmy tak: odwrócę się, a ty doprowadzisz swój strój do porządku - zaproponował. - Najpierw jednak chciałbym coś wyjaśnić. Za kogo mnie wzięłaś i dlaczego przywiozłaś mnie tutaj, zamiast do Roba?

Nim zdążyła odpowiedzieć, od strony domu dobiegł ich kobiecy głos.

- Laura? To ty? Przywiozłaś Nicka? Dziewczyny zaczynają się niecierpliwić.

Wysoka i szczupła jak modelka, Susie Thomson machała do nich, stojąc na ganku jasno oświetlonego domu. Nick ruszył w jej stronę.

- O co chodzi, Susie? Miałem być u Roba. Uśmiechnęła się do niego ciepło i podała mu rękę.
- Jesteś dokładnie tam, gdzie miałeś być. Wszyscy czekają. - Chichocząc, pociągnęła go w stronę domu.

Większość mężczyzn uznałaby przebywanie w gronie kilkudziesięciu pięknych, samotnych kobiet za wygraną na loterii, ale szósty zmysł podpowiadał Nickowi, że wieczór nie zapowiada się przyjemnie. Przez chwilę zastanawiał się nad możliwością ucieczki, ale doszedł do wniosku, że to nie jest najlepsze wyjście z sytuacji. Przecież Susie zamierzała w sobotę wyjść za mąż za jego najlepszego przyjaciela, a on miał uczestniczyć w ceremonii jako drużba. Już za chwilę wszystko się wyjaśni... Susie uśmiechnęła się do niego. Jej pokryta cekinami sukienka błyszczała w świetle księżyca.

- Dziewczyny wprost nie mogą się doczekać - zaśmiała się perliście.

Drzwi się otworzyły i Nick znalazł się w pokoju pełnym rozbawionych kobiet. Wszystkie trzymały w dłoni kieliszki z szampanem. Poubierane były w tak nietypowe kreacje, że sukienka Laury Goodman wyglądała przy nich niemal konserwatywnie.

- Dziewczyny - zawołała Susie i gwar natychmiast ucichł. Wszystkie oczy zwróciły się w stronę Nicka. -Przyjechał nasz striptizer!

Striptizer!

Nick omal się nie zadławił.

Poczuł, jak jego ciało oblewa zimny pot. Krew w żyłach zamieniła się w lawę. Szumiało mu w głowie, ale zaraz zdał sobie sprawę, że to pisk koleżanek Susie.

- Chyba żartujesz - wydusił z siebie po chwili, która zdawała mu się wiecznością.

Susie złapała go za ramię.

- Skądże. Rob powiedział mi, że często występujesz na imprezach.

- Słucham? - Nick wciąż nie mógł dojść do siebie. - Co takiego ci powiedział?

Przez kilka sekund wpatrywał się w rozbawioną twarz Susie. Zrobiło mu się gorąco, jak gdyby temperatura w pokoju podskoczyła o kilka stopni. Nie pozostawało mu nic innego, jak przyjąć do wiadomości, że Rob Parker, jego najlepszy przyjaciel, wyciął mu niezły numer.

Od wczesnego dzieciństwa on i Rob uwielbiali płatać sobie nawzajem figle. Nie sądził jednak, że przyjaciel jest w stanie posunąć się tak daleko. Ich dowcipy były nieraz ryzykowne, ale nigdy w złym guście.

Siląc się na uśmiech, zwrócił się do Susie.

- Nieźle mnie wystraszyłaś. Gratuluję. Rzeczywiście fajny dowcip. Tylko co dalej? W jaki sposób mam się dostać na przyjęcie Roba?

- Jeszcze nie teraz, Nick. - Głos Susie był słodki, lecz stanowczy. - Najpierw dziewczyny muszą zobaczyć to, co im obiecałam. - Uniosła brwi. - Ale mam dla ciebie wiadomość od Roba. Wyraził nadzieję, że nie stchórzysz.

- Stchórzę? - powtórzył tępo.

- Dziewczyny nigdy mi nie darują, jeżeli nie zobaczą obiecanego występu.

Nickowi zaschło w gardle. Już dawno temu przysięgli sobie z przyjacielem, że gdy padnie hasło „tchórzysz?”, żaden z nich nigdy nie odmówi stawienia czoła wyzwaniu.

To dlatego ośmioletni Rob uciekał przed rozwścieczonym bykiem, a Nick chodził po dachu. Co nie zmienia faktu, że gdy tylko dorwie Roba, przyjaciel będzie musiał się gęsto tłumaczyć! Spojrzał na stanowczą minę Susie i powiódł wzrokiem po rozbawionych twarzach jej koleżanek. Przez chwilę zastanawiał się, gdzie podziewa się Laura Goodman. Niewątpliwie czuła się winna za całe zajście.

Powoli zaczął do niego docierać tragizm sytuacji. Zdał sobie sprawę, że nie ma wyjścia.

- Chcesz, żebym się rozebrał? Publicznie?

- Ależ kochanie - zaszcebiotała Susie. - Przecież wiesz, że tak.

- Do bokserek?

Susie wywróciła oczyma, jak gdyby nigdy wcześniej nie słyszała równie głupiego pytania.

Nick postanowił grać na zwłokę. W rogu pokoju stał stół pełen smakołyków.

- Muszę się najpierw trochę posilić - oznajmił.

- Oczywiście - zgodziła się Susie. - Amanda - zwróciła się do stojącej obok kobiety - przynieś naszemu gościowi coś do jedzenia.

Chwilę później postawiono przed nim pół tuzina plastikowych talerzyków. Nick starał się jeść jak najwolniej, rozmawiając i żartując z grupką chichoczących kobiet.

- Jesz tak wolno - zachwyciła się korpulentna blondynka. - Uwielbiam mężczyzn, którzy nigdy się nie spieszą.

Omam się nie zadławił, słysząc te słowa. Niestety, jego żołądek miał ograniczoną pojemność i Nick musiał poszukać innej wymówki. Wychylił dwa

kieliszki szampana w nadziei, że doda mu on odwagi. Ale to nie pomogło, więc poprosił o następne. Wtedy pojawiła się Susie.

- Gotowy? - szepnęła mu do ucha.

- Muszę mieć specjalną muzykę - oświadczył tonem zmanierowanej gwiazdy. - Przecież nie mogę tańczyć do byle czego.

- Mam dużo płyt. - Uśmiechnęła się. - Na pewno potrafisz znaleźć coś odpowiedniego.

Nickowi udało się spędzić kolejne pięć minut na przeglądaniu płyt, ale Susie była nieubłagana, nie odstępowała go na krok.

- Muzyka latynoamerykańska - zauważyła, odbierając płytę, którą kurczowo ścisnął w dłoni. - Dobry wybór.

- Nie jestem tego taki pewien. - Poczł, że ogarnia go panika.

- Ale ja tak - zdecydowała za niego. Włożyła płytę do odtwarzacza i odwróciła się w stronę koleżanek. - Dziewczyny, powitajcie Nicka. Zaprezentuje nam coś szczególnego!

Pomieszczenie zadudniło głośnymi okrzykami.

ROZDZIAŁ DRUGI

Laura nie spieszyła się do środka. Potrzebowała побыć chwilę sama, by opanować drżenie serca. Gdy Nick Farrell zaofiarował swoją pomoc, popatrzył na nią tak, jakby... jej pożądał. I zamiast się oburzać, Laura była mile połączona tym jawnym wyrazem zainteresowania.

Jak mogła? To było niemoralne! Przecież Nick zarabiał na życie jako striptizer! Zresztą błysk w oku jakiegoś faceta to jeszcze nie powód do radości i dumy. Po prostu z nią flirtował. Pewnie teraz mruga zachęcająco do jednej z koleżanek Susie.

Przechadzała się wzdłuż krawężnika, pozwalając, by wieczorne powietrze schłodziło jej rozpalone policzki. Miała świadomość, że każda z kobiet na przyjęciu odpowiedziałaby na spojrzenie Nicka kokieteryjnym uśmiechem, ale ona była inna.

Zawsze wydawała się doroślejsza niż jej rówieśniczki. Znajomi często zarzucali jej, że zachowuje się jak dojrzała matrona. Taka już się urodziła i nie potrafiła tego zmienić.

Od wczesnego dzieciństwa Laurze wbijano do głowy, że wywodzi się z bardzo porządnej rodziny. Mottem życiowym jej krewnych było czynienie dobra. Laura urodziła się w Kambodży, gdzie jej rodzice, lekarz i pielęgniarka, opiekowali się sierotami. Chociaż po kilku latach wró-

cili do Australii, by Laura i jej brat mogli pójść do szkoły, nie przestali pracować charytatywnie. Niedawno wyjechali do Timoru Wschodniego, a teraz jej brat Phil, który jako najlepszy na roku kończył studia medyczne, podążał ich chwalebnym śladem. Laura bardzo podziwiała swoją rodzinę, lecz czasem dręczyły ją wyrzuty sumienia. Była przysłowiową czarną owcą: miłość do książek przeważała nad potrzebą niesienia pomocy bliźnim.

Kiedy oznajmiła, że chce zostać bibliotekarką, rodzice nie byli tym faktem zachwyceni. Pocieszali się, że przynajmniej nie jest to całkowicie bezużyteczny zawód, jak na przykład archeolog czy muzyk. Mimo to geny i wychowanie Laury szybko dały o sobie znać i nie minęło kilka miesięcy, jak zaczęła regularnie, co środę, czytać chorym dzieciom w pobliskim szpitalu.

Po dziesięciu minutach spacerowania, Laura uspokoiła się. Sprawdziwszy, czy niebieskie pióra są mocno przymocowane, ruszyła w stronę domu Susie. Ale gdy zobaczyła, jak przyjaciółka rozmawia na boku z Nickiem, postanowiła do nich nie podchodzić.

Ledwo zdążyła przywitać się z jedną czy dwoma koleżankami i wypić szklanekę soku pomarańczowego, gdy Nick wyszedł na środek pokoju i stanął w centrum otaczającego go wianuszka kobiet.

Pomieszczenie wypełniło się pulsującą, zmysłową muzyką latynoamerykańską i większość kobiet zaczęła klaskać.

Laura nerwowo przełknęła ślinę. A zatem za chwilę po raz pierwszy zobaczy striptiz.

Nick wyglądał spokojnie, niemal dostojnie. Zdawał się nie zwracać uwagi na zachowującą się głośno publiczność. Najwyraźniej taka poza była częścią jego scenicznego wizerunku.

- Ojej! - westchnęła kuzynka Susie. - Chyba właśnie spotkałam moje przeznaczenie! Niech no tylko spojrzy w moje oczy, od razu będzie wiedział, że jesteśmy dla siebie stworzeni.

- A jakże! - Dziewczyna stojąca obok sprowadziła ją na ziemię.

Pulsująca muzyka stawała się coraz głośniejsza i Nick zaczął się poruszać w jej rytm. Odwróciwszy się tyłem do publiczności, wyginał się to w jedną, to w drugą stronę. Kobiety krzyczały głośno, podczas gdy on kręcił biodrami w niezwykle zmysłowy sposób. Oczy wszystkich kobiet wlepione były w jego pośladki.

- Jaki piękny! - westchnęła któraś.

Laura musiała przyznać, że istotnie był przystojny. Dziewczyny piszczały ze szczęścia, gdy zwrócił się w ich stronę i powoli uniósł w górę biały podkoszulek, ukazując szczupły, opalony brzuch.

- Zdejmij to!

Laura była zaskoczona własnym zachowaniem. Nie potrafiła zmusić się do odwrócenia wzroku od podniecającego ciała Nicka.

Tuż obok niej Susie śmiała się do koleżanek.

- Od razu widać, że jest niezły w łóżku. Zobaczcie, jak się rusza! - westchnęła.

Nick uniósł podkoszulek jeszcze wyżej. W odpowiedzi rozległy się podniecone piski.

Laura upiła duży łyk soku pomarańczowego. Znowu zrobiło jej się gorąco. Minęło sporo czasu, odkąd po raz ostatni widziała rozbierającego się mężczyznę, a Nick Far-rell wyglądał nadzwyczaj atrakcyjnie.

Zdjął podkoszulek i wymachiwał nim nad głową powolnym, leniwym ruchem. Jego ramiona i tors były jeszcze bardziej umięśnione, niż wydawało się Laurze, gdy zobaczyła go po raz pierwszy przed centrum handlowym. Ciekawe, czy jego skóra jest gładka w dotyku.

Ich spojrzenia spotkały się i Nick puścił do niej oko.

Jak śmiał?!

Laura zmroziła go spojrzeniem, ale on tylko uśmiechnął się i mrugnął raz jeszcze.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki głowy kobiet odwróciły się w stronę Laury. Wszystkie panie chciały sprawdzić, która z nich wzbudziła zainteresowanie atrakcyjnego striptizera.

Laura poczuła, że się czerwieni. Zwłaszcza że koleżanki nawet nie kryły zazdrości. Usłyszała kilka zjadliwych uwag pod swoim adresem. Spuściła wzrok. Jak ten półnagi kretyń mógł ją w ten sposób upokorzyć? Nie zasługiwała na to. Zawstydzona wyszła, ale kątem oka zobaczyła jeszcze, jak Nick rzuca swój pokoszulek ładnej brunetce w kącie pokoju.

Towarzyszyły temu piskliwe okrzyki i Laura poczuła się odrobinę zawiedziona. Chociaż... powinna być zadowolona, że zwrócił uwagę na kogoś innego.

Tego już za wiele! Przez chwilę darzyła Nicka takim samym zainteresowaniem, jak pozostali goście Susie. Ale dosyć tego! Całe szczęście, że odzyskała zdrowy rozsądek.

Stojąc na ganku, oparła się o ścianę domu i odetchnęła świeżym powietrzem. Ze środka dobiegło ją głośne wołanie. Niewątpliwie Nick pozbył się kolejnej części garderoby. No tak...

Laura zamknęła oczy i wszelkimi siłami starała się zapomnieć o tym, co działo się za ścianą.

Nick powtarzał sobie, że lada moment zjawi się Rob i zarządzi koniec zabawy. Bez podkoszulka i paska nie miał już na sobie zbyt wielu części garderoby. Drżącymi rękoma dotknął metalowego guzika spodni.

Tłum kobiet spoglądał na niego szeroko otwartymi oczyma i śmiał się głupkowato.

- Zdejmuj, zdejmuj! Z chęcią potrzynam twoje spodnie - krzyknęła któraś z nich.

Usłyszawszy to, Nick podjął decyzję. Za nic w świecie nie pozwoli, by narzeczona jego najlepszego przyjaciela i jej koleżanki zobaczyły go w stroju Adama. Opuścił ręce i stanął nieruchomo.

Susie spojrzała na niego pytająco.

Nick pokręcił przecząco głową.

W odpowiedzi przyszła panna młoda zmarszczyła gniewnie brwi.

Nickowi zrobiło się gorąco. Za nic nie mógł sobie przypomnieć, jakie włożył rano bokserki. Zsunął trochę spodnie i odetchnął, widząc kawałek czarnej bawełny.

Dobrze. Rozbierze się do szortów, ale na tym koniec.

Zdenerwowany zdjął spodnie. Miał świadomość, że coraz bardziej wypada z roli striptizera, jednak nikogo to nie obchodziło. Panie krzyczały głośno i biły entuzjastycznie

brawo, jak gdyby przed chwilą pobił rekord świata i zdobył olimpijskie złoto.

Susie uśmiechała się, idąc w jego stronę. Zaraz powie jej, że to wszystko nieporozumienie. Dość tego. Czuł się coraz bardziej głupio, stojąc na środku pokoju ze spodniami w ręku, podczas gdy tłum kobiet oklaskiwał go. Susie także biła brawo.

- To koniec zabawy - oświadczył groźnie.

- Zdaję sobie z tego sprawę - zgodziła się.

- Jak to?

- Musisz się przecież pokazać w sobotę na moim ślubie! Nie chcę, żeby połowa gości widziała cię nagiego - zaśmiała się. - Poza tym nie możemy przecież zszargać nieskazitelnej reputacji pana prokuratora, prawda?

Nick miał wrażenie, że uginają się pod nim kolana.

- Więc to był taki żart?

- Zapytaj Roba. - Susie wzruszyła ramionami.

- A te kobiety... wiedziały, że nie jestem profesjonalistą? Nie spodziewały się, że...

- Wiedziały, jak sprawy stoją. Mam nadzieję, że nam wybaczysz. Byłeś wspaniały, Nick! Jesteś moim idolem i bohaterem.

Mrucząc coś pod nosem, Nick pośpiesznie włożył dzinsy. Został wystrychnięty na dudka przez najlepszego przyjaciela i grupę chichoczących kobiet. Szkoda tylko, że jego to nie bawiło!

- A Laura Goodman też o wszystkim wiedziała? - spytał, przekładając skórzany pasek przez szlufki spodni.

- Laura? - powtórzyła Susie, nie rozumiejąc, o kogo mu chodzi.

- Kobieta, która mnie tutaj przywiozła. Ciemne włosy, niebieskie oczy i długie nogi.

Susie uśmiechnęła się znacząco.

- Cieszę się, że spodobały ci się nogi Laury. Słodka jest, nieprawdaż?

Nick zachodził w głowę, dlaczego w ogóle wspomniał o nogach Laury.

- Właściwie nie wyjawiałam Laurze całej prawdy, więc nie gniewaj się na nią. Będzie twoją...

- Nie ma sprawy - przerwał jej Nick, chcąc jak najszybciej zmienić temat. - Złapię taksówkę. Mam ochotę uciąć sobie pogawędkę z pewnym dowcipnisiem.

Susie spoważniała.

- Proszę, bądź dla niego miły! Chciał tylko zrobić coś śmiesznego. Podobno robienie kawałów weszło wam w krew. - Stała na palcach i pocałowała go delikatnie w policzek. -1 dziękuję za wszystko.

Byłyś wspaniałą!

Laura odgadła, że przedstawienie dobiegło końca. Wokół panowała cisza. Postanowiła wejść do środka i porozmawiać chwilę z Susie, a potem pod byle pretekstem wymknąć się do domu. Jednak drzwi zagradzał wysoki, ciemnowłosy mężczyzna.

- Ach, to ty. - Uniosła brodę, ale trudno patrzeć z góry na kogoś wyższego o kilkanaście centymetrów.

- Pewnie chcesz, żeby podwieźć cię do domu?

- Nie - odparł, niemiło zaskoczony jej propozycją. - Wezmę taksówkę - dodał.

- Miałam być twoim szoferem. - Laura nie dawała za wygraną. Dlaczego tak jej na tym zależało?

Włożywszy koszulkę w spodnie, Nick przechylił głowę i spojrzał na dziewczynę z uśmiechem.

- Ale tym razem zawiesz mnie na wieczór kawalerski pana młodego?

Laura nie potrafiła ukryć przerażenia.

- Zamierzasz rozebrać się przed mężczyznami? Milczał przez dłuższą chwilę, a potem roześmiał się dobrotliwie.

- Nie masz o mnie najlepszej opinii, prawda? Zrobiło jej się przykro. Prawdopodobnie zraniła jego uczucia.

- Przepraszam cię, to nie moja sprawa.

Pod potężnym ciałem kryła się wrażliwa dusza. Przez cały wieczór Laura zastanawiała się, dlaczego taki przystojny, inteligentny i wygadany mężczyzna zmuszony jest rozbierać się, by zarobić na chleb.

Nagle wpadła na wspaniały pomysł! Najwyraźniej Nick potrzebował pomocy. Może powinna uświadomić mu, że są inne, mniej kontrowersyjne sposoby zarabiania na życie. Uratuje jego duszę przed samozagładą! Ostatecznie miała w genach śpieszenie z pomocą.

Postanowiła, że jutro wytłumaczy Susie, dlaczego wyszła z przyjęcia.

- Wskakuj - powiedziała i odetchnęła z ulgą, gdy Nick posłusznie wykonał polecenie. Nim wyjechali z osiedla, wiedziała już, co powinna zrobić.

- Myślałeś kiedyś o pracy w innym dziale rozrywki? - spytała niewinnie.

- Innym? - powtórzył, odwracając się w jej stronę. - O co ci chodzi?

Wzięła głęboki oddech i przez chwilę skoncentrowała się na ostrym zakręcie.

- Są bardziej szlachetne metody zabawiania ludzi, które także pozwalają na zarobienie pieniędzy - zasugerowała. - Oczywiście, nie takich dużych. Wydaje mi się, że striptizerzy dobrze zarabiają, ale... Zatrzymali się przed znakiem stopu i Laura zerknęła na Nicka, który wyglądał na mocno zakłopotanego.

- Ojej - szepnęła.

Ponownie go zraniła. Może jej matka miała rację: powinna była pójść na wieczorowy kurs psychologii. Zasłonił rękoma twarz i głośno oddychał. Laura czuła się okropnie.

Nagle Nick spojrzał na nią.

- Co masz na myśli? - spytał konkretnie. Laura uśmiechnęła się ciepło.

- Mogę cię zatrudnić na jeden dzień w szpitalu. Jutro. Zapłacę ci najniższą stawkę. Będziesz musiał przebrać się za klauna i pozabawiać trochę dzieci. - Spojrzała na niego z ukosa. - Co ty na to?

- Zaskoczyłaś mnie.

- Byłbyś wspaniałym klaunem - zapewniła go, mając nadzieję, iż nie dostrzegł jej zdenerwowania.

- Nie jestem pewien, czy potraktować to jak komplement, czy jak zniewagę.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo uszczęśliwisz te chore dzieci.

- Jako klaun?

- Wykorzystasz po prostu swoje zdolności, by zrobić coś naprawdę dobrego.

Zmarszczył czoło.

- A ty tam będziesz?

Laura zaparkowała przed hotelem, w którym znajomi Roba świętowali jego wieczór kawalerski.

- Tak - zapewniła go. - Przeczytam dzieciom Mika bajek. Przyniosę ci kostium. Będziesz tylko musiał trochę się powyglupiać. Tak jak dzisiaj... - Widząc, że się waha, dodała: - A co, tchórzysz?

Uśmiechnął się tak seksownie i zmysłowo, że serce Laury zaczęło bić dwa razy szybciej.

- Zgodzę się rozśmieszyć dzieci w zamian za jeden twój pocałunek!

ROZDZIAŁ TRZECI

Prośba o pocałunek była głupia, ale słowa zostały wypowiedziane i niewiele mógł teraz zrobić.

Przez całą drogę z trudem utrzymywał powagę, gdy Laura Goodman z namaszczeniem rozprawiała o moralności niczym nauczycielka ze szkółki niedzielnej. Jakby zupełnie nie zdawała sobie sprawy, że jej odziane w niebieskie pióra smukłe ciało wywoływało w nim niezwykle grzeszne myśli.

Dlaczego ta kobieta zachowuje się, jak gdyby po raz pierwszy w życiu poproszono ją o pocałunek?

Ta jej reakcja! Szok! Oburzenie! Jej mina nie pozostawiała wątpliwości: Laura Goodman nie pocałuje Nicka Farrella, nawet gdyby był ostatnim mężczyzną na ziemi.

Księżniczka nie pocałuje żaby.

Może to i lepiej, pomyślał. Całowanie się z kobietą, która traktuje wszystko tak poważnie, nie było najlepszym pomysłem. Przynajmniej nie będzie musiał przebierać się jutro za klauna.

Położył dłoń na klamce.

- Nick. - Głos Laury nie był głośniejszy od szeptu.

- Tak?

- Rozumiem, dlaczego poprosiłeś mnie o pocałunek. Pewnie uważasz, że to uczciwy układ. -
Czubkiem języka delikatnie zwilżyła wargi.

- Tak tylko powiedziałem - wymamrotał. - Zapomnij o tym.

- Nie! - zawołała ze stanowczością, która zaskoczyła Nicka. Następnie nachyliła się w jego stronę. -
Chcę, żebyś popracował jutro jako klaun, więc cię pocałuję - wyznała szczerze. - Ale... - Nie
wiedziała, co jeszcze powiedzieć.

Nick także był zbyt oszołomiony, by zareagować. Laura przysunęła się bliżej.

- Nie mam zwyczaju całować mężczyzn, których ledwo znam - wyszeptała, a w jej głosie słychać było
zdeenerwowanie. - Ułatwiłbyś mi zadanie, gdybyś odwrócił twarz w moją stronę - wymamrotała
niepewnie.

Wsiądź z tego samochodu, nakazał sobie Nick w duchu, ale nie poruszył się. Dawno nie czuł się tak
podniecony. Mieszanka niewinności, inteligencji i zaborczości niezwykle go pociągała. Wyglądało na
to, że nauczycielka ze szkółki niedzielnej skończyła z wyróżnieniem kurs uwodzenia...

Jej cera była jasna i delikatna, wspaniale harmonizowała z ciemnymi włosami. Chciał spróbować, jak
smakują jej zmysłowe usta...

Dotknął lekko warg Laury i zadrżał z wrażenia.

W pełnej rozkoszy ekstazie Nick zamknął oczy i pozwolił, by wargi Laury zawładnęły jego ustami.

Były ciepłe i wilgotne. Zasmakował w tej słodyczy. Usłyszał jej przyspieszony oddech, poczuł, jak jej
dłonie dotykają jego nieogolonej twarzy i rozchylił usta.

To miał być delikatny pocałunek. Nie chciał zaszokować tej pruderyjnej istoty. Ale jej wargi były zaskakująco chętne i nim Nick miał czas się zastanowić, pocałunek przerodził się w płomienną pieśczętę.

Zamiast protestować, Laura wydawała co i rusz ciche dźwięki, jakby prosząc, by nie przestawał. To rozpalało jego pożądanie.

Nie powinien tego robić! Nie z nią!

Ale jej dłonie gładziły twarde mięśnie jego ramion, a usta domagały się pieśczęt.

To nie była pora na zadawanie pytań!

Powoli wsunął ręce w burzę ciemnych loków i stwierdził, że w dotyku są bardziej jedwabiste, niż można by przypuszczać.

Nick nie pamiętał, by jakikolwiek pocałunek aż tak go podniecił. Chciał poczuć miękką linię jej ciała, dotknąć nagich, kremowych piersi, zerwać z niej sukienkę z niebieskich piór.

Cofnął gwałtownie ręce, jak gdyby dotknął rozżarzonych węgli. Nagły ruch przywrócił oboje do rzeczywistości. Ze zdumieniem spostrzegli, że wciąż znajdują się . w samochodzie zaparkowanym na ruchliwej ulicy przed hotelem pełnym ludzi.

Z trudem łapali oddech.

— Cóż - wydusił z siebie po chwili. - Dotrzymałaś swojej części umowy, więc lepiej powiedz mi, gdzie mam się jutro stawić.

Z zaróżowionymi ze wstydu policzkami Laura oparła się o fotel kierowcy, wzięła głęboki oddech i poprawiła potargane włosy.

- Możemy się spotkać o dziewiątej trzydzieści przy wejściu do szpitala Glenwood - zaproponowała. Nick skinął głową na znak zgody. Miał chyba gołębie serce. Albo nie po kolei w głowie. Najpierw rozebrał się przed tłumem rozhisteryzowanych modliszek, a teraz zgodził się udawać klauna! Dwa razy w ciągu jednej nocy dał się namówić na coś, na co nie miał najmniejszej ochoty.

Jutro musiał być w sądzie dopiero o jedenastej.

- Dobrze - powiedział stanowczo. - Dziękuję za... -hmm... podwiezienie. - Z rozmachem zamknął drzwi

i ruszył w stronę pubu, zanim którekolwiek z nich zdążyło zmienić zdanie.

- Wyglądasz na zadowoloną. - Susie wyjrzała znad sterty książek, by przywitać się z Laurą. - Spędziłaś miły poranek?

Laura nie zdawała sobie sprawy, że się uśmiecha. Natychmiast spoważniała.

- Wszystko udało się wspaniale - wyznała. - Dzieci były zachwycone. Nick spisał się na medal. Jest bardziej wysportowany, niż się spodziewałam. Chodził na rękach i żonglował... no, prawie. Całe szczęście, że używał pomarańczy. Potrafi...

- Poczekaj chwilę - przerwała jej zaskoczona Susie. - Co za Nick?

- Nick Farrell, twój gość specjalny. Zachęciłam go, by spróbował swych sił w innym repertuarze. Susie zamurowało.

- Przecież zazwyczaj pracujesz z kimś innym.

- Wczoraj nie miałyśmy czasu spokojnie pogadać. - Uśmiechnęła się przepraszająco. - Moe zachorował i nie mógł dzisiaj przyjść. Całe szczęście, udało mi się namówić Nicka, by go zastąpił. Muszę przyznać, że wspaniały z niego klaun!

Susie upuściła książki, które przekładała z jednej półki na drugą.

- Słucham? - powiedziała trochę za głośno. Stojący nieopodal starsi ludzie spojrzeli na nie i pokręcili smutno głowami, komentując w ten sposób przerażający upadek obyczajów. Susie ściszyła głos. - Namówiłaś Nicka Far-rella, by udawał klauna?

- Tak. - Laura wzruszyła ramionami. - Nie rozumiem, czemu tak cię to dziwi. Zapłaciłaś mu, by się rozebrał do naga. Ja zaś postanowiłam wykorzystać jego zdolności w szlachetniejszej sprawie. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, ile dzisiejszy poranek znaczył dla tych dzieci.

Susie patrzyła na nią z otwartymi ustami.

- Ale w jaki sposób udało ci się go do tego namówić? Do lady podeszła para starszych ludzi, pragnących

wypożyczyć książki. Wdzięczna za możliwość wymigania się od krępującej rozmowy, Laura poszła ich obsłużyć. Nie mogła przecież powiedzieć Susie, że całowała się z zupełnie obcym mężczyzną, w dodatku stripti-zerem!

Dzisiejsze spotkanie z Nickiem przetrwała tylko dlatego, że jego twarz ukryta była pod grubą warstwą białej farby.

Susie jednak nie dawała się zbyć byle czym. Gdy tylko starsza para się oddaliła, podeszła do przyjaciółki.

- Nie mogę uwierzyć, że udało ci się go do tego namówić - kontynuowała. - Skąd miał na to czas? Nie musiał być w sądzie?

- W sądzie? - Laura powtórzyła za nią cienkim głosem. Nagle zrobiło jej się duszno, czuła, że potrzebuje świeżego powietrza. - O co jest oskarżony? - Czyżby rzuciła się w ramiona przestępcy?

- O nic, oczywiście, głuptasie. - Susie zaśmiała się serdecznie. - O Boże! - zawołała po chwili. - Przecież ty nic nie wiesz... Chyba nie myślisz, że Nick jest prawdziwym striptizerem?

- Co to ma znaczyć? A co niby miałam myśleć? Przecież rozebrał się przed tłumem kobiet! Ponownie kilka głów odwróciło się w ich stronę. Ktoś się zaśmiał. Kilka osób uniosło pytająco brew. Laura zarumieniła się.

- Oj, kochanie, przepraszam, nie powiedziałam ci o wszystkim. - Susie mówiła szeptem. - Chyba bałam się, że ten pomysł nie przypadnie ci do gustu. - Po kolei wyjaśniła szczegóły kawału, który ona i Rob splatali Nickowi.

- Prokurator - wykrzyknęła Laura i chwyciła kant stołu, by się nie przewrócić. - Chcesz powiedzieć, że usiłowałam wczoraj sprowadzić na dobrą drogę mężczyznę, który wsadza innych za kratki?

- Otóż to - przytaknęła Susie.

Laura z trudem stłumiła okrzyk rozpacz. Zrobiła z siebie idiotkę! I Nick Farrell pozwolił jej na to! Dzisiaj rano zapłaciła mu dwadzieścia cztery dolary za godzinę pracy, podkreślając, że dostał sześć dolarów premii. A on po

prostu podziękował jej, chociaż z pewnością zarabia tysiące dolarów dziennie!

Susie nie zauważyła przerażenia koleżanki.

- Musisz przyznać, że jest bardzo przystojny i niezwykle słodki, prawda?

Policzki i szyję Laury oblał rumieniec wstydu.

- Nie zgadzam się z tym - zaprotestowała. - Nie ma w nim nic szczególnie interesującego.

Ma tylko najbardziej zmysłowe usta na świecie! Druga bibliotekarka spojrzała na nią pytająco.

- Nie zauważyłaś jego ciała? Twarzy? Ma bardzo ładny uśmiech.

- Nie jest w moim typie - oświadczyła. Właściwie nie minęła się z prawdą. Nick Farrell był ekshibicjonistą i podstępny oszustem!

- Szkoda. - Ironiczny uśmiech Susie wskazywał na to, że nie uwierzyła w zapewnienia przyjaciółki.

- Dlaczego?

- Bo będziecie zmuszeni się spotkać w sobotę - wyjaśniła.

- Tylko mi nie mów, że zaprosiłaś go na swój ślub!

- Gdybyśmy nie postanowili się pobrać w ostatniej chwili, pewnie poznałabyś go na naszym przyjęciu zaręczynowym. Widzisz, Nick jest drużbą Roba. Co oznacza, że jest też twoim partnerem.

To musi być koszmarne sen! Laura wzięła stertę książek i z wściekłością zaczęła je ustawiać na półce. W jej głowie kołatała natrętnie tylko jedna myśl: czy wypada poprosić Susie, by znalazła sobie inną druhnę?

Nie będzie mogła spojrzeć Nickowi w twarz! Miała

nadzieję, że już nigdy go nie spotka! Najpierw palnęła mu kazanie, jak to powinien zmienić zawód, potem rzuciła mu się na szyję, a dzisiaj rano zapłaciła mu grosze, choć normalnie zarabiał miliony! Wzięła głęboki oddech. Przecież nie może winić o to wszystko Susie.

- Nick jest drużbą? - Starąła się wyglądać, jak gdyby jej to nie obchodziło. - Nie ma sprawy.

Praktycznie niewiele musimy zrobić wspólnie. Tylko przejść za wami główną nawą.

Susie wzięła do ręki książki, które zdenerwowana Laura ustawiła w złej kolejności.

- Zobaczymy - powiedziała i wierzchem dłoni dotknęła rozpalonych policzków przyjaciółki. -

Powiedz mi tylko, skoro nie zależy ci na Nicku Farrellu, dlaczego jesteś bardziej czerwona niż przysłowiowy burak?

Śluby wymyślono chyba specjalnie, żeby zestresować biednych mężczyzn, pomyślał Nick, gdy zajął swoje miejsce obok Roba w sobotnie popołudnie. Wypożyczone smokingi, piskliwa muzyka organów, siedzący w pierwszym rzędzie krewni ze łzami w oczach i chusteczkami w rękach, pełna wyczekiwania cisza.

Rob wydawał się być bardzo zdenerwowany, gdy czekał na pojawienie się Susie.

- Masz obrączki? - wymamrotał. Nick zmarszczył czoło.

- Jakie obrączki?

Pan młody spojrzał na niego z przerażeniem.

- Przecież dałem ci je wczoraj? Pamiętasz?

- Jesteś tego pewien? - Nick zaczął niezdarnie przeszukiwać kieszenie.
- O Boże! - Załamany Rob ukrył głowę w dłoniach.
- Nie wierzę! To nie mogło mi się przydarzyć! Nie teraz!
- Wyglądał, jakby zaraz miał się rozpłakać.

Nick włożył dłoń do prawej kieszeni spodni i wyjął dwie złote obrączki.

- O to ci chodziło?

- Jak mogłeś mi to zrobić? - W głosie Roba słychać było jednak ulgę.

Przez chwilę dwójka przyjaciół patrzyła na siebie z ukosa, a potem jak na komendę obydwaj roześmiali się serdecznie.

Narzeczony Susie pokręcił głową z niedowierzaniem, ale jego oczy lśniły radośnie.

- Wiedziałem, że jakoś się na mnie zemścisz!

- Przepraszam panów. - Pastor nachylił się w ich stronę. - Przyjechała panna młoda.

Organista zagrał pierwsze akordy marszu weselnego Mendelssohna.

Rob odwrócił się w stronę wejścia i niecierpliwie wyglądał swojej narzeczonej. Nick zrobił to samo.

Nie martwił się o przyjaciela, wręcz cieszył się jego szczęściem. Wiedział, że Rob szczerze kocha Susie i że...

To nie może być prawda! Rozważania nad szczęściem kolegi zmaćła mu w jednej chwili osoba idąca wzdłuż przystrojonej kwiatami nawy. Ciemnowłosa kobieta w błękitnej sukience!

Coś niepokojącego wydarzyło się z płucami Nicka. Miał trudności z oddychaniem. Przez moment świat stanął

dla. niego w miejscu; w kościele byli tylko oni dwoje. Zwiewna istota w eleganckiej, błękitnej sukni kroczyła, uśmiechając się, w jego kierunku.

Nick zamrugał, ale Laura Goodman wciąż tam była. To nie sen. Szła w jego stronę, trzymając w dłoni bukiet wiosennych kwiatów. Jej bujne włosy spięte były w kok ozdobiony pączkami fiołków, ale kilka kosmyków opadało luźno, podkreślając biel smukłych ramion.

Na jej szyi lśnił pojedynczy sznur pereł. Była taka piękna! Jej oczy błyszczały tajemniczo. Patrzyła prosto przed siebie. Ani razu nie zerknęła w jego stronę.

Próbował sobie wmówić, że jest zadowolony, iż nie zwróciła na niego uwagi. Najlepiej, jeśli będą udawać, że się nie znają. W końcu to niemal prawda.

Ale...

Chociaż ich znajomość nie trwała długo, pruderyjna bibliotekarka pocałowała go z namiętnością, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczył. Dotyk jej ust był gorętszy niż letnia noc. Słodszy niż rosa w wiosenny poranek. Bardziej seksowny niż wszystko, czego do tej pory doznał. Gdy wysiadł wtedy z samochodu, okazało się, że nogi mająk z waty.

Od tej pory śniła mu się co noc. Fantazjował, że ich ciała wirują w szale namiętności.

Pastor zrobił krok do przodu i zwrócił się do zgromadzonych.

- Drodzy członkowie rodziny i zaproszeni goście...

Nick starał się skoncentrować na zadaniu, które zostało mu powierzone. Ślub Roba i Susie. Naprawdę życzył im wszystkiego, co najlepsze.

Sam nie miał tyle szczęścia. Ale jego własne małżeństwo było ostatnią rzeczą, o której chciał w tej chwili myśleć.

Laura uznała, że radzi sobie całkiem dobrze. Cokolwiek się wydarzy, pod żadnym pozorem nie patrzyła na Nicka Farrella, przykazała sobie. Zamiast tego skupiła swoją uwagę na Susie. W dopasowanej muślinowej sukience i welonie, przekazywanym w jej rodzinie z pokolenia na pokolenie, przyjaciółka wyglądała jak marzenie. Panna młoda z bajki. Obok niej stał Rob. Jeszcze nigdy nie widziała, by mężczyzna tak uparcie dążył do zawarcia związku małżeńskiego.

Szczęście Roba, jego miłość do narzeczonej i wiara w to, że wszystko będzie dobrze, wpływały uspokajająco na osoby biorące udział w ceremonii. Choć unikała patrzenia w jego stronę, Laura była świadoma obecności Nicka Farrella, który w szarym smokingu wyglądał niezwykle przystojnie.

Odśpiewano hymny, młodzi wymienili się obrączkami i zostali pobłogosławieni przez pastora. Laura radowała się szczęściem przyjaciółki.

Ale jej spokój wyparował, gdy nadeszła chwila, by podać drużbie dłoń i podążyć wraz z nim wzdłuż kościelnej nawy. Nie potrafiła przestać myśleć o tym, jak się ośmieszyła.

Nick zrobił krok do przodu i podał jej ramię. Co za koszmar! Był zbyt wysoki, by mogła udawać, że go nie zauważa! Zbyt przystojny! Jego usta były zbyt zmysłowe, by kiedykolwiek mogła zapomnieć...

Laura uniosła dumnie głowę i uśmiechając się z przy-

musem, przyjęła oferowane jej ramię. Pod gładkim materiałem marynarki czuła napięte mięśnie, ale starała się skoncentrować swoją uwagę na welonie Susie. Uśmiechała się do tłumu rozanielonych gości, którzy powstali, by pogratulować nowożeńcom.

- Dzień dobry, Lauro - szepnął Nick.

W odpowiedzi skinęła głową. Jedyne, czego chciała, to nie zaczerwienić się. Jednak by temu sprostać, musiałyby przestać myśleć o Nicku i o tym, jak się przed nim skompromitowała. Trudne zadanie. Kroczyli wolno, bo Susie i Rob zatrzymywali się co chwila, by porozmawiać z krewnymi i przyjaciółmi, ale gdy mieli już za sobą trzy czwarte drogi, Laura odetchnęła z ulgą. Jeszcze tylko kilka kroków.

Przy samych drzwiach dwie śliczne, małe dziewczynki śmiały się i machały radośnie. Laura domyśliła się, że są siostrami. Chociaż nie były do siebie podobne, miały na sobie identyczne zielone sukienki z koronkowymi mankietami i kołnierzykami.

Uśmiechnęła się do nich. W odpowiedzi w dwóch parach dziecięcych oczu pojawiły się isierki radosnego podniecenia. Zdziwiła się, bo dziewczynki wpatrywały się w nią i Nicka z jawnym zachwytem. Zerknęła na swojego towarzysza i spostrzegła, że on także śmieje się do dziewczynek.

- Czyż nie są słodkie? - pozwoliła sobie zauważyć.

- Przez większość czasu tak - odparł. Serce Laury zabiło mocniej.

Nagle mniejsza z dziewczynek ruszyła biegiem w ich stronę.

- Tatusiu! - krzyczała piskliwym głosem, patrząc wprost na Nicka.

- Tatusiu? - tępo powtórzyła Laura.

Ten nieodpowiedzialny bawidamek jest ich ojcem?

Oparła się o ławkę, by nie stracić równowagi.

Całowała się tak namiętnie z żonatym mężczyzną? To nie mogło być prawdą! Znowu popełniła niewybaczalny błąd!

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nick patrzył rozbawiony na zdumione spojrzenie Laury. Córki były do niego podobne: te same gęste, ciemne włosy i stalowoszare oczy.

Schylił się i podniósł do góry młodszą z dziewczynek. Pocałował ją czule w policzek.

- To Fliss - poinformował Laurę. - Młodsza z moich córek.

- Naprawdę mam na imię Felicity - poprawiło go dziecko, z dumą wymawiając swoje imię.

Niebieskie oczy Laury pociemniały. Nick nie potrafił stwierdzić, czy jego towarzyszka była zdumiona, czy wściekła, a może i jedno, i drugie...

Większa z dziewczynek zrobiła krok do przodu.

- A to Kate - wyjaśnił. - Starsza córka.

Laura z trudem odpowiedziała na nieśmiały uśmiech Kate.

- Cześć, dziewczynki - przywitała się, po czym spojrzała niepewnie na siwą kobietę, która opiekowała się dziećmi Nicka.

- Proszę, poznajcie się, to Heather Cunningham, moja teściowa.

Kobiety wymieniły uprzejmości.

- Widziałam panią wielokrotnie w Bibliotece Glenwood - zauważyła teściowa Nicka.
- Heather przyprowadziła dziewczynki do kościoła, by mogły popatrzeć na ceremonię, ale nie zabieram ich na wesele - wyjaśnił.
- Uhm - Laura nie była w stanie zdobyć się na bardziej elokwentną odpowiedź.
Jednak córki Nicka nie należały do nieśmiały.
- Masz wspaniałą sukienkę - zawołała Kate, wpatrując się w młodą kobietę z takim uwielbieniem, jakby patrzyła na księżniczkę z bajki. - I te kwiaty we włosach...
Również Felicity postanowiła wtrącić swoje trzy grosze.
- Tatusiu! - krzyknęła podekscytowana. - Lubię twoją piękną panią. Czy wy też weźmiecie ślub?
Laura zakrztusiła się z wrażenia, słysząc to pytanie.
- Chcesz usiąść? - spytał Nick z troską w głosie. Pokręciła przecząco głową.
No tak, na pewno litowała się nad dziećmi, których ojciec zarabiał na chleb striptizem. Pewnie zastanawiała się, gdzie jest matka dziewczynek. Próbował znaleźć sposób na wyjaśnienie całej sytuacji, nie raniąc nikogo z obecnych, ale nie potrafił. W sądzie znany był z elokwencji i ciętego języka, jednak o pewnych rzeczach nie umiał mówić.
Nie o Mirandzie.
Oczy Laury zaszkliły się łzami, a kąciki ust drgały, jak gdyby lada moment miała się rozplakać.
Cholera! On też najchętniej by się rozplakał! Osiem lat temu kroczył do ołtarza, dumny i szczęśliwy, tak jak Rob dzisiaj. Był bardzo młody, ale serce miał przepełnione miłością do swojej wybranki!

Zamrugnął, by wziąć się w garść.

- Tatusiu? - Felicity nie dawała za wygraną. - Nie usłyszałeś mnie? Mam wspaniały pomysł! Możesz ożenić się z tą piękną panią! - oświadczyła z dumą.

Nick omal nie upuścił córki.

- Nie dzisiaj, Fliss - zrobił unik. - Dzisiaj to Rob bierze ślub. - Uśmiechnął się do Laury przepraszająco.

- Zauroczyła pani dziewczynki - zauważyła Heather Cunningham.

Nick musiał przyznać teściowej rację. Fliss żądała, by ożenił się z Laurą jeszcze dzisiaj, podczas gdy Kate wpatrywała się w oniemiałą dziewczynę z niekłamanym zachwytem. Nigdy nie widział, by ktoś zrobił na jego córkach takie piorunujące wrażenie... Ale Laura była dzisiaj szczególnie piękna. Jej suknia wyglądała jak marzenie.

Zasugerował Heather, że czas zabrać dziewczynki do domu.

- Jeszcze nie! - protestowały, ale Nick pozostał głuchy na ich prośby.

- Dam waszemu tatusiowi mój bukiet, gdy będzie szedł do domu - obiecała im Laura, co spotkało się z entuzjastyczną reakcją. Zarówno ona, jak i Nick zostali obsypani deszczem pocałunków.

Gdy babcia wyprowadziła już wnuczki z kościoła, Nick zwrócił się w stronę Laury i zauważył, że jej oczy lśnią złowrogo. Czyżby była na niego wściekła?

- Nie mogę uwierzyć, że te słodkie dziewczynki są twoimi dziećmi - wycodziła przez zęby.

Wzruszył ramionami.

- Czasem faktycznie trudno dać temu wiarę.

- Są śliczne - dodała.
 - Wspaniałe, prawda?
 - Zaslęgują na odpowiedzialnego Ojca.
 - Przyznaję, nie jestem ideałem - odparł potulnie Nick. - Ale wydaje mi się, że całkiem nieźle sobie radzę.
 - Tylko twoje zasady moralne pozostawiają wiele do życzenia.
 - Słucham? - Nick poczuł się urażony. Laura nachyliła się w jego stronę.
 - No dobrze, pomyliłam się, nie jesteś striptizerem
 - wyszeptwała. - Szkoda tylko, że mnie okłamałeś, bardzo tego nie lubię. Ale nie udawaj, że nie wiesz, o co mam do ciebie pretensję.
- Nick rozejrzał się wkoło. Na szczęście wszystkie oczy zwrócone były na Roba i Susie pozujących do zdjęć przed kościołem.
- Naprawdę nie wiem, o co ci chodzi - oświadczył.
 - Pocałowałeś mnie!
 - I to ma świadczyć o braku zasad moralnych? Zwykły pocałunek? - Jeszcze raz rozejrzał się dookoła, by upewnić się, że nikt nie słyszy ich rozmowy.
 - To nie był zwykły pocałunek - wymamrotała Laura.
 - Nie cmoknąłeś mnie przecież w policzek!
 - Jaka to różnica?
 - Dla mnie wielka! Tego typu pocałunki są zarezerwowane dla twojej żony!
 - Mojej żony - powtórzył cicho Nick.
 - Chyba byłeś na tyle przyzwoity, by poślubić matkę swoich dzieci!
 - Tak - westchnął Nick.

Widział płomień wściekłości w oczach Laury i spodziewając się kolejnych pytań, postanowił ukrócić jej wymówki.

- Ona nie żyje.

- Słucham? - wyszeptała Laura.

- Moja żona umarła.

- Och, Nick! - Laura wyglądała na przerażoną. Zakryła usta drżącą dłonią. - Tak mi przykro.

- W porządku. To było dawno temu.

Ostatnią rzeczą, jakiej pragnął, było współczucie Laury. Nie potrzebował współczucia.

- Biedne dzieci.

Widział to spojrzenie w oczach wielu kobiet w ciągu ostatnich czterech lat. Pojawiało się zawsze, gdy dowiadywały się, że jest wdowcem. Zaraz potem następowały zawołane aluzje: Chętnie zostałabym matką twoich dzieci. A znając upodobanie Laury do dobrych uczynków, można się było spodziewać, że i ona z chęcią przygarnęłaby jego córki pod opiekuńcze skrzydła. Ale on nie potrzebował drugiej żony, tak jak jego dzieci nie potrzebowały drugiej matki!

Laura czuła się nieswojo. Gdy dowiedziała się, że Nick jest ojcem Fliss i Kate, myślała, że zemdleje. Jej głowę wypełniały wspomnienia romansu z Oliverem. Byli bardzo szczęśliwi, dopóki nie odkryła, że jej ukochany ma żonę i dzieci. Pięć lat temu jej świat legł w gruzach, a ona pogrążyła się w cierpieniu. Do tej pory robiło jej się niedobrze na myśl, że żyła w kłamstwie.

Gdy Oliver wyznał jej prawdę, była tak zdesperowana,

że postanowiła go szpiegować. Na własne oczy widziała, jak jego żona odwozi dzieci do szkoły, widziała, jak się śmieją, wysiadając z samochodu.

Taka miła, normalna rodzina... Tyle tylko, że ona romansowała z tatusiem tych uroczych dzieci! Przez cztery miesiące! Nie miała pojęcia, że on prowadzi podwójne życie. Myślała, że pragnie się z nią ożenić. Jaka była wtedy naiwna!

Po tamtym wydarzeniu stała się jeszcze bardziej skryta. Skoncentrowała się na pracy i działalności charytatywnej. Musiała się czymś zająć, by przestać wspominać i rozdrapywać stare rany.

A teraz pojawił się w jej życiu ktoś, kto zburzył ten starannie odbudowany spokój wewnętrzny. Nick Farrell - żaden tam striptizer ani szukający okazji żonkoś. Po prostu spokojny, porządny wdowiec z dwójką dzieci.

Nawet gdy miała go za faceta rozbierającego się dla pieniędzy, była zauroczona jego urodą. Ich namiętny pocałunek obudził w niej pragnienia, które próbowała zdusić w zarodku.

A potem Nick oczarował ją sposobem, w jaki zabawiał dzieci w szpitalu. Na koniec przedstawił jej dwie śliczne córeczki.

Laura nie potrafiła sprecyzować, co właściwie czuje. Oczywiście nie zakochała się w nim! Nie była aż taka głupia. Działo się coś dziwnego... Coś, co powodowało, że nie potrafiła przestać o nim myśleć. Podczas sesji zdjęciowej na kościelnych schodach była świadoma jego bliskości. Z trudem oddychała, gdy stał obok niej. Kilka razy fotograf poprosił ich, by się objęli...

Laura zastanawiała się, czy Nick słyszy gwałtowne bicie jej serca. Nogi miała jak z waty, kręciło jej się w głowie.

Następne kilka godzin pamiętała jak przez mgłę. Wsiadła do limuzyny i pojechała na wesele. Tam witała gości, rozmawiając z nimi o wszystkim i o niczym, pilnowała, by dobrze się bawili. Sącząc szampana, słuchała przemówień i toastów.

Przez cały wieczór wszyscy mówili jej, że ślicznie wygląda, ale jedyny komplement, który zrobił na niej wrażenie, to kilka miłych słów, które Nick wplótł w swoje przemówienie.

Pewnie dłużej rozkoszowałaby się nimi, gdyby Susie nie nachyliła się w jej stronę i nie szepnęła:

- Tak się cieszę, że Nick nie zażartował sobie z nas. Sądziliśmy, że będzie się chciał zrewanżować za ten kawał ze striptizem.

Susie zbyt wcześnie odetchnęła z ulgą. Nick przeczytał kilka faksów i wiadomości od Roba, a jego komentarz kipiał ironią. Miał niebywale poczucie humoru i gdy skończył, sala ryczała ze śmiechu, a pan młody był cały czerwony ze wstydu. Laura zastanawiała się, jakie jest prawdziwe oblicze Nicka. Czuły ojciec i genialny prokurator czy dowcipniś?

A jakim był kochankiem? Jeden pocałunek potrafił rozpalić jej zmysły...

- Masz ochotę zatańczyć?

Niski głos wyrwał ją z rozmyślań. Laura rozejrzała się wkoło i ze zdumieniem odkryła, że Susie i Rob odtanńczyli już weselnego walca i inne pary dołączały do nich na parkiecie.

Wszyscy spodziewali się, że drużna i drużba zatańczą ze sobą przynajmniej raz. Czując, że cała się rumieni, podniosła się z krzesła. Nick położył jej delikatnie rękę na plecach i poprowadził na środek sali.

Zwróciła się w jego stronę i pozwoliła, by wziął ją za rękę, podczas gdy ona oparła lewą dłoń o jego szerokie ramię. Przyciągnął ją bliżej i uśmiechnął się zmysłowo.

- Cały wieczór czekałem na ten moment - wyszeptał. Chwilę później wirowali po parkiecie.

Zastanawiała się,

czy Nick czuje, że ona drży jak osika.

Oczyma wyobraźni widziała sceny z wieczoru panieńskiego Susie. Nicka, gdy drażniąc się z zachwyconymi kobietami, uniósł do góry koszulkę. Teraz jego seksowne, opalone ciało było tak blisko... przyciskał ją do siebie. Po pięciu latach snu przypomniawszy sobie, co znaczy pożądanie.

Całe szczęście nie wypuścił jej z ramion, gdy muzyka ucichła, inaczej upadłaby pewnie na parkiet.

Uniósł jej podbródek i uśmiechnął się zalotnie.

- Może wyjdziemy na chwilę na dwór? - zaproponował. - Chyba nikt nie zauważy naszego zniknięcia.

Tak, proszę! Niezdolna wykrztusić choćby słowa, Laura tylko skinęła głową. W głębi duszy miała nadzieję, że może znów spróbuje ją pocałować.

Przez szklane drzwi wyszli na taras, z którego rozciągał się widok na pogrążoną w mroku rzekę.

Delikatny wiatr chłodził ich rozpaloną skórę. Laura wychyliła się, by obejrzeć światła pobliskiego mostu.

- Tak lepiej - usłyszała szept Nicka.

Odwróciła się w jego stronę i spojrzała w płonące po-

żądaniem oczy. Całym sercem pragnęła rzucić się w jego ramiona i pozwolić, by okrył jej twarz deszczem wilgotnych pocałunków.

Chyba czytał w jej myślach, bo chwilę później przyciągnął ją do siebie i bez słowa, tak jak tego pragnęła, zaczął namiętnie całować.

Pieszczota zdawała się trwać całą wieczność. W końcu nigdzie się nie spieszyli, mogli do woli rozkoszować się smakiem swoich ust.

Laurze coraz bardziej kręciło się w głowie. Niewinnie, lecz zarazem namiętnie jego usta kochały się z jej wargami. W tej chwili była szczęśliwa, że jest kobietą. Tyle czasu minęło, odkąd czuła się równie wspaniale...

Nick nie tylko zawładnął jej ustami; jego smak i zapach drażniły wszystkie zmysły Laury. Wtulą się w jego silne ramiona i czuła się bezpieczna. Przez ostatnich pięć lat żyła jak cnotka, teraz miała ochotę zrobić coś szalonego.

Nick zakończył pocałunek i poczuła na policzku jego ciepły oddech.

- Moja piękna pani - wyszeptał.

Spojrzała na niego z uwielbieniem, ale to, co zobaczyła, zaniepokoiło ją. Nick wyglądał, jakby bardzo żałował tego, co przed chwilą wyczyniał. Odsunął się od niej i włożył ręce do kieszeni.

Laurze nagle zrobiło się zimno. Otuliła się własnymi ramionami, próbując zignorować ogarniające ją poczucie samotności.

- Czy coś się stało?

- Nie - starannie dobierał słowa. - Ale nie planowałem takiego pocałunku...

- A jaki planowałeś? - Laura nie była pewna, o co mu chodzi.
- W ogóle nie miałem zamiaru cię całować.
- Rozumiem. - Jej serce zabiło mocniej. - A zatem masz w zwyczaju planować i kontrolować emocje?
- zdobyła się na ironię.
- Oczywiście. - Skinął głową, jak gdyby chciał przekonać samego siebie.

Uniosła dumnie podbródek.

- To nie brzmi romantycznie. Nick spojrzał jej prosto w oczy.
- Nie brzmi, masz rację - zgodził się. - Ale mężczyzna w mojej sytuacji nie może sobie pozwolić na uleganie porywom serca.

Laura patrzyła na oświetloną rzekę. Jakie to smutne! Można planować, co się zje jutro na obiad, ale... uczucia?

Zresztą, ona nie była ekspertem w tych sprawach. Przez ostatnich pięć lat uczucia nie grały najmniejszej roli w jej życiu.

- A w jaki sposób planujesz pocałunki? - spytała. Zabrzmiało to kokieteryjnie, chociaż kierowała nią jedynie czysta ciekawość.

Uśmiechnął się nieznacznie.

- Korzystam właściwie tylko z dwóch narzędzi: telefonu i notesu z numerami - zażartował.
- Więc w twoim życiu nie ma miejsca na spontaniczność? - Uniosła pytająco brew.

Nick podrapał się po głowie, próbując zebrać myśli.

- Nie chcę, żebyś mnie źle zrozumiała, Lauro. Jesteś

bardzo atrakcyjną kobietą, a w świetle księżyca wyglądasz jak bogini, ale...

Urwał. Serce Laury biło jak oszalałe. Przed chwilą całował ją tak namiętnie, że niemal zapomniała, jak jej na imię. Nie miała ochoty słuchać teraz żadnych wyjaśnień.

- Sądzę, że popełniliśmy błąd.

- Dlaczego? - spytała chłodno.

Nick zadarł głowę i przez chwilę patrzył w usiane gwiazdami niebo.

- Piękna pani, myślę, że gdybym pocałował cię po raz trzeci, musiałbym... - Zawiesił głos, a Laura poczuła, że jeszcze trochę i wybuchnie płaczem. - Nie umiem kochać.

Przełknęła ślinę. Miała wrażenie, że ogarnia ją panika.

- A kto tu mówi o miłości?

Zmarszczył brwi, jak gdyby miał pretensję, że nie zrozumiała czegoś oczywistego.

- Wydaje mi się, że jesteś typem kobiety, która musi pokochać mężczyznę, zanim pójdzie z nim do łóżka. I która pragnie, by partner odwzajemniał jej uczucia.

Laura cofnęła się. Była wściekła.

- A na jakiej podstawie sądzisz, że w ogóle jestem tobą zainteresowana?

- Twoje usta mi to powiedziały.

- Przestań! To był tylko jeden pocałunek! - Laura nie potrafiła pohamować wściekłości.

Nick zaśmiał się ironicznie.

- Są różnego rodzaju pocałunki... - Uniósł pytająco brew. - Czyż nie mam racji?

- Ty? Przecież ty zawsze masz rację - odcięła się złośliwie i prychnęła.

Nick nieoczekiwanie spoważniał.

- Może się mylę, ale nie wydaje mi się, by niezobowiązujący seks był w twoim stylu. Twój stosunek do związków nazwałbym raczej poważnym...

Niezobowiązujący seks? Laura zamknęła oczy. Nie mogła dłużej patrzeć na jego przystojną twarz, choć musiała przyznać mu rację: trafił w sedno problemu.

- Nie interesują mnie przelotne romanse - oznajmiła lodowatym głosem.

- I właśnie dlatego zupełnie do siebie nie pasujemy. Laura przygryzła dolną wargę. Nie da się wyprowadzić

z równowagi. Będzie zimna i opanowana. Nie pozwoli, by ją skrzywdził.

- Niestety - kontynuował Nick. - Nie jestem stworzony do życia w stałym związku.

- Nie sądzę, by było to najlepsze dla twoich córek... muszą się przyzwyczajać do wciąż nowych przyjaciółek tatusia.

- To moja sprawa - odburknął niemal niegrzecznie. - Ale mogę cię zapewnić, że potrafię być bardzo dyskretny.

Dyskrecja, planowanie... Czy ten facet jest robotem? Laura nie wiedziała, co powiedzieć.

- Kochałem tylko raz - wyznał Nick.

Głębia uczuć zawartych w tym stwierdzeniu poruszyła ją. Nie spodziewała się takiego wyznania.

- Zonę? - spytała. Skinął głową.

- Mirandę.

Miranda. Idealne imię dla idealnej kobiety. Pięknej,

'Mi.

eleganckiej, pełnej życia, cudownej matki dwójki małych dziewczynek...

Zobaczyła wypisany na twarzy Nicka ból i omal się nie rozpląkała. On nadal nie pogodził się ze stratą i cierpiął.

Laura zrozumiała, że Nick Farrell nie narazi się nigdy więcej na podobny ból, nie otworzy przed nikim swojego serca. Po co miałyby to robić, skoro tyle kobiet jest skłonnych spotykać się z nim bez żadnych zobowiązań.

Chciała mu powiedzieć, że nie jest jedynym, który kochał i stracił ukochaną osobę. Gdy Oliver wyznał jej prawdę, bardzo cierpiała. Ale to było teraz bez znaczenia.

- Przykro mi, że tak się stało - powiedziała cicho. -I dziękuję, że wyjaśniłeś mi, na czym stoję. -

Uśmiechnęła się do niego szeroko. - Nie wiem, dlaczego sądziłeś, że zależy mi na stałym związku, ale to teraz nieważne. Nie obawiaj się, nie zamierzam cię uwieść. A teraz, jeżeli nie masz nic przeciwko temu, pójdę pomóc przebrać się Susie.

I z wysoko uniesioną głową minęła Nicka.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Był wtorek. Nick wrócił właśnie do swojego gabinetu po męczącej rozprawie i z ulgą zdjął perukę i tokę. Nie zdążył nawet usiąść, gdy zadzwonił telefon.

- Farrell - rzucił do słuchawki.

- Dzień dobry, panie Farrell - odpowiedział kobiecy głos. - Moje nazwisko Dianę Forrest, jestem nauczycielką Felicity.

Nick wstrzymał na chwilę oddech.

- Tak? - spytał niepewnie. Serce biło mu jak oszalałe. Czyżby coś stało się Felicity? O Boże! Nie! Cztery lata temu otrzymał podobny telefon. Dzwoniono wtedy ze szpitala, by powiedzieć, że jego żona miała wypadek samochodowy...

- W czym mogę pani pomóc? - Starał się zachować spokój, ale nie wychodziło mu to najlepiej.

- Chciałam omówić z panem pewną kwestię. Martwię się o Felicity - wyjaśniła nauczycielka.

Nick odetchnął z ulgą. Zamknął oczy i przez chwilę zastanawiał się w milczeniu, ile czasu musi jeszcze minąć, by wreszcie przestał histerycznie reagować na każdy podobny telefon.

- Czy Fliss ma problemy z nauką?

- Nie, nic podobnego. To bardzo zdolna dziewczynka - zapewniła go pani Forrest. - Mam jednak wrażenie, że coś ją dręczy. Przepraszam, nie chcę się wtrącać w pana prywatne sprawy, ale Felicity wydaje się być zaniepokojona pańskimi planami matrymonialnymi.
- Słucham? - Nick nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy. Omal nie zakrztusił się z wrażenia. - To niemożliwe!
- Dzisiejszego ranka wydarzyło się coś, co pozwala mi sądzić, że intuicja mnie nie zawodzi.
- Nie rozumie mnie pani. To niemożliwe, ponieważ nie zamierzam się z nikim żenić. Nie wiem, skąd coś takiego przyszło jej do głowy!
- A więc to tak... - szepnęła nauczycielka.
- Nie było na ten temat żadnych rozm... - Ale Nick nie dokończył. Nagle przypomniał sobie, jak w sobotę Fliss zarzuciła mu na szyję swoje pulchne rączki i oświadczyła, że tatuś powinien jak najszybciej poślubić piękną panią. Jęknął. - Proszę mi powiedzieć, co takiego wydarzyło się dziś rano - poprosił.
- Dzieci opowiadały o ważnych wydarzeniach w ich życiu - zaczęła pani Forrest. - Felicity nie udzielała się ostatnimi czasy na lekcjach, więc zachęciłam ją, by opowiedziała coś o sobie. Stała odważnie przed klasą i z dumą oświadczyła, że jej tatuś zamierza poślubić piękną panią. Na początku wydawała się być bardzo uradowana tą wiadomością.
- Tak? Czy coś ją później zdenerwowało? - Nick był wyraźnie zaniepokojony.
- Reszta klasy zaczęła bombardować Felicity pytania-

mi na temat jej nowej mamy. Dzieci chciały wiedzieć, ile ma lat, jak wygląda, czy potrafi upiec tort czekoladowy... Zauważyłam, że mała traci pewność siebie, więc zmieniłam temat. Ale Fliss i tak się rozplakała. Uspokojenie jej zajęło mi sporo czasu.

Reakcja córki nie dziwiła go. Dziewczynka najwyraźniej zdała sobie sprawę, że źle postąpiła, okłamując klasę. Na pewno miała wyrzuty sumienia.

Nie mógł tylko zrozumieć, dlaczego Felicity tak postąpiła. Nie powinien był jej zabierać na ślub. Od kilku dni dziewczynki przechadzały się po domu z kawałkiem firanki na głowie, ściskając w maleńkich dłoniach bukiet, który dostały od Laury.

- Myślałam - nauczycielka kontynuowała ostrożnie - że może Felicity boi się nadchodzących zmian... ale skoro nie zamierza się pan żenić... Chyba problem jest dużo poważniejszy.

Nick westchnął głęboko.

- Ma pani rację, pani Forrest. Dziękuję, że powiadomiła mnie pani o porannym zajściu. Porozmawiam z Felicity od razu, gdy tylko wrócę do domu. Córka zawsze miała bogatą wyobraźnię, a w ten weekend była obecna na ślubie mojego przyjaciela... Będziemy w kontakcie. Gdyby wydarzyło się coś jeszcze, proszę do mnie zadzwonić.

- Oczywiście, panie Farrell. Do widzenia.

- Do widzenia i jeszcze raz dziękuję. - Nick już miał odłożyć słuchawkę, gdy przyszedł mu do głowy pewien pomysł. - Chwileczkę - zawołał.

- Tak?

- Kobieta, którą rzekomo miałem poślubić... Czy Felicity opisała ją w jakikolwiek sposób?

- Ależ tak. - Nauczycielka zaśmiała się ciepło. - Ze szczegółami. Ma pan rację, pana córka jest obdarzona bujną wyobraźnią. Powiedziała, że jej nowa mama ma piękne, gęste włosy i roześmiane, niebieskie oczy i że ubiera się w długie, wytworne suknie. Wszystkie koleżanki Felicity były pod wrażeniem.

- Dziękuję, tylko to chciałem wiedzieć. - Nick odłożył słuchawkę i zmęczony opadł na fotel.

Co się stało z Felicity? Westchnął i spojrzał w sufit, szukając odpowiedzi.

Nie powinien był pozwolić, by Heather zabrała dziewczynki na ślub Roba. Zgodził się, ponieważ liczył się ze zdaniem teściowej. Poza tym Kate i Felicity uwielbiały jego przyjaciela, był dla nich niczym wujek.

Jednak w dzień ślubu w ogóle nie zwracały uwagi na Roba i Susie. Od pierwszego wejrzenia zakochały się w druhninie... Właściwie trudno im się dziwić. Sam stracił dla niej głowę. Jak inaczej wytłumaczyć ten namiętny pocałunek na balkonie?

Dzisiejszego dnia udało mu się przekonać ławę przysięgłych, że oskarżony handlował narkotykami, ale czy uda mu się przekonać córki, by zapomniały o Laurze Goodman?

Laura wprowadzała właśnie zmiany do katalogu, gdy usłyszała nad uchem znajomy głos. Ktoś pochylał się nad jej biurkiem.

- Przepraszam panią bardzo.

Odwróciła wzrok od ekranu komputera i ze zdziwieniem spostrzegła, że to teściowa Nicka Farrella próbuje zwrócić jej uwagę.

- Dzień dobry pani - przywitała się.

- Dzień dobry. Nie chciałam pani niepokoić, ale... - zagadnęła Heather Cunningham. -

Przyprowadziłam dziewczynki, żeby wypożyczyły jakieś książki. Czy mogłaby nam pani pomóc?

Laura wychyliła się ze swojego miejsca i zobaczyła Kate i Felicity, stojące w kącie z książkami dla dzieci. Obydwie patrzyły w jej stronę, a ich oczy błyszczały radośnie. Serce Laury zabiło mocniej. Tak bardzo starała się nie myśleć o Nicku, lecz widok jego córek sprawił, że wspomnienia wróciły.

- Zaraz czegoś poszukamy - obiecała. Wyłączyła komputer i dołączyła do Heather.

- Zanim podejmiemy do dziewczynek - szepnęła Heather - chciałam panią tylko ostrzec, że od soboty nie przestają o pani mówić.

- Co takiego o mnie mówią? - spytała drżącym głosem. Była pewna, że teściowa Nicka słyszy głośne bicie jej serca.

Heather zawahała się chwilę. Wzięła głęboki oddech.

- Bukiet, który im pani podarowała, stał się pretekstem do niekończących się zabaw w ślub, i nie tylko.

-Opowiedziała Laurze o zachowaniu Felicity w szkole. -A wczoraj Kate zebrała wszystkie swoje oszczędności i zażądała, bym zaprowadziła ją do mojego fryzjera, ponieważ chce przefarbować sobie włosy, by bardziej upodobnić się do pani.

- O mój Boże!

- Podobno Nick spędził pół wczorajszego wieczoru, przekonując Kate, że jej kolor włosów jest śliczny.

- Bo tak jest - zgodziła się Laura potulnie. Nie wiedziała, co innego powiedzieć.

Heather westchnęła.

- Dawniej Kate była bardzo szczęśliwa, że ma włosy tego samego koloru co jej mama. Jest bardzo podobna do Mirandy.

Laura spojrzała w stronę dziewczynki. Dziecko miało wielkie, brązowe oczy i długie, kasztanowe włosy. Więc tak wyglądała Miranda. Najwyraźniej Nick lubił spokojne, eleganckie kobiety.

No i co z tego? Laura skarciła samą siebie. To, co sądzi o jej wyglądzie Nick Farrell, nie ma żadnego znaczenia. Dał jej to jasno do zrozumienia.

Gniewnie zmarszczyła brwi.

- W tej sytuacji chyba nie powinna pani przyprowadzać tu dziewczynkę.

Heather zmieszała się.

- Dziewczynki błagały mnie, bym przyszła tu z nimi. Zresztą, i tak bym to zrobiła, nawet gdyby nie nalegały. Chciałam panią ostrzec.

- Tak? - Laura wyprostowała się dumnie. Nie będzie tolerować żadnych gróźb ze strony teściowej Nicka.

- Niech pani nie zakochuje się w moim zięciu.

- W moim życiu nie ma czasu na miłość, pani Cunningham - oświadczyła Laura wyniośle.

- Nie byłaby pani pierwszą kobietą, która straciła głowę dla przystojnego, zamożnego wdowca.

Laura aż zaniemówiła z wrażenia. Ależ ta kobieta ma tupet!

- Jakie książki chce pani wypożyczyć dla dziewczynek? - spytała chłodno.

Heather Cunningham odwróciła się w stronę półek z literaturą dla dzieci.

- Nie chciałabym zachęcać ich do czytania bajek -oznajmiła, znacząco pociągając nosem. -

Wolałabym, by czytały książki przygodowe lub przyrodnicze. Może znajdzie pani coś o życiu zwierząt?

Laura próbowała zapomnieć o sympatii, jaką czuła dla córek Nicka, ale one patrzyły na nią oczyma pełnymi ufności.

Gdy do nich podeszła, Felicity uśmiechnęła się szeroko i wzięła ją za rękę.

- Cześć, Lauro. Czy mogłabyś mi pomóc znaleźć książeczkę o tym, skąd biorą się dzieci?

Laura stłumiła westchnienie. To będzie jeszcze trudniejsze, niż się spodziewała.

- Jest telefon od kogoś, kto nie chce się przedstawić, ale nalega na rozmowę z panem - oznajmiła sekretarka Nicka.

- Przełącz go - westchnął z rezygnacją. Był zmęczony. Od ponad godziny myślał jedynie o tym, jak cudownie byłoby położyć się do łóżka.

- Nick Farrell przy telefonie - powiedział zniecierpliwionym głosem do słuchawki.

- Czy to pan Farrell, znany prokurator?

Zawahał się. Przez chwilę myślał, że to kolejny wygłup

Roba. Ale przyjaciel nie przerywałby miesiąca miodowego, by zadzwonić do niego z jakiejś tropikalnej wyspy. Miał teraz inne sprawy na głowie.

Zmarszczył brwi. Nie był pewien, czego się spodziewać. Poczł niepokój.

- Tak, prokurator Farrell. Kto mówi?

- Nieważne, kim jestem... Mam panu coś ważnego do powiedzenia.

Nick nie zamierzał odkładać słuchawki. Jego rozmówca mógł być świadkiem jakiegoś przestępstwa. Prawdopodobnie chce zawiadomić władze, nie zdradzając jednak własnej tożsamości.

- Dobrze - zaczął ostrożnie. - Proszę mówić. Jakie ma pan informacje?

- Mam nadzieję, że cieszy się pan swoim błahym zwycięstwem w sprawie Stokesa, panie Farrell.

- Stokes? O co chodzi? - Zmarszczył czoło. Warren Stokes był tym handlarzem narkotyków, któremu udało się wreszcie udowodnić winę. Tak, Nick był dumny, że doprowadził do jego skazania. W takim wypadku głos w telefonie należał prawdopodobnie do brata przestępcy, który już na sali sądowej zachowywał się niezwykle agresywnie. - Kim jesteś i czego chcesz?

- Chciałem tylko oznajmić, iż zamierzam wyrównać z panem rachunki. Z panem i pana rodziną. Z góry zaznaczam, że nie będzie to przyjemne.

Serce Nicka zaczęło walić jak szalone. Nie był pewien, która z emocji jest silniejsza: strach czy wściekłość.

- Nie próbuj mnie straszyć, ani mnie, ani...

Ale nim skończył zdanie, usłyszał w słuchawce zło-

wieszczy śmiech szaleńca, po którym nastąpiło głuchoe buczenie. Mężczyzna odłożył słuchawkę. Nareszcie upragniony weekend! Była sobota, godzina pierwsza i Laura nie mogła się doczekać chwili, gdy zamknie bibliotekę i uda się do domu, by bezkarnie trochę poleniuchować.

Minęło już siedem dni, odkąd po raz ostatni widziała Nicka. Przy odrobinie szczęścia stanie się on niedługo jedynie wspomnieniem. Jej przyszłość wprawdzie rysowała się niezbyt atrakcyjnie, ale przynajmniej spokojnie i bezpiecznie.

Pozamykała dokładnie wszystkie okna i pogasiła światła. Wkładała właśnie do torebki grubą powieść, którą zamierzała przeczytać wieczorem, gdy usłyszała przytłumione szepty, dobiegające zza jednego, z regałóv. W pomieszczeniu panował półmrok i mogła jedynie wyodrębnić dziwny kształt.

Przyglądała mu się przez kilka sekund i z przerażeniem odkryła, że kształt się porusza.

- Kto tam? - zawołała, mając nadzieję, że w jej głosie nie słycać paniki.

W odpowiedzi usłyszała jedynie przytłumione szepty.

- Wyjdź stamtąd! - rozkazała.

Ze zdziwieniem spostrzegła, jak mroczny kształt zamienia się w dwie drobne figurki, które potulnie wstają i idą w jej stronę.

- Kate i Felicity!

Dwie pary oczu, stalowych i piwnych, przyglądały się jej niepewnie.

- Co tu robicie? - zapytała Laura odruchowo. - Jesteście same?

Milcząco skinęły głowami.

- Dlaczego się schowałyście?

- Czekaliśmy, aż będziesz wolna - wyjaśniła Kate. Laura pokręciła z niedowierzaniem głową.

- Jak tutaj dotarliście?

- Autobusem - oznajmiła dumnie Felicity.

- Autobusem?

Mała dziewczynka wprost pęczniała z dumy.

- To wcale nie było trudne. Poszliśmy na przystanek i czekaliśmy, aż przyjedzie autobus z napisem „Glen-wood ”na przodzie. Dałyśmy panu kierowcy po dolarze, a on obiecał powiedzieć nam, w którym miejscu mamy wysiąść. To wszystko...

- Czy wasz tata wie, że tu jesteście? Felicity ze wstydem spuściła wzrok.

- Nie - wyszeptała Kate. - Nie powiedziałyśmy tatusiowi, dokąd się wybieramy.

- Ależ dziewczynki! Wasz tatuś pewnie zamartwia się na śmierć. Gdzie był, gdy wychodziłyście z domu?

- W ogródku. Coś się zepsuło i tatuś poszedł to naprawić.

- A babcia? Może przynajmniej jej powiedziałyście, dokąd idziecie?

Małe energicznie pokręciły główkami. Laura otworzyła ze zdziwienia usta. Wyglądało na to, że córki Nicka uciekły z domu, by zobaczyć się z nią.

- Dlaczego tu przyszłyście? - spytała, z góry obawiając się odpowiedzi.

Kate i Felicity spojrzały po sobie niepewnie. Najwyraźniej nie umiały odpowiedzieć na to pytanie.

- Przyszłyście wypożyczyć książki? - Byłaby zdziwiona, gdyby okazało się, że już zdążyły przeczytać stertę lektur, którą wypożyczyły poprzedniego dnia.

- Nie - odparła starsza z dziewczynek, podczas gdy jej siostra przygryzała dolną wargę. Wyglądała na bardzo zmartwioną.

- Chciałyśmy ciebie zobaczyć - oznajmiła Felicity smutnym głosem.

Laura spojrzała w wielkie oczy dziewczynki, tak bardzo podobne do oczu Nicka, i jej serce natychmiast zmiało niczym wosk.

Ukucnęła obok dziewczynek i pogładziła drobną rączkę Felicity.

- Kochanie - powiedziała ciepło. - Tak się cieszę, że was widzę. - Spojrzawszy na Kate, dodała: - Ale tatuś będzie się bardzo martwił, że was nie ma, prawda?

Starsza z córek Nicka skinęła twierdząco.

- Może zaraz zadzwonię do niego i wszystko mu wyjaśnię.

Dziewczynki podążyły za nią w stronę lady, na której stał telefon.

Wykręcając numer, który podała jej Kate, Laura zastanawiała się, co powinna powiedzieć. Nie miała najmniejszej ochoty na rozmowę z Nickiem Farrellem, a już szczególnie nie w takiej sprawie. Nikt nie podniósł słuchawki, więc zostawiła tylko krótką wiadomość na automatycznej sekretarce.

- Wasz biedny tatuś pewnie wszędzie was szuka – po-

wiedziała, odkładając słuchawkę. - Musicie jak najszybciej wrócić do domu.

Dziewczynki skinęły głowami na znak, że się zgadzają.

- Może odprowadzę was na przystanek i poczekacie na autobus do domu - zaproponowała.

- Nie mamy pieniędzy na bilet - wyznała Kate. Laura zmarszczyła brwi.

- Kate, jeżeli jesteś na tyle duża, by zabierać młodszą siostrę w taką podróż, to powinnaś też pomyśleć o pieniądzach na powrót.

Po policzkach dziewczynki potoczyły się dwie łzy.

No tak! Wygląda na to, że nie mam wyboru, pomyślała Laura, nie mogę ich tak po prostu wsadzić do autobusu...

- Nie przejmuj się - pocieszyła Kate. - Zawiozę was do domu.

Obydwie dziewczynki odetchnęły z ulgą.

- Dziękujemy - pisnęły.

Laura starała się stłumić niejasne podejrzenie, że córki Nicka zaplanowały to wszystko. Wzdychając z rezygnacją, przewiesiła przez ramię torebkę i wzięła Kate i Felicity za ręce.

Przez całą drogę dziewczynki zalewały ją potokiem informacji na temat ich ojca; informacji, o które przecież wcale nie prosiła.

- Nie musicie mi wyjawiać sekretów waszego taty - próbowała zaprotestować. Ale zupełnie zignorowały jej sprzeciw.

- Ulubioną potrawą taty jest łosoś z tajską sałatką - poinformowała ją Kate.

- Tatuś lubi słuchać nudnej muzyki dla dorosłych - dodała młodsza z sióstr. - Orkiestr symfonicznych.

- Pija jedynie czarną kawę.

Gdy Laura próbowała zmienić temat, pytając, czy przeczytały którąś z książek, które wypożyczyły poprzedniego dnia, usłyszała jedynie, że Nick przepływa codziennie czterdzieści długości basenu, by zachować dobrą kondycję.

- Smaży pyszne naleśniki.

- I robi świetne koktajle truskawkowe.

Nic nie było w stanie powstrzymać tego encyklopedycznego niemal wykładu i Laura po chwili zaczęła wyobrażać sobie Nicka w opisywanych przez dziewczynki sytuacjach.

Oto Nick wieczorem siedzi w ciemnym pokoju i słucha symfonii Beethovena. Ona też uwielbiała muzykę klasyczną!

Wyobrażała sobie Nicka w kuchni, śmiejącego się i karmiącego córki naleśnikami. Ona też mogła jeść naleśniki tonami!

Widziała, jak wczesnym rankiem wskakuje do basenu, a jego nagi tors połyskuje w promieniach porannego słońca. Uwielbiała...

- Powiedzcie mi coś o sobie - zasugerowała.

- Co roku na Gwiazdkę tatuś zabiera nas w odwiedziny do swoich rodziców, do naszych dziadków - oznajmiła Kate.

- Mieszkają na farmie - dodała Felicity. - Mają dużo przyjaciół i zwierzątek.

- A wasz tatuś ma dużo przyjaciół? - spytała Laura.

Chwilę później zganiała samą siebie za własną głupotę. Przecież nie chciała wiedzieć nic więcej o Nicku.

Dziewczynki instynktownie wyczuły podtekst tego pytania, bo przez moment patrzyły się na siebie w milczeniu, zastanawiając się nad odpowiedzią.

- Chyba nie powinnam była o to pytać.
- Nie. - Kate postanowiła wreszcie odpowiedzieć. - Tatuś nie ma wielu przyjaciół.
- Jest bardzo samotny - przytaknęła Felicity.
- Ma tylko nas - dodała jej starsza siostra.
- A my jesteśmy jeszcze bardzo małe.
- Tatuś potrzebuje kobiety - oświadczyła Kate bardzo dobitnie.

Laura omal nie spowodowała wypadku.

- Skąd ci przyszedł do głowy taki pomysł? - wykrzyknęła zdziwiona.
- Wszyscy tak mówią.

Wszyscy poza samym zainteresowanym, dodała w myślach Laura.

- Wy chyba nie próbujecie swatać mnie z waszym ta-tusiem, co?

Dwie pary oczu spojrzały na nią niewinnie.

- Co to znaczy „swatać”? - spytała Kate.
- Nieważne. - Laura uznała, że nie ma się co zagłębiać w ten temat.

Zatrzymała się przed domem, który wskazały córki Nicka, i wzięła głęboki oddech dla uspokojenia.

Budynek robił wrażenie. Duży i przeszklony wtapiał się w przepiękny ogród.

- Tatusia nie ma chyba w domu - oznajmiła Kate.

Laura spojrziała na pusty podjazd.

- W takim wypadku będziemy musiały na niego poczekać - zdecydowała.

- Wejźmy do środka - zażądała Felicity.

- Macie klucz?

Dziewczynka sięgnęła pod bluzkę i z triumfalnym okrzykiem wydobyła stamtąd pojedynczy klucz na srebrnym łańcuszku.

- Wejź, poczęstuję cię czymś do picia - starała się, by jej słowa zabrzmiały dorośle, ale chwilę później jej dziecinne uścieszka rozjaśnił promienny uśmiech.

Laura posłusznie podążyła za dziewczynkami do dużego, słonecznego salonu. Drewniane podłogi połyskiwały w popołudniowym słońcu. Światło dostawało się do pomieszczenia przez olbrzymie okno, które zajmowało całą przeciwległą ścianę. Rozciągał się z niego cudowny widok na soczyście zielony las.

Laure zaskoczył spokój, jaki panował w pokoju. Przestronne pomieszczenie urządzone było bardzo skąpo: tylko kilka wygodnych, ale eleganckich mebli. Ciszy nie zakłócał uliczny hałas. Słyszeć było jedynie odległy śpiew ptaków w ogródku.

- Możesz usiąść tutaj - powiedziała Kate, wskazując na białą, skórzaną kanapę pokrytą poduszkami ze złocistego jedwabiu.

Laura z chęcią przystała na tę propozycję i gdy dziewczynki, chichocząc, udały się do kuchni, z ulgą oparła zmęczoną głowę o poduszki. Od rana nie czuła się najlepiej, a teraz ból głowy jeszcze bardziej dawał się jej we znaki. Czy była to reakcja jej organizmu na nieuchronne

spotkanie z Nickiem, którego za wszelką cenę postanowiła unikać?

Dziewczynki wróciły już po chwili. Na przedzie kroczyła Kate, niosąc srebrną tacę z trzema szklankami soku z czarnej porzeczki. Za nią podążała Felicity z dzbankiem jakiegoś karminowego napoju.

Laura wprawdzie jeszcze nigdy nie popijała aspiryny sokiem z czarnej porzeczki, ale uznała, że nie powinno jej to zaszkodzić. Sięgnęła po torebkę i przerwuciwszy chaotycznie jej zawartość, znalazła aspirynę. Podnosząc się, usłyszała głośny brzdęk, gdy taca zderzyła się z jej głową, a następnie przerażony krzyk Kate.)

Chwilę później zimny płyn spływał po jej ciele, sklejjając włosy i plamiąc ubranie.

- Przepraszam! - Kate patrzyła na nią z niepokojem, podczas gdy Felicity z całej siły przyciskała do piersi dzbanek. - Ojej! Twoje ubranie!

Laura spojrzała na siebie. To nie mogło być prawdą! Jej śnieżnobiała dotąd bluzka mieniła się teraz wszystkimi odcieniami czerwieni. Tkanina przyklejała się do jej ciała mokrymi plackami. Laure bolą głowa, a Kate płakała coraz głośniej.

- Wypierze się - wymamrotała Laura. - Czy mogę dostać jakąś ścierkę z kuchni, żeby to posprzątać?

- Powinnaś wziąć prysznic. . - Nie, nie trzeba.

- Chyba nie chcesz, żeby tatuś zobaczył cię w tym stanie? - spytała Kate, spoglądając znacząco na jej bluzkę.

Laura spojrzała w dół i z przerażeniem stwierdziła, że

przez mokrą bluzkę prześwituje nie tylko skąpa koronka stanika...

- Faktycznie...

- Twoje włosy też nie wyglądają najlepiej - dodała Felicity.

Laura westchnęła głośno. Nie chciała, by Nick zobaczył ją w takim stanie - w prześwitującej bluzce i z posklejanymi włosami.

- Łazienka jest tutaj - oświadczyła Kate, która zdążyła przejść cały pokój, jak gdyby już zostało ustalone, że Laura weźmie prysznic.

Połknęła więc szybko dwie aspiryny i popiła sokiem. Nie pozostawało jej nic innego, jak podążyć za starszą dziewczynką.

Łazienka była duża i przestronna. Łazienka Nicka. Podłoga z terakoty, biała glazura na ścianach, czarne wykończenia. Na wieszaku wisiała stara koszula. W koszu z bielizną leżała sterta ubrań w oczekiwaniu na pranie. Obok na podłodze leżały męskie bokserki w błękitną kratkę.

Bokserki Nicka.

Laura odwróciła spojrzenie. Na półeczce przy umywalce stał męski dezodorant. Była też golarka oraz wyglądająca na bardzo drogą woda po goleniu.

Nieopodal kabiny prysznicowej wisiał jeszcze wilgotny ręcznik. Laura oczyma wyobraźni widziała, jak Nick wychodzi spod prysznic, a jego nagie ciało lśni...

- Uch... - Zdała sobie sprawę, że Kate wciąż się jej przygląda. Sięgnęła w stronę ułożonych na metalowej półce ręczników. - Czy mogę wziąć jeden z nich?

- Oczywiście - przytaknęło dziecko. - Tam w kącie jest prysznic.

- Dziękuję.

Dziewczynka wyszła, a Laura z ulgą zdjęła poplamione ubranie i pozwoliła, by gorąca woda zmyła z niej uczucie zmęczenia.

Wróciła myślami do wydarzeń, które miały miejsce kilka minut temu. Czy Kate specjalnie się nad nią nachyliła? Nie, to chyba niemożliwe... Siedmiolatka nie mogła przecież czegoś takiego zaplanować, prawda?

Z całą pewnością nie.

Dlaczego Kate miałyby ją podstępnie zwabić do łazienki Nicka? W jakim celu? Nie, to tylko moja chora wyobraźnia, uznała Laura

Odpuść sobie te dywagacje, pomyślała ze złością, sięgając po szampon. Skoncentruj się lepiej na tym, co powiesz Nickowi! Na pewno przeszukuje całe osiedle, oszalały z niepokoju. Czy będzie wściekły, czy też odetchnie z ulgą, gdy okaże się, że jego córkom nic się nie stało?

Zakręciła kran i zaczęła się wycierać, gdy z oddali dobiegł ją zdenerwowany męski głos. Nick Farrell wrócił do domu!

Energicznie wycierała ciało ręcznikiem, ale była dopiero w połowie, gdy drzwi do łazienki otworzyły się i stanął w nich postawny mężczyzna. Zasłoniła się ręcznikiem, ale on chyba nie zauważył, że była prawie naga. Był blady jak ściana.

- Co z nimi zrobiłaś? - ryknął.

Nim Laura zdążyła odpowiedzieć, usłyszała tupot dwóch par małych nóżek.

- Tatusiu!

Gdy tylko Nick zobaczył, że jego córki są całe i zdrowe, z westchnieniem ulgi osunął się na podłogę. Laure zaczęło coś dławić w gardle. Na chwilę zapomniała, że stoi naga w jego łazience, okryta jedynie skrawkiem ręcznika. Jej oczy zaszkliły się łzami.

Nick szybko się uspokoił. Przytuliwszy do siebie córeczki, spojrzął z wyrzutem na Laure.

- Ciekawe, jak mi to wszystko wytłumaczysz...!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Laura wskazała wiszącą na drzwiach koszulę.

- Czy mogę to włożyć?

- Oczywiście - odparł, szybko wycofując się z pomieszczenia.

Gdy zatrzęsnęła za nim drzwi łazienki, udał się do pokoju dziewczynek, by sprawdzić, czy Laura go nie okłamała. Wrócił stamtąd uspokojony, właśnie gdy ona wychodziła na korytarz.

Wokół bioder zawiązany miała luźno ręcznik, męska koszula zakrywała krągłą linię piersi. Cholera!

- Ładny strój - zagadnął, mając nadzieję, że w jego głosie nie słychać, iż uważa ją za niezwykle atrakcyjną i pociągającą kobietę.

Laura uznała, że ten komentarz nie zasługuje na odpowiedź. Zmieniła temat.

- Nick, co powiedziały dziewczynki?

- Potwierdziły twoją wersję - przyznał niechętnie.

- W takim wypadku domagam się przeprosin.

- Och.

- Och? To wszystko, co potrafisz powiedzieć? - Błękitne oczy płonęły złowrogo. - Uważasz, że mi się nie należą?

- Masz rację, powinienem cię przeprosić - powiedział

cichym głosem i zrobił krok w jej stronę. Bezwiednie uniósł dłoń i pieszczotliwym gestem włożył mokry kosmyk włosów Laury za ucho. Nagle zapragnął znaleźć się jak najbliżej jej ciała i poznać wszystkie zakamarki alabastrowej skóry.

- C... co robisz?

Spojrzał na nią, zaskoczony własnym zachowaniem. Nie wiedział, co odpowiedzieć.

- Przepraszam cię - wymamrotał z trudem.

- Przyjmuję twoje przeprosiny - odparła Laura. Nick cofnął rękę. Nie powinien był jej dotykać. Co go podkusiło?

- Chciałabym coś wyjaśnić. - Laura odezwała się ponownie. - Może dlatego tak łatwo obarczyłeś mnie winą, ponieważ uważasz, że uganiem się za tobą?

Nick skinął głową.

- Nie musisz się o to martwić, zrozumiałam twoje przemówienie sprzed tygodnia - kontynuowała lodowatym tonem. - Nie próbuję stać się częścią twojego życia. Zdaję sobie sprawę, że całując mnie, popełniłeś błąd.

Czy naprawdę popełnił błąd? Próbował sobie przypomnieć, co właściwie jej naopowiadał, ale fakt, że była niemal naga, nie ułatwiał mu zadania. W kusym ręczniku i męskiej koszuli wyglądała tak pociągająco...

- Nie uganiem się za tobą. - Laura powtórzyła dobitnie. - Nie jestem tobą zainteresowana. Gdyby to ode mnie zależało, mogłabym cię nigdy więcej nie spotkać.

Nick zdawał sobie sprawę, że powinien cokolwiek odpowiedzieć, ale stać go było jedynie na wzruszenie ramionami. Odwrócił się na pięcie i ruszył wzdłuż korytarza.

Zza pleców dobiegł go głos Laury.

- Naprawdę nic mnie nie obchodzisz!

Wtedy nagle dotarło do niego, że Laura protestuje zbyt głośno. Od razu poczuł się lepiej. Wszedł do kuchni i zawołał:

- Co powiesz na kawę? Musimy jeszcze trochę poczekać, nim twoje ubrania wyschną...

Laura nie ukrywała wściekłości.

- Zapomnij o tym. Jeszcze bym się nią udławiła.

- Jeżeli nie masz nic przeciwko, ja się napiję.

- Wszystko mi jedno - odparła.

Ową ciepłą wymianę zdań przerwał dzwonek telefonu. Nick podniósł słuchawkę. ^ - Nick Farrell - przedstawił się.

- Panie Farrell - odezwał się męski głos. - Tak miło znów pana słyszeć. Mam nadzieję, że mnie pan pamięta?

Nick poczuł, jak włosy jeżą mu się na karku, a całe ciało oblewa zimny pot. Nienawidził tego głosu!

- Wiem, o co ci chodzi, Stokes - odparł twardo, choć wewnątrz cały się trząsał. - Nic nie wskórasz. Idź grozić komuś innemu albo przyjdź i porozmawiaj ze mną jak prawdziwy mężczyzna!

- Nie bądź taki melodramatyczny! - zaśmiał się Stokes. - Chciałem cię tylko powiadomić, że spędziłem urocze przedpołudnie, obserwując twoją teściową, panią Cunningham. Może chcesz wiedzieć, czym się teraz zajmuje?

Nick poczuł, jak robi mu się niedobrze.

- Szpiegujesz Heather? Na Boga, dlaczego?! - Zobaczył szeroko otwarte oczy Laury przyglądające mu się z troską.

- Przecież to ona opiekuje się codziennie Kate i Felicity, czyż nie?

Dziewczynki! Nick zaklął głośno. Ugięły się pod nim nogi i bez sił opadł na krzesło. Po raz pierwszy ten mężczyzna wymówił imiona jego córek.

- Pani Cunnigham właśnie obcina główki zwiędłym różom w swoim ogródku. Ma ładny ogródek. Przyjrzę mu się uważnie, kiedy przyjadę po twoje córki.

- To nie pomoże twojemu bratu - krzyknął Nick, ale w odpowiedzi usłyszał przeciągły sygnał. Stokes musiał przerwać połączenie.

Z okrzykiem wściekłości Nick odłożył słuchawkę na widelki. Jego serce waliło jak szalone, a on cały się trząsał. Oczyma wyobraźni widział tylko twarze Kate i Felicity wykrzywione w grymasie przerażenia, podczas gdy obcy mężczyzna idzie w ich stronę...

- Nick?

Podniósł głowę i napotkał pełen współczucia wzrok Laury.

- Jakiś typ mi grozi - poinformował ją. - Tydzień temu wsadziłem do więzienia pewnego przestępcę i teraz jego brat pragnie się na mnie zemścić.

- Czego chce?

- Grozi, że porwie dziewczynki i Heather.

- To okropne - wyszeptała z przerażeniem. - Co zamierzasz zrobić?

- Zwrócę się ponownie do policji. - Westchnął. Rozmowa ze Stokesem wyczerpała go emocjonalnie. - Chociaż, według nich, nie mam się czym przejmować.

- Przecież ten mężczyzna śledzi twoją rodzinę!

Nickowi kręciło się w głowie. Jego serce biło ze zdwojoną siłą.

- Najchętniej zrobiłbym sobie wolne i wyjechał stąd jak najdalej.

Laura zdawała się rozważać wszystkie za i przeciw.

- I co, ukrywałbyś się tak w nieskończoność?

- Nie - przyznał, wzdychając. - Muszę znaleźć jakieś bezpieczne schronienie. Ten facet zna rozkład zajęć dziewczynek; wie, że po szkole zajmuje się nimi Heather. Muszę znaleźć jakieś miejsce, o którym on nie ma pojęcia. Wysłałbym je na farmę rodziców do Atherton, ale ojciec idzie na dwa tygodnie do szpitala, a mama ma na głowie żniwa.

Laura milcząco skinęła głową.

- Rob i Susie wracają jutro z podróży poślubnej - powiedziała. - Dziewczynki zamieszkają w domu Susie.

Nick przewrócił oczyma.

- To rzeczywiście świetny pomysł! Rob mógłby przenieść Susie, Kate i Fliss przez próg swojego nowego domu; wszystkie trzy za jednym zamachem.

Laura uśmiechnęła się ciepło.

- Może to faktycznie nie najlepszy pomysł, chociaż jestem pewna, że nie odmówiliby.

- Naprawdę nie musisz się tym przejmować, to nie twoje zmartwienie - powiedział Nick bez przekonania, powodowany jedynie grzecznością. Rozmowa z Laurą wpływała na niego kojąco.

- Nic dziwnego, że byłeś przerażony, gdy dziewczynki znikły.

- Facetowi udało się osiągnąć cel: napędził mi stracha.

Prawdopodobnie na nic się nie odważy, ale lepiej nie ryzykować.

Laura skinęła głową. W pełni się z nim zgadzała.

- A co powiesz o mojej kandydaturze? Nic o mnie nie wie... - zawiesiła głos.

- Nie... ty jesteś bezpieczna. Ale... - Spojrzał w jej błękitne oczy, przepełnione szczerą troską i przypomniał sobie, że ma do czynienia z kobietą, która namówiła go do pracy w roli klauna, ponieważ chciała pomóc zdemoralizowanemu striptizerowi. - Ty chyba zapominasz o własnym bezpieczeństwie

- stwierdził.

- Ale...

- O nie! Nawet o tym nie myśl - zaprotestował. - Nie musisz nam pomagać!

Laura uśmiechnęła się nieśmiało.

- Kiedy ja chcę... Taka już jestem. Nick wziął głęboki oddech.

- Czy myślisz o tym, o czym myślę, że ty myślisz? - spytał.

- Dziewczynki byłyby u mnie bezpieczne. Nikt nie wie, że... się znamy - dokończyła niepewnie.

- Ależ Lauro...

- Jutro jest niedziela, a poniedziałki mam wolne. Przez dwa dni twoje córki byłyby u mnie bezpieczne.

Mogę się nimi opiekować dwadzieścia cztery godziny na dobę, podczas gdy policja będzie szukała tego faceta.

Przyjrzał się jej uważnie zdziwiony tym, że mówi tak spokojnie.

- Ale ty nie masz dzieci... Dasz sobie radę? Dwie małe dziewczynki potrafią nieźle narozrabiać - ostrzegł ją lojalnie.

Laura skrzyżowała ramiona na piersi.

- Wspaniale opiekuję się małymi dziewczynkami! -oznajmiła butnie.

- Ach tak? - powiedział Nick tonem, jakiego używał podczas przesłuchań. - Skąd ta pewność?

Laura uniosła dumnie brodę.

- Pracuję z dziećmi w bibliotece i szpitalu, a co najważniejsze, sama byłam kiedyś małą dziewczynką.

Nick zaśmiał się serdecznie, ale już po chwili spoważniał. Zmarszczył brwi. Ledwo znał tę kobietę.

Godzinę temu oskarżał ją o niecne zamiary, a teraz miałby skorzystać z jej wspaniałomyślnej oferty?

- Nie mogę ci się tak narzucać... - powiedział bez przekonania. W głębi duszy czuł, że propozycja

Laury była świetnym rozwiązaniem.

- Słuchaj Nick, to tylko taki luźny pomysł. Nie obrażę się, jeżeli go odrzucisz, ale nie zaproponowałabym ci tego, gdybym nie czuła się na siłach, by ci pomóc. Mój dom nie jest duży, ale mam pokój gościnny z dwoma łózkami -kontynuowała Laura. - Mieszkam w spokojnej dzielnicy, ufam wszystkim sąsiadom. - Błękitne oczy spojrzały na niego z przekorą. - Poza tym lubię twoje córeczki. Myślę, że będziemy się świetnie bawić.

Nick przeanalizował szybko inne rozwiązania. Może poprosić o przysługę któregoś z biurowych kolegów? Ich żony jednak na ogół ciężko pracowały albo prowadziły dom i poświęcały się działalności charytatywnej. Nie miały czasu na zajmowanie się dwoma małymi dziewczynkami.

Niezameżnych kolegów z góry wykluczył, pewnie uciekliby na drugi koniec świata, gdyby poprosił ich

o opiekę nad córkami. A kobiety, z którymi się umawiał? Na pewne źle zrozumiałyby jego intencje.

Uznałyby, że to pierwszy krok do poważnego związku...

Laura stała z ramionami skrzyżowanymi na piersi

i przyglądała mu się uważnie, czekając na odpowiedź.

- Rozumiem, że wolałbyś, by dziewczynkami zaopiekował się ktoś, kogo lepiej znasz. Potraktuj mnie jako ostatnią deskę ratunku - zaproponowała.

- Muszę przyznać, że Kate i Felicity bardzo ci ufają, Lauro. Nie bałyby się zostać z tobą. - Podrapał się po głowie. - Musielibyśmy tylko wymyślić jakiś wiarygodny powód.

Nick zdawał sobie sprawę, że jego córki będą skakać z radości, gdy powie im, że spędzą kilka dni z „piękną panią”, jak nazywały Laureę.

- Jest tylko jeden problem. Kate i Felicity mają swoją teorię na nasz temat. Cały tydzień próbowały...

- Nas swatać? - dokończyła za niego. Spojrzał na nią zdziwiony.

- Skąd wiesz?

- Nade mną też ciężko pracowały. Opowiedziały mi, co lubisz jeść, jakiej muzyki słuchasz, że dużo pływasz...

Nick gwizdnął cicho.

- Małe diabllice - powiedział żartobliwie.

- Wywnioskowałam, że jesteś samotny i potrzebujesz miłości dobrej kobiety. - Laura uniosła ironicznie brew.

- Tak ci powiedziały?

- Tak - przytaknęła, śmiejąc się. - Ale nie uwierzyłam im, nie bój się.

- A w to, że muszę ćwiczyć, by zachować sylwetkę, uwierzyłaś? - zażartował.

Laura nie spodziewała się takiego pytania. Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

- Zabiorę dziewczynki do siebie pod warunkiem, że wytłumaczysz im dokładnie, co tak naprawdę nas łączy.

- Nie ma sprawy.

- Prawdopodobnie nie możemy zakazać Kate i Felicity snuć różnych fantazji, ale powinieneś z nimi na ten temat porozmawiać - podsumowała. - Oczywiście będziemy się teraz częściej spotykać.

Spodziewam się, że będziesz odwiedzać dziewczynki wieczorami.

- Wieczorami? - powtórzył tępo. Nie mógł się skoncentrować. Cały czas myślał tylko o tym, jak wspaniale byłoby wziąć Laure w ramiona i pieścić jej nagie ciało. Ach, czemu ona jest taka piękna?

- Dziewczynki będą się lepiej czuły, jeżeli zrozumieją, że wciąż o nich myślisz.

- Masz rację - zgodził się.

Laura sięgnęła po leżący na kuchennym blacie notatnik i zapisała swój adres i numer telefonu.

- Podjedź od tyłu i wejdź drzwiami kuchennymi. Tak na wszelki wypadek... gdyby ktoś cię śledził. - Wręczyła mu adres.

- Dziękuję - wyszeptał, przyglądając się numerom do domu i do pracy. - Będę ci dozgonnie wdzięczny.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

W poniedziałek rano Nick uniósł wzrok znad porannej gazety i ujrzał stojącego w drzwiach jego gabinetu Roba. Przyjaciół trzymał w dłoni kubek z parującą kawą.

- Ach, mój szanowny kolega promienieje szczęściem po krótkim, lecz zapewne szalenie pracowitym miesiącu miodowym. Co u ciebie, mój drogi?

Rob uśmiechnął się szeroko.

- Nie najgorzej. Jak na razie chwalebnie sobie małżeńskie życie. - Rozsiadł się wygodnie w krześle naprzeciwko Nicka. - Ale ty też radzisz sobie całkiem nieźle. Susie wspomniała coś o tym, że twoje córki zamieszkały z Laurą Goodman. Sprytnie posunięcie, nie ma co.

- To nie tak - wymamrotał Nick.

- Mnie nie oszukasz. Zresztą nie ma się czemu dziwić, Laura to piękna kobieta. Można to było przewidzieć. Drużba zakochuje się w druhnie.

- Pomyśl chwilę, Rob, mówimy tu o Laurze Goodman. Nie wiem, na ile ją znasz, ale ja postrzegam ją jako typową siostrę miłosierdzia. Ta kobieta uwielbia poświęcać się dla innych. Wyświadcza mi po prostu przysługę.

- Nazywaj to, jak chcesz. - Przyjaciół zaśmiał się serdecznie. - Ja i tak wiem swoje.

Nick zdawał sobie sprawę, że ktoś, kto nie zna dobrze Laury, widzi w niej jedynie piękną kobietę o zmysłowym ciele. Trudno było uwierzyć, że pod tą cielesną powłoką kryje się serce ze złota. Cały weekend spędził na tego typu rozmyślaniach. Wreszcie doszedł do wniosku, że i dla niego Laura pozostawała zagadką. Wyobrażał sobie, co mogłoby się wydarzyć, gdyby nie przerwał drugiego pocałunku i nie zaczął jej opowiadać o Mirandzie. Dlaczego tak bardzo się przestraszył, gdy zdał sobie sprawę, że Laurę interesuje coś więcej niż tylko przelotna przygoda?

W jego rozmyślania wdarł się głos Roba.

- Chyba nie usłyszysz zaraz, że nasz książkę z bajki dostał kosza?
- Kiedy ja nie myślę o niej w ten sposób!
- Musiałbyś być ślepy i głupi! Poza tym tylko winny się tłumaczy. - Przyjaciel uśmiechnął się tajemniczo. - Problem w tym, że nie jesteś przyzwyczajony do kobiet, które nie mdleją z zachwyty na twój widok. Zbyt wiele z nich padało do twych stóp, ale zaufaj mi, mój drogi, tylko kobiety, które trudno zdobyć, są warte naszej miłości. - Zaśmiał się znacząco. - Wiem coś na ten temat.
- Oszczędź mi szczegółów. Jednak Rob nie dawał za wygraną.
- Po prostu bądź z nią szczery. Zobaczysz, wszystko się ułoży.

Nick spojrział na zegarek, jakby chciał zaznaczyć, że nie interesują go rady przyjaciela.

- Traktuj ją z szacunkiem, ale nie bądź uległy. Zdzi-

wiłbyś się, ile z tak zwanych wyzwolonych kobiet pragnie dominującego mężczyzny.

Nick uznał, iż czas ukrócić monolog Roba. Wziął głęboki oddech.

- Może zechcesz wysłuchać mojej wersji, co? - Nachylił się i ściszył głos. - Jakiś świr wydzwania do mnie, chyba brat Stokesa, i grozi, że porwie dziewczynki. To dlatego Kate i Felicity są u Laury.

W jednej chwili szeroki uśmiech na twarzy Roba został zastąpiony wyrazem szczerego współczucia.

- Dziewczynki nie miały nic przeciwko temu?

- Powiedziałem im, że przygotowuję się do ważnej rozprawy, a ich babcia jest zajęta organizacją wielkiego balu charytatywnego i nie może się nimi zająć. Poza tym uwielbiają Laurę.

Następne piętnaście minut spędzili, omawiając sprawę Stokesa oraz planując kolejne posunięcia.

Laura właśnie zamknęła drzwi do pokoju dziewczynek, gdy zadzwonił telefon. Pobiegła do kuchni. W słuchawce usłyszała głos Nicka.

- Moje zebranie przedłużyło się. Czy dziewczynki już śpią?

- Właśnie położyłam je do łóżek - poinformowała go. - Przykro mi, że nie będziesz mógł z nimi porozmawiać, ale zasnęły dzisiaj dużo wcześniej niż wczoraj. Wystarczyło tylko jedno opowiadanie na dobranoc, wczoraj domagały się aż trzech.

- Szkoda... Powiedz mi, jak spędziłyście dzień?

- Rano piekłyśmy pierniczki i dekorowałyśmy je ko-

lorowym lukrem, a po południu szyłyśmy ubranka dla pluszowych zwierzątek. Znalazłam wykroje w starym czasopiśmie.

W słuchawce zapanowała cisza.

- Nick?

- Przepraszam, myślałem o tym, jak świetnie muszą się bawić. Staram się, jak mogę, ale nie potrafię zastąpić im matki. Nigdy bym nie wpadł na pomysł szycia ubranek dla misiów.

- Ależ Kate i Felicity nie mają ci tego za złe! Jedyne skarga, jaką słyszałam, to że nie trzymasz w domu pojemnika ze skrawkami materiałów.

- Fakt.

- Za to wiem, że uczysz je gotować.

- Tylko bardzo proste rzeczy - przyznał. - Gdy umarła Miranda, okazało się, że nie potrafię nawet zagotować wody na herbatę. Musiałem zapisać się na przyspieszony kurs. Nie chcę, by moje córki były w przyszłości równie bezradne.

Laura poczuła, że coś ściska ją w gardle.

- Więc nie miałeś więcej telefonów z pogrózkami? Westchnął głośno.

- Nie. Ten łajdak pewnie domyśla się, że policja podsłuchuje moje rozmowy.

- Może zrezygnował?

- Nie liczyłbym na to, jeszcze nie teraz. Dziewczynki powinny pójść jutro do szkoły. Musisz przecież pracować. Powiadomiłem dyrekcję szkoły. Nauczyciele obiecali zachować szczególną ostrożność.

- Nie ma sprawy. Mogę odwieźć je do szkoły i nie

mam nic przeciwko temu, by zostały u mnie jeszcze trochę.

- Dziękuję ci bardzo, nie wiem, co bym bez ciebie zrobił. - W jego niskim głosie brzmiała niekłamana wdzięczność.

- Dzwonisz z pracy? - spytała, zmieniając temat.

- Tak, właśnie wychodzę. Dlaczego pytasz?

- Pomyślałam, że może chciałbyś po drodze wpaść do mnie. Mógłbyś zajrzeć do dziewczynek i przekonać się na własne oczy, że wszystko w porządku...

- To naprawdę świetny pomysł! Chętnie wpadnę. - Nick zareagował entuzjastycznie. - Będę najpóźniej za dziesięć minut.

Odkładając słuchawkę, Laura zastanawiała się, czy nie postąpiła zbyt impulsywnie. Myśl o tym, że spędzą wspólnie wieczór, wprowadziła ją w stan lekkiego podenerwowania. Dlaczego? Przecież już wyjaśnili sobie, że do niczego między nimi nie dojdzie.

W łazience poprawiła fryzurę i pomalowała usta jasną pomadką.

- Mam całą sytuację pod kontrolą. Nick Farrell nie interesuje mnie ani odrobinę - oznajmiła własnemu odbiciu w lustrze.

Ale odbicie nie dało się tak łatwo przekonać.

Piętnaście minut później Nick wszedł do pokoju, w którym spały jego córki. W sączącym się przez otwarte drzwi przyćmionym świetle zobaczył, że Kate i Fliss leżą w identycznych sosnowych łóżkach. Poczuł, jak jego serce przepełnia miłość do tych dwóch bezbronnych istotek.

Ciemne włosy Fliss rozrzucone były po całej poduszce. W tłuściutkich ramionach tuliła Lorda Josepha, ukochanego, choć bardzo już zniszczonego, pluszowego niedźwiadka.

W drugim łóżeczku spała Kate z szeroko otwartymi usteczkami. Jej ulubiony różowy miś, Księżniczka Tina, siedział grzecznie na stoliku obok. Nick odgadł, że biała, koronkowa sukienka, w którą ubrana była zabawka, to efekt wspólnej zabawy z Laurą.

- Wygląda na to, że dziewczynki zdążyły się tutaj zadomowić - wyszeptał, spoglądając z podziwem na podłużny świetlik, przez który widać było rozgwieżdżone niebo.

Oczy Laury błyszczały radośnie. Skinęła głową i bez słowa poprowadziła go do salonu, gdzie ruchem ręki poprosiła, by usiadł.

- Jadłeś coś? - spytała.

- Tak, dziękuję.

- Może chciałbyś się czegoś napić? Kawy, herbaty?

- Napiłbym się chętnie kawy. Dziękuję.

Laura wyszła z pokoju, nim mógł dodać coś więcej. Zresztą i tak nie wiedziałby, co powiedzieć.

Wprawdzie już po raz drugi gościł w jej domu, ale wciąż czuł się tu nieswojo.

Rozejrzał się po pokoju pełnym zieleni. Gdziekolwiek zerknął, coś kwitło. A tam, gdzie nie było roślin, piętrzyły się książki... Przy każdej ścianie stał regał pełen książek w różnobarwnych obwolutach.

Podobał mu się jej dom. Był przytulny i zagadkowy... bardzo atrakcyjny... wyrefinowany, a zarazem tchnął nie-

winnością... zupełnie jak Laura. Tak bardzo różnił się od jego własnego, bardzo surowego i pozbawionego ciepła wnętrza.

Nadal był pogrążony w rozmyślaniach, gdy do pokoju weszła Laura, niosąc przed sobą wiklinową tacę. Postawiła ją na szklanym stoliku. Nalała aromatycznej kawy do dwóch ręcznie malowanych filiżanek, potem jedną z nich podała Nickowi.

- Powiedz mi, czy dziewczynki nie sprawiły ci kłopotów? - spytał.

- Nie, były bardzo grzeczne - odparła z uśmiechem, który rozjaśnił jej twarz.

Nick niczym zaczarowany spoglądał na jej zmysłowe usta.

- Świetnie się razem bawiliśmy. - Spojrzała na niego, a piękno jej błękitnych oczu niemal go poraziło.

- Ale powinieneś był mnie ostrzec. Nie miałam pojęcia, że będę musiała opowiadać tyle bajek na dobranoc.

Nick upił łyk kawy.

- Zażądały bajki o księżniczce?

- Tak! Skąd wiedziałeś?

- Kate zawsze chce słuchać opowieści o księżniczkach, od kiedy pamiętam.

- I co, opowiadasz jej? Nick zaśmiał się serdecznie.

- Tak, ale niekoniecznie są to księżniczki, o których chciałyby słuchać. Moje księżniczki zazwyczaj latają pojazdami kosmicznymi albo ratują rozbitków z bezludnej wyspy.

Laura uśmiechnęła się ciepło.

- Dzisiaj opowiadałam jej o księżniczce, która mieszka w pięknym zamku i uwielbia różowy kolor.
 - Kate i Fliss na pewno były zachwycone. Jak potoczyły się losy księżniczki?
 - Chyba nie chcesz słuchać bajki dla dzieci...
 - Czemu nie? Może się czegoś nauczę? Poznam sposób rozumowania małych dziewczynek.
 - Cóż... - Laura zawahała się przez chwilę. - Księżniczka zarządziła, by wszystko, co ją otacza, było różowe: różowe dywany, różowe zasłony, różowe ściany, po prostu wszystko...
 - A jedzenie?
 - Oczywiście, jedzenie też - kontynuowała ze śmiechem. - Księżniczka je tylko różową galaretkę, różowe grejpfruty i różową szynkę.
 - Brzmi fantastycznie - zgodził się Nick. Nie wątpił, że jego córkom podobała się opowieść Laury. Jemu też się podobała. Bez problemu mógł sobie wyobrazić Laurę w różowym pokoju, w różowej pościeli i w różowej, koronkowej koszulce nocnej...
 - Co dzieje się dalej? - spytał niecierpliwie.
- Laura wypła łyk kawy i spojrzała na Nicka nieco nieprzytomnie.
- Chyba nie chcesz, żebym opowiedziała ci teraz całą bajkę?
 - Oczywiście, że chcę!
- Oparła się wygodnie i dłonią podparła brodę. Wyglądała tak zmysłowo i delikatnie, że Nick z trudem powstrzymywał się, by nie wstać i nie dotknąć jej.
- Po jakimś czasie księżniczce nudzi się kolor różowy

i chce, żeby wszystko przemalowano na niebiesko - wyjaśniła Laura.

Nick uśmiechnął się.

- To takie typowe dla księżniczek.

Laura spojrzała na niego pytająco. Nie była pewna, o którą księżniczkę mu chodzi. Czy ma na myśli własne córki, czy też kobiety, z którymi się umawiał?

- Nie będę cię zanudzała szczegółami. Po jakimś czasie księżniczce nudzi się kolor niebieski. Uznała, że jest zbyt zimny i smutny.

- No tak, i teraz księżniczka pewnie chce, by wszystko przemalowano na żółto. Bo przecież żółty to taki wesoły kolor.

- Prawda? Dziewczynki i ja doszliśmy do wniosku, że gdyby można było złapać szczęście i zamknąć w słoiku, na pewno byłoby żółte.

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. - Nick był oczarowany słowami Laury. Co za cudowna wizja... Spróbować złapać tak ulotną rzecz jak szczęście...

Z łatwością mógł sobie wyobrazić Laurę siedzącą z jego córkami w urokliwym pokoiku na piętrze i opowiadającą bajkę o kapryśnej księżniczce. Widział, jak przerywa co jakiś czas i pozwala wtrącić dziewczynkom swoje trzy grosze. Jego oczy zaszkliły się łzami.

- Wydaje mi się, że dotarł do ciebie sens tej bajki.

- Laura zdawała się nie zauważać targających nim emocji.

- Księżniczce nudzi się kolor żółty, potem zielony, fioletowy...

- Proszę, nie trzymaj mnie dłużej w niepewności. Powiedz, jak kończy się ta opowieść!

Laura wywróciła oczami.

- Tylko nie udawaj, że cię to interesuje!

- Kiedy tak jest naprawdę. Zaufaj mi - powiedział, spoglądając prosto w jej błękitne oczy. Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że ta rozmowa pełna jest dziwnych podtekstów.

- No dobrze - zgodziła się po chwili milczenia. - Co następuje w każdej dobrej bajce, gdy księżniczka znajdzie się w tarapatach?

Nick nie wiedział, co odpowiedzieć.

- Księżniczka w tarapatach - powtórzył. - Zatrudnia adwokata? - spytał, uśmiechając się przekornie.

Laura pokręciła przecząco głową.

- Nie ta księżniczka.

- W takim wypadku na pewno spróbuje magii, a jeżeli to zawiedzie, dzięki wrodzonej inteligencji sama wybrnie z kłopotów.

Laura jęknęła z udawaną złością.

- Że też o tym nie pomyślałam!

- Tylko mi nie mów, że ratuje ją książkę półgłówek, biorą ślub, a potem żyją długo i szczęśliwie... -

Spojrzał na nią wyczekująco.

- Tęczowy książkę. To pomysł Kate, bardzo ciekawy, nie sądzisz?

Nick postanowił się z nią trochę podroczyć.

- Naprawdę czuję się zawiedziony! Chyba mogłaś wymyślić coś lepszego... Kate i Felicity żyją przecież w Australii w dwudziestym pierwszym wieku!

Niespodziewanie jej błękitne oczy zapłonęły złością.

- Chcesz powiedzieć, że powinnam była za wszelką

cenę unikać szczęśliwego zakończenia, małżeństwa i gromadki rozbrykanych dzieci?

- Czemu nie? - spytał, wruszając ramionami. - Nie wierzę w szczęśliwe zakończenia. W prawdziwym życiu się nie zdarzają.

Laura spojrzała na niego przerażona.

- To tylko małe dziewczynki, Nick! Musisz pozwolić im marzyć.

Nick doszedł do wniosku, że rozmowa przybiera niepożądany obrót.

- Ale marzenia muszą współgrać z rzeczywistością, w przeciwnym razie stają się niebezpieczne.

- Jestem pewna, że ty faszerujesz córki wystarczającą dawką dydaktycznych opowiastek. Staralam się, jak mogłam. Jestem bibliotekarką, a nie pisarką czy dobrą wróżką!

- I świetnie sobie poradziłaś. Przepraszam, że tak na ciebie naskoczyłem. Naprawdę jestem ci bardzo wdzięczny. - Uśmiechnął się ciepło. - Na pewno zauważyłaś, że dziewczynki cię uwielbiają. Dla nich jesteś dobrą wróżką z krainy baśni!

- Ja też bardzo je lubię.

Laura odstawiła na stół pustą filiżankę i spojrzała na Nicka, który nie wiedział, czy ma sobie pójść, czy też rozpocząć dyskusję o opłakanej kondycji australijskiej gospodarki. Laura przygryzała dolną wargę, co mogło być objawem zdenerwowania.

On też był zdenerwowany. Nie wiedział, co tu jeszcze robi. Zajrzał do dziewczynek. Wypił kawę.

Najwyższa pora sobie pójść. Teraz.

Ale gdy tylko się podniósł, zdał sobie sprawę, że nie

chce wychodzić. Pragnął zostać w tym urokliwym domu. Z tą cudowną kobietą.
Zrobił krok w stronę Laury i wziął jej dłonie w swoje ręce, a gdy nie zaprotestowała, pociągnął ją w swoją stronę, tak że stanęli blisko siebie. Spojrzał w jej zachwycające oczy i w jednej chwili zrozumiał, dlaczego chce tutaj zostać.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Laura nie mogła wprost uwierzyć, że Nick stoi tak blisko i patrzy na nią w taki sposób... W sposób, który pozbawiał ją sił.

Jego spojrzenie było tak namiętne, że nie potrafiła go zignorować. Równie trudno przychodziło jej zwalczenie budzącego się pożądania. Całym sercem pragnęła, by Nick przyciągnął ją do siebie i zawładnął jej ustami w namiętym pocałunku.

Ale wiedziała, że byłoby to szaleństwem. Przecież oboje wyraźnie zaznaczyli, że nie interesuje ich bliższa znajomość. Jakimś cudem wykrzesła z siebie siły, by odsunąć się od niego.

- Tylko mi nie mów, że znalazłeś dla mnie czas w swoim kalendarzu - szepnęła drżącym głosem. - Mam nadzieję, że nie po to tu przyjechałeś.

Nick zmarszczył czoło.

- Sama mnie zaprosiłaś.

Laura westchnęła i pokręciła głową z politowaniem.

- W zeszłym tygodniu wyjaśniłeś mi, że zawsze dokładnie planujesz wszelkie spotkania towarzyskie, a dzisiaj zgodziłeś się spędzić ze mną wieczór, chociaż wiedziałeś, że dziewczynki już śpią.

- Nie planowałem tego, Lauro. Nie planowałem również, że cię pocałuję.
 - Rozumiem - wyszeptała. Opuszkami palców dotknął jej twarzy.
 - Cały czas mnie zaskakujesz. Jesteś taka zmysłowa... taka seksowna!
 - Zmysłowa? - powtórzyła niczym echo. Gdyby Nick powiedział, że jest ładna, byłaby skłonna mu uwierzyć. Ale zmysłowa? Seksowna? I to mówi Nick Farrell, na widok którego kobiety mdleją!
 - Nawet nie wiesz, jak bardzo mnie pociągasz - wyszeptał, gładząc kciukiem jej płonące policzki. - Masz twarz anioła, ale twoje ciało to prawdziwa pokusa.
- Poczuła, jak jego dłoń przesuwa się niżej, jak dotyka jej szyi i piersi... Zadrżała. Tyle czasu minęło, odkąd ktoś dotykał jej w ten sposób...
- Zdajesz się być taka niewinna, ale cicha woda...
 - Przestań - ofuknęła go.
 - Chciałbym sprawdzić, ile jest prawdy w tym starym przysłowiu.

Laura zamknęła oczy. Nie mogła dłużej patrzeć na Nicka. To była jej jedyna forma obrony. Jeszcze chwila, a on weźmie ją w ramiona, potem pocałuje niespiesznie, lecz zaborczo, aż zakreśli jej się w głowie.

Bardzo tego chciała! Pragnęła poczuć zmysłowe usta Nicka i otulić się ciepłem jego ramion...

Miał rację. W jego towarzystwie stawała się nieokiełznana i seksowna. Jego bliskość sprawiała, że zapominała o zdrowym rozsądku. A gdyby tak ulec podszeptom zmysłów, pozwolić sobie na chwilę szaleństwa?

Nachylił się i Laura poczuła szorstkość męskiego zarostu na gładkiej skórze swojego policzka. Chwilę później usta Nicka powędrowały w stronę jej warg...

- Naprawdę... jesteś... - Nick szeptał między pocałunkami - taka... taka... seksowna. Taka piękna! Wydawało się, że jeszcze moment, i Laura ulegnie pokusie. Nagle jednak zupełnie nieoczekiwanie powrócił jej zdrowy rozsądek.

Przypomniała sobie, że to jest Nick, mężczyzna, który nadal kocha Mirandę i nigdy nie odda serca innej kobiecie. Mężczyzna, który w szczególowy, choć bolesny sposób wytłumaczył jej, dlaczego się z nikim nie zwiąże.

Z okrzykiem przerażenia odsunęła się od niego.

- Co się stało? Cała drżała.

- W zeszłym tygodniu powiedziałaś, że nie jestem typem kobiety, która potrafiłaby się przespać z niekochanym mężczyzną. Wyjaśniłeś też, że ciebie nie interesuje stały związek, a tylko miłosa przygoda. Więc o czym myślałeś, całując mnie w ten sposób?

- Ja... - Nick wzruszył ramionami.

- Jak mogłeś zapomnieć, że tak bardzo się od siebie różnimy?! - Laura nie dawała mu dojść do słowa.

- Nie powinieneś był tego robić! Próbowalesz mnie uwieść!

Nick uśmiechnął się.

- A tobie się to podobało.

Miał rację. Uwielbiała jego dotyk! Ale nie zamierzała schlebiać jego próżności.

- To w tej chwili nieważne.

- Nie masz racji, Lauro. - W jego głosie pobrzmiwała

niczym niezachwiana pewność. - Ciągnie nas do siebie, nie możesz temu zaprzeczyć. Zróbnmy to, do czego popychają nas zmysły, ulegnijmy podszeptom instynktu.

- Instynktu? - powtórzyła Laura. Piękną i zmysłową miłość sprowadzał do fizjologicznych potrzeb. - Brzmi niezwykle zachęcająco - dodała ironicznie.

- A będzie jeszcze przyjemniejsze.

- Czyś ty oszalał? - krzyknęła.

- Nie sędzę. Większość osób uważa, że jestem przy zdrowych zmysłach.

- To nie pora na dowcipkowanie - odparła krótko. - Chyba nie sędzisz, że powiem: Tak, Nick, to świetny pomysł, drzwi do sypialni znajdują się na końcu korytarza!

Miał czelność się uśmiechnąć.

- Dlaczegożby nie?

Jej oczy napęłniły się łzami. Poczwała, jak bardzo drżą jej dłonie.

- Naprawdę chcesz się w ten sposób ze mną kochać? Jak gdybym była kolejną znajomą z twojego notesu z telefonami? - Łamał jej się głos. - Po tym wszystkim, co mówiłeś na ślubie Susie... że w pełni rozumiesz moje zasady... chcesz, żebym poszła z tobą do łóżka? Czysty seks, bez miłości i zobowiązań?

Spojrzał na nią, a jego oczy, jego piękne, szare oczy nagle wydały jej się przerażająco smutne i puste. Nick sprawiał wrażenie małego chłopca, który zgubił drogę do domu i lada moment rozpłacze się i zacznie wołać mamę.

Odsuwając się od niej, przeszedł przez salon i ruszył w kierunku drzwi.

- Właśnie zdałem sobie sprawę, że faktycznie nie powinienem ci zawracać głowy. Poza tym mam jeszcze kilka pilnych spraw do załatwienia. Obiecuję też, że nie będę ci się więcej narzucał.

Laura nie potrafiła ukryć oburzenia.

- Więc sobie idziesz?

- Tak.

- Tak po prostu? Wyjaśnij mi to, proszę, bo nie wiem, czy zrozumiałam... Gdybym zgodziła się pójść z tobą do łóżka, spędziłbyś ze mną pół nocy, ale ponieważ nie przystałam na twoją propozycję, stwierdzasz, że marnujesz tylko swój czas i wychodzisz?!

Nick zbladł, ale nie odezwał się ani słowem. To doprowadziło Laurę do wściekłości. Ręką wskazała drzwi.

- Rzeczywiście powinieneś już pójść, Nick. Nie śmiem marnować twojego cennego czasu.

- Słuchaj, uspokój się, proszę - wymamrotał. - Nie chcę się z tobą kłócić. Mamy o wiele poważniejsze problemy, prawda?

Laura oparła się o poręcz fotela. Kręciło jej się w głowie. Choć jasno wypowiedziała się w kwestii romansu z Nickiem, jej wyobraźnia, wbrew wyraźnym protestom zdrowego rozsądku, podsuwała jej co chwila wizję nagiego ciała Nicka. Potem zobaczyła też siebie, podnieconą i szczęśliwą.

- Oczywiście - powiedziała, potrząsając energicznie głową, jak gdyby próbowała odgonić od siebie niechciane myśli. - Jak już powiedziałam, chętnie zawiozę dziewczynki do szkoły i zaopiekuję się nimi po południu.

- Mam wrażenie, że proszę cię o zbyt wiele.

- To dla mnie żaden problem.

- Zresztą to już tylko dzień, góra dwa. Wystarczy, że ten łobuz znów się odezwie, a policji na pewno uda się go przygwoździć. - Zrobił krok w jej stronę, a Laura instynktownie nadstawiła policzek, spodziewając się pocałunku. Ale Nick nie pocałował jej. Zamiast tego wsunął ręce głęboko do kieszeni spodni. - Dobranoc, Lauro - pożegnał się.

- Dobranoc.

Nie patrzyła, jak odchodzi. Wróciła do salonu i usiadła w swoim ulubionym fotelu, otulając się własnymi ramionami. W jej oczach pojawiły się łzy. Spływały powoli po zarumienionych z emocji policzkach. Chwilę później z piersi Laury wydarł się jęk i dziewczyna rozplakała się.

Co jest z tobą nie tak? - pytała samej siebie. Powinnaś być z siebie dumna. Oparłaś się pokusie i nie złamałaś swych zasad! Nick zaproponował coś obrzydliwego, dobrze, że go odtrąciłaś!

Jeszcze dwa dni temu Nick zgodził się z nią, że ich znajomość powinna pozostać na stopie przyjacielskiej, ale dzisiaj oboje przestali się kontrolować. Całe szczęście, że w porę się opamiętała. Inaczej nie potrafiłaby spojrzeć jutro w lustro!

Skoro postąpiła słusznie, to dlaczego czuła się tak bardzo nieszczęśliwa?

- Co to za smutna minka? - Susie podbiegła do Laury, gdy ta tylko przekroczyła próg biblioteki. - Czy coś się stało dziewczynkom Nicka?

- Nie, wszystko w porządku - westchnęła Laura. Susie skrzyżowała ramiona na piersi i spojrzała na przyjaciółkę badawczym wzrokiem.

- A jak się ma ich tatuś? - spytała niby od niechcienia.

- Słucham? - Laura zajęta była włączaniem komputera i tylko zmarszczyła brwi.

- Słyszałaś, o co pytałam. Co u Nicka?

- A skąd miałabym wiedzieć? - Laura odpowiedziała pytaniem na pytanie.

Susie westchnęła głośno.

- Wydaje mi się, że miałaś z nim jakiś kontakt w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin.

- Dzwonił z pytaniem, czy u Kate i Felicity wszystko w porządku.

Susie odeszła na chwilę i wróciła ze stertą oddanych poprzedniego wieczoru książek. Postawiła je na ladzie i zwróciła się z powrotem do przyjaciółki.

- Ty i Nick szybko się zaprzyjaźniliście... Poznaliście się mniej niż dwa tygodnie temu, a już opiekujesz się jego dziećmi.

Laura nie miała najmniejszej ochoty na dyskusje o Nicku i charakterze ich znajomości. Spojrzała badawczo na Susie.

- Wiesz, że lubię pomagać innym. Gdy Nick opowiedział mi o swoim problemie, zaproponowałam mu pomoc. Ponieważ nikt nie wie, że się znamy, dziewczynki będą u mnie bezpieczne.

- Hm... - zastanawiała się Susie. - Jedyne, o której nie wspomniałaś, kochanie, to rodzaj twojej znajomości z Nickiem.

- Jest to znajomość platoniczna, moja droga - odparła Laura, mocno zirytowana. - Mam nadzieję, że w ten sposób uzyskałaś odpowiedzi na wszystkie gnębiące cię pytania.

- Nie na pierwsze.

- A czego ono dotyczyło?

- Chciałam wiedzieć, dlaczego jesteś taka smutna. Proszę, powiedz, co się stało. Nigdy nie widziałam cię tak nieszczęśliwej!

Laura odwróciła wzrok. Wiedziała, że nie ma sensu udawać. Przyjaciółka i tak by jej nie uwierzyła, zbyt dobrze się znały.

- Trudno to wyjaśnić - powiedziała wymijająco.

- Spróbuj.

- Och, Susie, ty tego nie zrozumiesz. Nigdy nie miałaś kłopotów z facetami.

- Ależ kochana, wszystkie je mamy. Ile razy od czasu naszego wesela widziałaś Nicka?

- Nie wiem, kilka razy. Ale to nie były randki ani nic w tym stylu.

Susie uśmiechnęła się znacząco.

- Nie trzeba chodzić na randki, by zrobiło się gorąco. - Zaczęła kolejno otwierać leżące na ladzie książki w miejscu, gdzie wklejone miały kody kreskowe. - Bo chyba o tym mówimy... Między tobą a Nickiem aż iskrzy, mam rację?

- Nie wiem...

Susie wywróciła oczyma.

- Ona nie wie - powiedziała, patrząc w sufit. - Lauro, ale ja wiem. Widziałam, jak tańczyliście na weselu, wtu-

leni w siebie, ślepi i głusi na wszystko, co działo się wokół. Nie chcę nawet zgadywać, co wydarzyło się, gdy wyszliście na dwór.

- Czy zamierzasz wczytać te książki? - Laura desperacko próbowała zmienić temat. - Czy będziesz się tak nimi bawiła przez cały dzień?

- Spokojnie, moja droga, nie denerwuj się - padła szybka odpowiedź. - Słuchaj, Rob mówił mi, że Nick to naprawdę świetny facet. Nie tylko szalenie przystojny, ale też obdarzony wspaniałym charakterem.

- Jestem pewna, że to istny ideał. Tak samo jak jego żona. Idealna z nich była para!

- Jego żona? - Susie zmarszczyła brwi. - O to ci chodzi? Przecież to było dawno temu...

- Powiedz to Nickowi.

- Och...

- Jego serce i dusza wciąż należą do Mirandy. Nie zaufa nikomu innemu. Od kobiet oczekuje tylko seksu, niczego więcej nie jest w stanie im dać.

- Och... - powtórzyła jej przyjaciółka.

- I co mi teraz powiesz? Susie przygryzła dolną wargę.

- Zakładam, że nie...

- Słucham?

Susie zawahała się, spoglądając pytająco na Laurę.

- Czy wy...?

- Nasza znajomość jest czysto platoniczna. Oczywiście, że nie!

- W takim razie nie wszystko jeszcze stracone. Laura zaśmiała się gorzko.

- Mogę sobie tylko pomarzyć - westchnęła, kręcąc smutno głową. Są pewne rzeczy, których nawet najlepsza przyjaciółka nie jest w stanie zrozumieć. A już szczególnie nie taka, która właśnie wróciła z podróży poślubnej.

- Nie przejmuj się Susie, Nick i ja ustaliliśmy, że pozostaniemy jedynie przyjaciółmi.

- Jednak skoro jesteś z tego powodu taka nieszczęśliwa, to może powinniście to jeszcze raz przemyśleć.

Jak gdyby nie spędziła pół nocy, rozmyślając na temat Nicka!

- Myślisz, że powinnam się zgodzić na romans?

- Kochanie, kiedy mężczyzna i kobieta się poznają, muszą od czegoś zacząć. Często burzliwe romanse przekształcają się w poważne związki.

- Wiem, ale Nick jest inny. Już na samym początku oznajmił, że nie dorósł do nowego związku. Jeżeli chodzi o mnie, to po doświadczeniach z Oliverem wolę dmuchać na zimne...

- Byłaś ostrożna przez ostatnich pięć lat! Dostyc tego, pora zacząć żyć! A jeżeli chodzi o Nicka, naprawdę myślę, że już wkrótce przestaniesz w tobie widzieć jedynie przyjaciółkę. - W głosie Susie słychać było pewność. - Jest tylko mężczyzną, a oni wszyscy boją się zaangażować.

- Uśmiechnęła się ciepło. - Dopóki nie poznają odpowiedniej kobiety.

Laura pokręciła przecząco głową, ale jej przyjaciółka nie dawała za wygraną.

- Dlatego uważam, iż powinnaś przystać na jego propozycję. Zobaczysz, później nie będzie potrafił od ciebie odejść. Wiem, co mówię.

Laura spojrziała na Susie z niedowierzaniem, ale choć pozornie odrzuciła tę sugestię, w głębi duszy uznała ją za intrygującą. Czy powinna zaryzykować? Przynajmniej zazna nieco przyjemności, lepsze to niż obezwładniająca samotność, która coraz bardziej jej dokuczała.

Może rada Susie nie była pozbawiona sensu? Co szkodzi spróbować?

Heather Cunningham przysłała do biblioteki około godziny jedenastej. Laura powitała starszą kobietę uśmiechem, jednocześnie dziękując Bogu, że przyjaciółka sortuje na zapleczu książki i nie będzie świadkiem tej rozmowy.

- Dzień dobry, pani Cunningham.

- Dzień dobry, Lauro. Jak tam moje wnuczki? Mimo nieprzyjemnego wrażenia, jakie pozostało po jej ostatniej rozmowie z teściową Nicka, Laura postanowiła być dla Heather grzeczna i miła.

Opowiedziała jej o wydarzeniach minionych dni.

- Powinna pani zadzwonić do wnuczek, na pewno bardzo się ucieszą - zaproponowała życzliwie. ^

Bardzo za panią tęsknią.

Heather Cunningham uniosła pytająco brwi, jak gdyby nie spodziewała się takiej wspaniałomyślności.

- Dziękuję, Lauro, z chęcią do nich zadzwonię - odparła i jej twarz trochę złagodniała. - Wiesz, jestem bardzo zadowolona, że Nick zaufał ci, powierzając opiekę nad Kate i Felicity.

Laura ukryła swoje zdziwienie, zajmując się książkami, które teściowa Nicka przyniosła do zwrotu.

- To dobry znak - kontynuowała starsza kobieta.

- Tak?

- Nie może wiecznie sam zajmować się dziewczynkami. - Heather nachyliła się konspiracyjnie w jej stronę. - Wiem, że tydzień temu ostrzegałam cię przed Nickiem, ale jeżeli ten kochany chłopak poprosił cię o pomoc w tak ważnej sprawie, to ufam jego osądowi. Żadnej innej kobiecie nie pozwolił do tej pory choćby poznać Kate i Fliss.

- Jest pewna różnica pomiędzy mną, a innymi kobietami Nicka - wyjaśniła Laura. Uśmiechanie się przychodziło jej z coraz większym trudem. - Nie jesteśmy i nigdy nie byliśmy ze sobą związani. Jestem po prostu jego przyjaciółką, która ma wolny pokój i jest gotowa zaopiekować się jego dziećmi przez kilka dni.

Heather pokiwała głową, wciąż jednak uśmiechała się konspiracyjnie.

- Tak, kochana, Nick też mi to już tłumaczył. Bardzo mu zależało na tym, bym wiedziała, iż nic was nie łączy, ale... Mówią, że tłumaczy się tylko winny.

Laura zmarszczyła czoło.

- Oczywiście nikt nigdy nie zastąpi Mirandy. - Cudownej Mirandy, tego chodzącego ideału, dodała złośliwie w myślach.

- Być może... - przyznała po chwili wahania teściowa Nicka. - Ale najwyższa pora, by mój zięć pogodził się ze śmiercią żony.

Laura nie wiedziała, co odpowiedzieć. Nie spodziewała się usłyszeć takiego stwierdzenia z ust matki Mirandy! Wzięła głęboki oddech.

- Ale Nick wciąż nie może się z tym pogodzić, prawda? - spytała nerwowo.
- Jest mu bardzo ciężko. - Heather rozejrzała się wkoło. Biblioteka była niemal pusta. - Chyba powinnam ci coś wyjaśnić.

Laura skinęła głową. Tak bardzo pragnęła poznać historię małżeństwa Nicka i Mirandy.

- Moja córka poznała Nicka, kiedy obydwoje byli jeszcze bardzo młodzi. Miranda miała szesnaście lat, gdy postanowiła, że wyjdzie za niego za mąż - rozpoczęła swoją opowieść Heather. - Już nigdy nie wypuściła go ze swoich sideł. Bardzo ciężko pracowała nad tym, by być idealną towarzyszką. Zmusiła się nawet do studiowania prawa, żeby móc spędzać z Nickiem jak najwięcej czasu. Chyba nie najgorzej jej szło...

- To się nazywa poświęcenie - wtrąciła Laura.
- Bardzo zależało jej na Nicku - stwierdziła starsza kobieta.

Laura zmarszczyła brwi.

- Kate urodziła się sześć miesięcy po ślubie. - Oczy Heather zaszkliły się łzami. - Nie zrozum mnie źle, bardzo kochałam moją córkę, ale czasem... Potrafiła manipulować ludźmi. Cały problem polegał na tym, że gdy urodziły się dziewczynki i Miranda zmuszona była zająć się nimi, Nick zaczął robić karierę. Nie spędzali już razem tyle czasu co wcześniej. Nick dużo pracował, często też wyjeżdżał.
- Miranda stała się zazdrosna?
- Obawiam się, że tak. Zaczęła wychodzić wieczorami, żeby i on był zazdrosny. Do restauracji i nocnych klu-

bów. - Heather westchnęła. - Pewnego deszczowego wieczoru miał miejsce ten potworny wypadek.

- To straszne - wyszeptała Laura. Zaszokowała ją ta opowieść o Mirandzie. Wyglądało na to, że żona Nicka daleka była od ideału. - Czy Nick czuł się winny, że unieszczęśliwił pani córkę? - spytała.

- Tak. Kochany chłopak uważa, że nie doszłoby do wypadku, gdyby tylko poświęcał Mirandzie więcej uwagi. Ale ja wiem, że zrobił wszystko, co w jego mocy. Tak samo zresztą jak ja. Ale Miranda miała zbyt wygórowane żądania.

- Powiem otwarcie, że nie spodziewałam się takiej szczerej rozmowy.

Heather przyjrzała się jej uważnie.

- Przez cztery lata patrzyłam, jak Nick oplakuje śmierć mojej córki. Kocham tego chłopaka. Zastępuje mi syna, którego nigdy nie miałam.

- Ale co to ma wspólnego ze mną?

- Myślę, że sama znasz odpowiedź na to pytanie.

Wtorkowe popołudnie nie należało do najprzyjemniejszych. Nick nie mógł się na niczym skoncentrować. Za każdym razem, gdy dzwonił telefon, podskakiwał jak oparzony. Stokes nie odzywał się od kilku dni, i to wprawiało Nicka w nerwowy nastrój.

Dużo bardziej jednak denerwowała go cała sprawa z Laurą. Bez sensu wszystko zepsuł! Po co naciskał na nią w ten sposób? Przecież wiedział, że Laura jest kobietą o niezłomnych zasadach.

Nie znajdując odpowiedzi na te i inne pytania, Nick postanowił udać się do kawiarni po drugiej stronie ulicy.

Miał nadzieję, że pozwoli mu to choć na chwilę zapomnieć o pewnej niebieskookiej dziewczynie. Cały problem polegał na tym, że nie mógł tak po prostu zerwać znajomości z Laurą. Nie teraz, gdy tak bardzo mu pomogła, opiekując się Kate i Felicity. Podziwiał ją za to. Mało kto poświęciłby się w ten sposób dla dwóch prawie obcych dziewczynek. Postanowił, że gdy tylko znów się spotkają, przeprosi Laurę za swoje zachowanie.

Nagle wpadł na genialny pomysł: ugotuje dla niej kolację! Dokładała wszelkich starań, by dziewczynkom było jak najlepiej. Zapraszając ją na kolację, odwdzięczy się za jej troskę. Pokaże, że jest nowoczesnym mężczyzną. Nie to, żeby chciał jej zaimponować... Pragnął tylko okazać swoją wdzięczność.

Wypiwszy ostatni łyk kawy, podszedł do stoiska z kolorowymi czasopismami i zdjął z półki magazyn poświęcony gotowaniu. Czy uda mu się trafić w gust Laury?

Łosoś w sosie z raków... grzybowe risotto... Obydwie potrawy musiały być smaczne. No i chyba niezbyt trudne do przygotowania.

Nick kupił gazetę i z wawym krokiem pomaszerował z powrotem w kierunku sądu. Uśmiechał się sam do siebie na myśl o tym, że uda mu się zaskoczyć Laurę. Przygotuje smaczną kolację, nakryje pięknie do stołu...

Jego sekretarka uniosła głowę znad klawiatury komputera i powiedziała:

- Mam na linii panią Goodman. Przełączyć do pańskiego gabinetu?

Serce Nicka zabiło mocniej.

- Dzięki - zwrócił się do sekretarki i pospieszył do

swojego gabinetu, zamykając za sobą drzwi. Szybkim ruchem podniósł słuchawkę. - Nick przy telefonie.

- Cześć Nick, tu Laura. - W jej głosie słychać było zmartwienie.

- Coś się stało? Coś nie tak z dziewczynkami?

- Nie, wszystko w porządku. Są tutaj ze mną. Odetchnął z ulgą. Naprawdę powinien przestać się tak martwić o swoje pociechy.

- Przepraszam, jestem chyba trochę przewrażliwiony na punkcie ich bezpieczeństwa.

- Dzwonię, ponieważ chcę, żebyś był na bieżąco. Jesteśmy teraz w bibliotece. Odebrałam dziewczynki ze szkoły. Kate odrabia pracę domową, a Felicity bawi się zabawkami w kącie dla dzieci. Zjadły trochę biszkoptów i wypily mleko. Są w bardzo dobrych humorach.

- To naprawdę wspaniale. Jestem ci ogromnie wdzięczny za wszystko, co dla nas robisz!

- Mam nadzieję, że nie przeszkodziłam ci w niczym ważnym - powiedziała niepewnie. - Prawdopodobnie nie powinnam była niepokoić cię w pracy.

- To żaden kłopot. Bardzo się cieszę, że zadzwoniłaś.

- Dobrze... Będziemy w kontakcie.

- Dzięki Lauro, jestem twoim dłużnikiem. - Za chwilę Laura odłoży słuchawkę, a on nie wspomniał jeszcze ani słowem o kolacji!

- Może wieczorem dziewczynki zadzwonią do ciebie, to sobie trochę pogadacie? - zaproponowała.

- Dobry pomysł. - Nie za bardzo wiedział, jak skierować rozmowę na właściwe tory. Wyglądało na to, że Laura nie chce, by odwiedził je wieczorem.

- Chyba że wybierzesz się do nas w odwiedziny. Nick wyprostował się. Właśnie na te słowa czekał!
 - Czy to oficjalne zaproszenie?
 - Chyba tak - powiedziała, jak gdyby nie była do końca pewna, po czym roześmiała się serdecznie. - Tak, to zaproszenie.
 - Z przyjemnością zobaczę dziewczynki - zapewnił ją.
 - Może przywiozę ze sobą coś do jedzenia?
 - Och! - wydawała się być zaskoczona jego propozycją. - Myślałam, że podczas gdy ty będziesz czytał dziewczynkom bajki na dobranoc, ja przyrządzę coś smacznego.
- Nim zdążył wtrącić choćby słówko, kontynuowała, jak gdyby bała się, że nie starczy jej odwagi.
- Na co miałbyś ochotę? Może coś tajskiego? Co powiesz na łososia... hm. - W słuchawce zapanowała cisza. Nickowi zdawało się, że słyszy szelest przerzucanych kartek. - A może wolałbyś grzybowe risotto?
- Uśmiechając się od ucha do ucha, Nick spojrział na czasopismo, które kupił przed kilkunastoma minutami.
- Obydwie propozycje brzmią świetnie - powiedział.
 - To moje ulubione dania.
 - Ulubione? - powtórzyła Laura zdziwiona. - Cóż... Nie spodziewaj się jednak zbyt wiele. Nie najlepsza ze mnie kucharka.
 - W takim razie zrobimy inaczej - zaproponował Nick, zadowolony, że uda mu się zrealizować plan. - Kupię po drodze wszystkie składniki i zrobię kolację, podczas gdy ty poczytasz dziewczynkom.
- Po drugiej stronie słuchawki zapanowała cisza.
- Jesteś pewien, że chcesz gotować?

- Łososia? Nie ma sprawy.
- Mogę ci podyktować listę składników...
- Poradzę sobie.
- Wiesz, co kupić? - spytała bez przekonania.
- Niech zgadnę. - Spojrzał na przepis w czasopiśmie. - Sos sojowy, sos z raków, cytryny... Mam rację?
- Zgadza się.
- W takim razie uważam dyskusję za zakończoną - zdecydował Nick. - Przygotuję dla nas dziś wieczorem kolację.
- Świetnie - ucieszyła się Laura.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Obecność ojca wprowadziła dziewczynki w stan podniecenia i Laura trochę się natrudziła, nim udało się jej zagonić małe do łóżek. Gdy wróciła do kuchni, Nick zdawał się w pełni kontrolować sytuację.

Stał nad dymiącą patelnią. Czarne włosy, szare oczy, sprane dżinsy i granatowa koszula na tle kanarkowych ścian jej kuchni. Laura miała przeczucie, że nietrudno byłoby się jej przyzwyczaić do tego widoku na co dzień. Ale po co marzyć i nabijać sobie głowę mrzonkami...

Chociaż... Jeżeli Susie ma rację...

Na szafce przy lodówce stała otwarta butelka i dwa kieliszki.

- Zasłużyłaś na lampkę dobrego wina - powiedział, uśmiechając się ciepło. - Alkohol pobudza apetyt.

Laurze zaschło w gardle. Czula, jak poca jej się dłonie. Nick nie miał pojęcia, co zaplanowała na dzisiejszy wieczór. Nie wiedział, że zamierza go uwieść. Ona sama nie miała jeszcze zielonego pojęcia, jak się do tego zabrać. Przecież nie powie prosto z mostu: Słuchaj, a może skoczymy do sypialni?

Ojej! Na samą myśl o tym robiło jej się gorąco. Miała tylko nadzieję, że stanie na wysokości zadania.

Zazwyczaj nie piła alkoholu, ale gdy Nick wręczył jej kieliszek, przyjęła go bez słowa sprzeciwu.

Tego wieczoru musi być odważna, a alkohol tylko jej w tym pomoże.

Wskazała na patelnię.

- Więc zdecydowałaś się jednak na risotto?

- To raczej ono zdecydowało się na mnie - odparł. -W sklepie nie było łososia, za to pełno grzybów.

Potrawa pachniała naprawdę wspaniale.

- Jeżeli będzie smakować choć w połowie tak dobrze, jak pachnie, to dostaniesz ode mnie tytuł kucharza roku - oświadczyła. - Niesamowite - dodała po chwili. - Wygląda dokładnie jak danie, które sama zamierzałam przygotować.

- To ciekawe. - Nick uśmiechnął się tajemniczo. -Może jednak coś nas łączy. - Uniósł do góry swój kieliszek. - Za dzisiejszy wieczór.

- Za wieczór - zawtórowała mu.

- Przeczuwam, że wbrew temu, co mówiliśmy, mamy ze sobą dużo wspólnego.

W małym domku Laury nie było jadalni, więc musieli jeść w kuchni. Laura nakryła do stołu.

Przygasła światła i zapaliła dwie pachnące jaśminem świece w nadziei, że uda jej się stworzyć odpowiednią atmosferę.

- Uważam, że risotto jest już gotowe - oznajmił Nick z miną znawcy.

Nałożył potrawę na dwa porcelanowe talerze, podczas gdy Laura bawiła się nóżką kieliszka.

Obliczyła, że nawet jeżeli będą jedli bardzo wolno, posiłek zajmie im co najwyżej dwadzieścia minut.

Potem kawa i kupiony w cukierni deser... Ma mniej niż godzinę na poinformowanie

Nicka o tym, że zmieniała zdanie co do charakteru ich związku.

Wzięła do ręki widelec i spróbowała przygotowanej przez Nicka potrawy.

- Hm. Przepyszne - wyznała szczerze. A potem doszła do wniosku, że najlepiej skoczyć od razu na głęboką wodę. Upiła jeszcze jeden łyk wina. Czuła, jak szlachetny trunek rozpala krew w jej żyłach i rozwiązuje język. - Nie jadłam w tej kuchni w towarzystwie mężczyzny, od kiedy przestałam spotykać się z Oliverem - oznajmiła, uśmiechając się niepewnie.

Nick spojrzał na nią badawczo.

- Kiedy to było?

Laura postanowiła jak najszybciej zrzucić z siebie ten ciężar.

- Rozstaliśmy się pięć lat temu - zaczęła. - Przychodził do mnie na kolacje, zazwyczaj dwa razy w tygodniu.

- Był twoim kolegą? - spytał Nick z powątpiewaniem.

- Nie, z całą pewnością nie. Poznałam go na konferencji. Sprzedawał książki. Reprezentował całkiem duże wydawnictwo. Był moim chłopakiem. Zresztą naprawdę cudownym.

- Rozumiem.

- Ale nie o to mi chodzi. - Laura pośpieszyła z wyjaśnieniami.

- Więc cóż takiego chcesz mi powiedzieć o Oliverze poza tym, że był cudowny i sprzedawał książki?

- Nick patrzył na nią z rezerwą.

- Jego wizyty były zupełnie inne od tej. Nigdy nie było tak miło.

Nie skomentował tego.

- Nigdy dla mnie nie gotował i zawsze bardzo się śpieszył. Przyjeżdżał prosto po pracy i od razu pędził do sypialni. W pośpiechu zjadał kolację, którą szykowałam kilka godzin. Sądzę, że nawet nie wiedział, co je. - Spojrzała na Nicka, by sprawdzić reakcję, ale jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. - Oczywiście, nigdy nawet nie zaproponował, że coś dla mnie ugotuje i nigdy nie zaprosił mnie do restauracji. Później dowiedziałam się, dlaczego nie chciał nigdzie wychodzić. Panicznie się bał, że spotka kogoś znajomego. Kogoś, kto będzie wiedział, że jest żonaty. - Podniosła do ust widelec i przez chwilę jadła w milczeniu. - Risotto jest naprawdę wyśmienite - powiedziała z uznaniem.

Nick nie odpowiedział. Spoglądał na nią z szeroko otwartymi ustami.

- Zaszokowałam cię - zauważyła.

- Tak - wymamrotał.

- Przepraszam.

- Nie masz za co. Próbuję tylko ułożyć sobie w głowie wszystkie fakty. Cudowny Oliver wpadał pędem do twojej sypialni, chociaż był żonaty? - Jego spojrzenie było twarde. - Muszę przyznać, że nie spodziewałem się tego po tobie...

- Wiem, dlatego ci o tym powiedziałam. Chciałam, byś poznał prawdę.

- Uznałaś, że muszę wiedzieć, iż miałaś romans z żonatym mężczyzną?

Laura wzruszyła ramionami.

- Tak...

Nick odłożył sztucce i skrzyżował ramiona na piersi.

- Dlaczego? - spytał rzeczowo.

- Nie rozumiem...

- Dlaczego chciałaś, żebym o tym wiedział? Spoglądał na nią tak natarczywie, że Laura nie wytrzymała i spuściła wzrok.

- Chciałam, żebyś zrozumiał - powiedziała, wpatrując się w talerz. - Czułam się okropnie, chociaż nie wiedziałam, że Oliver ma rodzinę! Sądziłam, że ożeni się ze mną! Potem miałam ochotę umrzeć, gdy dowiedziałam się, że ma żonę i trzech małych synków.

- To musiało być straszne odkrycie - szepnął łagodnie.

- Nie potrafię opisać, jak się wtedy czułam. Nick skinął głową na znak, że rozumie.

Laura podniosła kieliszek i napiła się wina. Teraz nadchodził najtrudniejszy moment. Nick musiał zrozumieć, dlaczego mu to opowiada - że zmieniła zdanie i chce się z nim tej nocy kochać.

Wzięła głęboki oddech.

- Widzisz, Nick, ty i ja mamy dużo wspólnego. Bardzo silnie wpłynęły na nas nasze poprzednie związki. Opowiedziałeś mi o Mirandzie i wytłumaczyłeś, dlaczego nie chcesz się angażować. Ja opowiedziałam ci o Oliverze, bo to pozwoli ci zrozumieć, dlaczego nie byłam skłonna pójść z tobą wczoraj do łóżka. - Urwała. Jej uwagę zwrócił nagły ruch w drzwiach.

Och! W korytarzu stała Felicity w kolorowej koszulce nocnej. W dłoniach ścisnęła kurczowo ukochanego misia. Ile słyszała?

- Czego chcesz, Fliss, kochanie? - zapytał Nick łagod-

nie, chociaż Laurze zdawało się, że słyszy w jego głosie irytację.

- Wody. Zaschło mi w gardle - odparło dziecko.

- Dobrze. Wracaj do łóżka, a ja zaraz przyniosę ci szklanek wody.

Nick zamyślił się i nie zauważył, że młodsza z jego córek wypila już całą szklanek wody.

- Tatusiu - spytała Felicity. - Czy lubisz Laurę? - Spoglądała na niego uważnie.

- Tak, Fliss - wyznał. - Lubię ją.

Jego pięcioletnia córeczka skrzyżowała na piersi tłusciutkie ramiona i westchnęła.

- Ale czy lubisz ją tak naprawdę?

Nick nie po to spędzał całe dni na sali sądowej, gdzie uchodził za twardego przeciwnika, by dać się zbić z tropu młodej dziewczynce. Połaskotał ją po brzuszku i zadał jej to samo pytanie.

- A ty maleństwo, czy ty lubisz ją tak naprawdę?

- Och tak, tatusiu, ja kocham Laurę - padła spontaniczna odpowiedź.

Pocałował jej miękkie, różowe policzki.

- To dobrze, kochanie - szepnął, myśląc o tym, jak łatwo przychodzi jego córce mówić o miłości.

Nikt jej nigdy nie skrzywdził. Dla niej miłość była czymś naturalnym.

Jednak miłość dorosłych bywa o wiele bardziej skomplikowana. Mogła się skończyć równie szybko, jak się pojawiła. Wymagała niezwykłego poświęcenia. Towarzyszyła jej utrata wolności.

Wstał i ruszył w kierunku kuchni, myśląc o tym, że trzy kobiety to za dużo jak na jednego mężczyznę. Tak, Fliss, pomyślał, spoglądając na krzątającą się po kuchni kobietę, lubię Laure.

Miała na sobie luźną kremową bluzkę bez rękawów, która pięknie harmonizowała z ciemnymi włosami. No i ten wyraźny zarys jej piersi, który uwypuklał się przy każdym ruchu... Albo sposób, w jaki obcisłe spodnie podkreślały krągłość pośladków...

- Pomyślałam, że podgrzeję jedzenie. Szkoda, żeby się zmarnowało.

- Dzięki. - Zasiadł z powrotem do stołu i napełnił dwa puste kieliszki.

Laura uśmiechnęła się nieśmiało, stawiając przed nim dymiący talerz. Nie był pewien, czy odpowiedział na jej uśmiech. Wciąż zajęty był kontemplowaniem jej niebywałej urody.

Gdy tak jedli w milczeniu, Nick rozmyślał o tym, co przed kilkunastoma minutami usłyszał od Laury.

Musiała być załamana, gdy dowiedziała się, że przez dłuższy czas sypiała z żonatym mężczyzną, ojcem trójki dzieci. Nic dziwnego, że od tej pory unikała mężczyzn...

Chciałam, żebyś zrozumiał, dlaczego nie byłam skłonna pójść z tobą wczoraj do łóżka... Nick spojrzał na Laure. Zrobiło mu się gorąco. Czy próbowała mu dać w ten sposób do zrozumienia, iż zmieniła zdanie i dzisiaj inaczej zareagowałaby na jego propozycję?

- Wszystko w porządku u dziewczynek? - spytała.

- Tak, Fliss lubi być w centrum uwagi - odparł zadowolony, że może przez chwilę pomyśleć o czymś innym.

- Ma niezły charakterek.
- Obawiam się, że będę miał z nią nie lada problemy, gdy wejdzie w wiek dojrzewania. - Uśmiechnął się do niej. - A jaka ty byłaś jako nastolatka?
- Jak myślisz?
- Czyste złoto. Laura zarumieniła się.
- Tak, to cała ja. Dużo się uczyłam. Prowadziłam spokojny tryb życia. Chyba nigdy nie wyprowadziłam swoich rodziców z równowagi... - Zwróciła ku niemu zaciekawione spojrzenie. - A ty?

Nick wzruszył ramionami.

- Mieszkalem na północy, w Atherton. Wiesz, jak to jest na farmie... Rob i ja byliśmy bardzo samodzielni. Często pakowaliśmy się w tarapaty.
- Kiedy poznałeś Mirandę?
- Też tam mieszkała. Zaczęliśmy się spotykać, gdy miałem szesnaście lat.
- Szkolna miłość - powiedziała Laura cicho. - Więc wszyscy troje dorastaliście razem?
- Tak, i razem pojechaliśmy na studia do Brisbane.

Laura skończyła jeść. Odłożyła na bok sztućce. Wyglądała na trochę zdenerwowaną. Nick też nie czuł się naj-swobodniej. Spodziewał się, że lada moment Laura powie mu coś ważnego.

- Zmieniłam zdanie - oznajmiła cicho.

Nick z trudem przełknął ślinę. Zrobiło mu się duszno, jak gdyby obszerna kuchnia zamieniła się w ciasną klitkę.

- Czy mogę zapytać, w jakiej sprawie?
- W naszej sprawie, Nick. - Mówiąc to, Laura zaru-

mieniła się po koniuszki uszu. - Masz rację. Chciałabym. .. - Upiła łyk wina. - Chciałabym się z tobą kochać.

- Tatusiu!

Nick z przerażeniem odwrócił się w kierunku drzwi, skąd dobiegał dziecięcy głosik.

- Kate, co ty tu robisz? - wykrzyknął przerażony tym, że jego siedmioletnia córeczka mogła usłyszeć rozmowę dorosłych.

- Mnie też chce się pić - wymamrotała zawstydzona, jakby żałowała, że zeszła na dół.

Nick podszedł do zlewu i napełnił szklankę wodą.

- Nie chcę słyszeć już od was ani słowa, zrozumiano?

- Tak, tatusiu - zgodziła się potulnie.

Nick odprowadził Kate na górę i z udawanym spokojem patrzył, jak córka pije wodę. Na drugim łóżku leżała Felicity z mocno zaciśniętymi oczami. Zbyt mocno zaciśniętymi. Nick od razu odgadł, iż jego młodsza córka tylko udaje, że śpi.

- Jestem ogromnie zawiedziony waszym zachowaniem, dziewczynki - powiedział surowo. - Laura bardzo mi pomaga, opiekując się wami, podczas gdy ja... ciężko pracuję, a wy wcale nie ułatwiacie jej zadania. Bądźcie grzeczne i śpijcie już!

Nick spodziewał się, że któraś z jego córek zada pytanie, dlaczego, skoro był tak bardzo zajęty, codziennie odwiedzał Laureę. Dlatego mile zaskoczyło go zgodne: „Dobrze, tatusiu”.

Kate patrzyła na niego potulnie wielkimi, brązowymi oczyma.

- Obiecujemy już więcej ci nie przeszkadzać.

- Tak tylko sprawdzałyśmy, co robisz - dodała cicho Felicity.
- Sprawdzałyście, co robię?
- Chciałyśmy się upewnić, że po...
- Fliss - krzyknęła Kate. - Bądź cicho! - Spiorunowa-ła siostrę wzrokiem.
- Przepraszam.

Nick nie wiedział, o co tym razem chodzi dziewczynkom, dlatego tylko pocałował je na dobranoc i wyszedł z pokoju. Ale gdy zamknęły się za nim drzwi, usłyszał głos Felicity.

- Powinniśmy mu były poradzić, żeby pocałował Laurę! Jak myślisz?
- Nie - padła stanowcza odpowiedź Kate. - Dzwoniłam dzisiaj w tej sprawie do babci i ona powiedziała, że musimy pozwolić, by wydarzenia potoczyły się swoim naturalnym biegiem.
- Co to znaczy?
- Ze sam ją pocałuje, gdy przyjdzie na to pora.

- Nie sądzę, by kiedykolwiek to zrobił - westchnęła młodsza dziewczynka. - On chyba nie wie, że dorosłe panie lubią, jak się je całuje.

Mimo że wokół panowały ciemności, Nick otworzył szeroko oczy. Jak to możliwe, że jego teściowa rozmawiała na takie tematy z jego córkami? Co to w ogóle za spiskowanie?

Odezwał się najsurowiej, jak tylko potrafił:

- Dziewczynki, mówiłem już, że nie chcę słyszeć żadnych rozmów!

W pokoju zapanowała cisza. Zadowolony ruszył z po-

wrotem w stronę kuchni. Nie mógł uwierzyć, że także jego . teściowa zaangażowała się w swatanie go z Laurą. W jego życiu było stanowczo zbyt wiele kobiet!

- Kazałem dziewczynkom obiecać, że nie będą już więcej schodzić - oświadczył, biorąc do ręki kieliszek.

Laura wyglądała na zawstydzoną.

- Na czym to skończyliśmy? - Nick starał się nie patrzeć na zmysłowe usta Laury. - Nie jestem pewien, czy dobrze usłyszałem...

Zasłoniła twarz dłońmi.

- Myślisz, że Kate zrozumiała? Zmarszczył brwi, zastanawiając się.

- Wątpię - zdecydował po chwili. - Sam nie jestem pewien, czy zrozumiałem.

Odstawił kieliszek i ujął jej dłoń w swoje ręce.

- Wydaje mi się, że dziewczynki nie będą nam już więcej przeszkadzać.

Laura spojrzała na niego, a jej błękitne oczy lśniły jak gwiazdy. Podniosła się i stanęła na wprost niego.

- Powinniśmy pójść do sypialni - szepnęła tak cicho, że ledwo usłyszał te słowa.

Ciało Nicka zareagowało natychmiast.

- Jesteś tego pewna? - spytał szeptem. Uniosła pytająco brew.

- Myślisz, że proponowałabym ci coś takiego, gdybym miała jakieś wątpliwości?

Bez słowa oswobodziła swoje ręce, obróciła się i ruszyła w stronę sypialni, mijając po drodze pokój, w którym spały dziewczynki. Zatrzymała się w drzwiach i spojrzała na niego przez ramię.

Przez moment stała tak, a potem znikła w środku.

Nick podążył za nią.

O tej chwili marzył od dawna.

Odkąd poznał Laure, pojawiała się co noc w jego snach. Tyle razy fantazjował na temat jej smukłych, długich nóg. Rozmyślał o tym, jak jedwabście gładka musi być w dotyku jej skóra. A teraz jego marzenia się ziszcza!

Wszedł do pokoju i zamknął za sobą drzwi. Przekręcił klucz w zamku.

- Nie chcemy mieć towarzystwa - powiedział, uśmiechając się lekko.

Jej łóżko wyglądało niesamowicie, jak gdyby zaprojektowano je z myślą o namiętnych kochankach.

Przykryte było pikowaną narzutą w kolorze starego złota i fioletu, na której leżało morze poduszek.

Ale Nick miał oczy tylko dla Laury. Wyglądała tak pięknie, tak zmysłowo w ciepłym blasku lampy.

Ogarnęła go nieopanowana chęć, by wziąć ją w ramiona i tarzać się z nią po łóżku, podczas gdy jej długie, smukłe nogi będą oplatać jego umięśnione uda.

Zrobił krok do przodu, ale powstrzymał go cichy głos.

- Rozumiem, że to przygoda tylko na jedną noc?

- Tak - potwierdził.

- Żadnych komplikacji czy wymagań; dokładnie tak, jak chciałeś?

- Tak.

- Tylko seks...

Tylko seks... Nie ma sprawy. O to właśnie mu chodziło. Pragnął zdjąć z niej ubranie i odnaleźć drogę do krągłych piersi i zmysłowej linii bioder. Pokazać tej kobiecie,

na czym polega miłość. Dzisiaj przekona się, ile przyjemności może dać mężczyźnie i kobiecie seks, gdy nie trzeba myśleć o konsekwencjach i zastanawiać się, co będzie później.

Stała tak przed nim nieruchoma, wpatrując się w niego wielkimi, błękitnymi oczyma.

Tylko seks...

Świetnie! Nie ma sprawy!

Ofiarowała mu swoje ciało.

Będzie im razem tak dobrze!

Więc co do cholery było z nim nie tak?

Dlaczego zachowuje się jak nieporadny nastolatek, który nie wie, od czego zacząć?

Nick jęknął.

- Co się dzieje? - Laura wyglądała na zaniepokojoną.

- Nie jestem pewien, czy naprawdę tego chcesz.

- Bo niby skąd masz wiedzieć, czego chcę. Nick z trudem wydobył z siebie głos.

- Jeszcze wczoraj byłaś taka niezłomna...

- Zmieniłam zdanie.

- Ale czy jesteś pewna? - Sam nie mógł uwierzyć, że zadał to pytanie. Co było z nim nie tak?

Laura chciała oddać mu swoje ciało. Od kiedy stało się to dla niego problemem?

Stał w jej sypialni, spoglądając na nią pożądliwie i nie potrafił się ruszyć. Najgorsze w tym wszystkim było to, że dobrze wiedział dlaczego.

Nick zdał sobie sprawę, że dotykanie i całowanie Laury Goodman nie mogło się skończyć „tylko seksem”. Ponieważ ona nie była zwyczajną kobietą.

To była Laura. Piękna i dobra. Słodka i hojna. Gdyby wziął ją w swoje ramiona, zasmakował jej, dał jej rozkosz... nie uprawiałby z Laurą seksu, lecz kochałby się z nią!

I w tym tkwił problem. Bo od kochania się z kimś tylko jeden krok do zakochania się. A na to nie mógł sobie pozwolić. Bał się zaryzykować.

- Nick, chyba nie chcesz, żebym ci pokazała, co masz robić. To ja wyszłam trochę z wprawy. - Laura próbowała żartować. - Czyżbyś zapomniał? Nie robiłam tego od pięciu lat.

Nie mógł dłużej udawać, że jest mu obojętna!

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Laura miała wrażenie, że zaraz zemdleje.

Nick stał nieruchomo pośrodku jej sypialni i wyglądał, jak gdyby chciał stąd jak najszybciej uciec. Co takiego zrobiła? Czy powiedziała coś nie tak?

- To pomyłka - szepnął.

Poczuła, jak uginają się pod nią kolana.

- Nawet nie wiesz, jak mi głupio...

- Wiem. Przykro mi.

Czy było mu przykro? Jeszcze przed kilkoma minutami spoglądał na nią z pożądaniem, a teraz odsuwał się od niej jak od jadowitego pająka.

Tak bardzo się starała! Zaplanowała każdy najdrobniejszy szczegół. W porze lunchu pobiegła nawet do centrum handlowego i wydała majątek na nowy komplet pościeli, narzutę i poduszki. Ale nie wiedzieć czemu, wszystkie środki zawiodły. Musiała czymś odstraszyć Nicka.

- Co jest nie tak? - wyszeptała. - Nie podobam ci się?

- Bardzo mi się podobasz - wykrzyknął żarliwie.

- To co? Zrobił mi się pryszcz na nosie?

- Nie wygłupiaj się. - Przeczesał niezdarnie ręką ciemne włosy. - Masz nieskazitelną cerę - zapewnił.

- Więc nie rozumiem. Nick uśmiechnął się smutno.

- A co tu rozumieć? Jesteś bardzo atrakcyjną kobietą, ale... ja po prostu nie mogę.

Spojrzała na niego pytająco.

- Myślałam, że tego właśnie chcesz...

- Tak... - Nick spojrzał w kierunku drzwi. - Chyba już pójdę.

Wzruszyła ramionami. Nie zamierzała zrobić nic, by go zatrzymać. Czuła się zawiedziona i upokorzona, ale nie dawała tego po sobie poznać.

Co stało się z odważnym i pewnym siebie mężczyzną, który, ledwo się poznali, wyłudził od niej pocałunek?! Co takiego stało się z mężczyzną, który jeszcze wczoraj mówił, że jej pragnie i błagał, by poszła z nim do łóżka?

Co się stało?

Gdy uniosła głowę, zobaczyła smutek i żal w jego oczach i ostatek sił powstrzymała łzy.

- Rozebranie się w pokoju pełnym kobiet nie przerażało mnie tak bardzo jak zdjęcie ubrania w obecności jednej pięknej księżniczki - wyszeptał.

Jego szare oczy błyszczały od nadmiaru emocji i Laura wyczytała w nich to, do czego Nick nie chciał się przyznać.

- Boisz się, że nie skończy się na seksie. Uśmiechnął się nieznacznie.

- Zgadłś.

Łzy ugrzęzły jej w gardle. Czy on nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo ją rani?

- Nie wolno ci tak igrać z moimi uczuciami - oznajmiła. Jego strach dodawał jej odwagi.

- Przykro mi, jeżeli tak to odbierasz.

- Oczywiście, że tak to odbieram. Prawiłeś mi komplementy. Mówiłeś, że mnie pragniesz. Ale gdy gotowa jestem ci ulec, ty mnie odtrącasz.

- Lauro, proszę...

- Czy wiesz, jakie to niesprawiedliwe? Nie odpowiedział.

Nagle Laura poczuła, że dłużej nie wytrzyma. Podeszła do drzwi, przekręciła klucz w zamku i otworzyła je szeroko. Była z siebie dumna. Nawet jej nie zadrżał głos, gdy się odezwała.

- Nie mam ci nic więcej do powiedzenia. Dobranoc - oznajmiła chłodno.

Spuścił głowę.

- Dobranoc.

- Pamiętaj, żeby zamknąć za sobą drzwi wejściowe.

- Dobrze.

Nim wyszedł z pokoju, spojrzał na nią oczyma pełnymi niepokoju.

- Nie będę ci się już więcej narzucał. Znajdę inne miejsce, w którym dziewczynki będą bezpieczne.

Laura westchnęła.

- Mówiłam przecież, że obecność Kate i Fliss mi nie przeszkadza, ale zrobisz, jak zechcesz.

Skinął głową i ruszył w stronę drzwi, ale gdy ją mijał, jego ramię musnęło jej pierś. Dotyk był ledwo wyczuwalny, jednak oboje mieli wrażenie, że przeszył ich prąd. Wróciło pożądanie.

Nick się zawahał.

Laura wstrzymała oddech.

Ich spojrzenie się spotkały i Laura omal nie wybuchnę-

ła płaczem na widok smutku malującego się na twarzy Nicka.

Ale on odwrócił wzrok i bez słowa wyszedł z pokoju.

Tym razem Laura nie rozplakała się. Nie miała na to siły. Stała tak bez ruchu, wpatrując się w puste łóżko. Najgorsze w tym wszystkim było to, że Nick odtrącił ją, ponieważ bał się zaryzykować; przerażało go, iż mógłby się w niej zakochać.

Właściwie nie powinna mieć mu tego za złe. Ją też przerażało, że mogłaby się w nim zakochać...

Zresztą, kogo ona próbuje oszukać? Już się w nim zakochała!

Nawet nie potrafiłaby powiedzieć, kiedy to się stało, ale nie miała żadnych wątpliwości: kochała Nicka! Było to o wiele silniejsze uczucie niż to, którym darzyła Olivera. Nie ograniczało się tylko do fizycznej fascynacji. Kochała wszystko, co dotyczyło tego mężczyzny, każdą komórkę jego ciała... a także sposób, w jaki Nick się poruszał. Kochała jego uśmiech i głos. Poznała go zaledwie przed kilkoma tygodniami, a już nie potrafiła sobie wyobrazić życia bez niego!

Dlatego rozumiała strach Nicka. Taka wszechogarniająca miłość mogła przerażać i paraliżować.

Gdy tylko się obudziła w swym śmiesznym, luksusowym łóżku, od razu pomyślała o Nicku. Jęknęła na myśl o koszmarze minionego wieczoru. Pewnie leżałaby tak długo, użalając się nad własnym losem, gdyby nie dobiegający ją z kuchni śmiech dziewczynek.

Wstała zadowolona, że ma się czym zająć. Przyszykowała Kate i Felicity śniadanie i pomogła im się ubrać.

Dochodziła dziewiąta, gdy zostawiła je przed budynkiem szkoły, czując się znacznie lepiej. Całe szczęście w bibliotece tego dnia panował duży ruch, więc nie było zbyt wiele czasu na snucie smętnych refleksji. Około pierwszej zadzwonił telefon. W słuchawce usłyszała znajomy głos.

- Dzień dobry, Lauro.

W jednej chwili wróciły niechciane wspomnienia.

- Cześć, Nick.

- Ja tylko na chwilę. Dzwonię, by powiedzieć, że znalazłem inne lokum dla dziewczynek.

Laura przygryzła wargę, by się nie rozplakać.

- Zbyt długo ci się narzucaliśmy. Zamknęła oczy.

- Dla mnie to naprawdę żaden kłopot.

- Już to mówiłaś... to bardzo wspaniałomyślne z twojej strony, ale...

- Kiedy ja po prostu lubię przebywać z twoimi córkami.

- One też są z tobą szczęśliwe.

- To może... - Laura czuła, jak trzęsą się jej ręce. - Może będzie lepiej, jeżeli... - Zakaszłała. - Cała sytuacja trochę się skomplikowała.

- Mój tata wyszedł ze szpitala i rodzice chętnie zaopiekują się dziewczynkami. Wyślę je do nich na kilka dni, dopóki sytuacja się nie uspokoi.

- To chyba mądra decyzja.

- To jedyna możliwość. Stokes i tak by się o tobie wcześniej czy później dowiedział. Zarezerwowałem bilety na dzisiejszy wieczór.

- Rozumiem.

Tak szybko? - pomyślała w popłochu.

- Linie lotnicze poszły mi na rękę. Jedna ze stewardes podczas lotu zaopiekuje się Kate i FTiss.

- To będzie dla nich wielka przygoda - stwierdziła spokojnie Laura.

Całe szczęście, że Nick nie widzi, jak trzęsą jej się ręce. Będzie tęsknić za dziewczynkami, bardzo się z nimi zżyła, ale to nie dlatego była wyprowadzona z równowagi. Właściwie nawet cieszyła się, że Kate i Fliss odwiedzą dziadków. Tam na pewno będą bezpieczne.

Nie to ją smuciło i przerażało.

Dotknęła ją reakcja Nicka. Mówił spokojnym głosem, jakby od wczoraj stał się zupełnie innym człowiekiem. Gdzie podział się ten ciepły i smutny mężczyzna, który wczoraj patrzył na nią zbolalym wzrokiem? Jedna noc wystarczyła, by znalazł sposób na odzyskanie kontroli nad emocjami.

Postanowił tak po prostu zabrać swoje dzieci i zniknąć z jej życia. Znow był panem sytuacji, pewnym siebie, chłodnym i powściągliwym prokuratorem. Nie zamierzał dłużej roztrząsać wydarzeń wczorajszego wieczoru. Podjął już decyzję. I właśnie to zabolało Laurę najbardziej.

- Kiedy powiadomisz o tym dziewczynki? - spytała rzeczowo.

- W tym cały problem, mam dzisiaj po południu zebranie. .. - wyznał Nick. - Mogłabyś im o tym powiedzieć? - spytał z wahaniem. - Wątpię, by miały coś przeciwko takiemu rozwiązaniu. Bardzo lubią moich rodziców.

Laura rąbkiem chusteczki wytarła pojawiające się wciąż w kącikach oczu łzy.

- Nie ma sprawy. - Starła się, by jej głos zabrzmiał beztrąsko. - Przywieziesz ich rzeczy?

- Tak. Będę około wpół do siódmej.

Laura zamknęła oczy. Nick podjedzie pod jej dom i nawet nie wysiądzie z samochodu. Dziewczynki wsiądą do środka, uszczęśliwione perspektywą podróży samolotem. I odjadą. A ona zostanie sama.

Pewien rozdział jej życia zostanie zamknięty raz na zawsze.

Wzięła głęboki oddech.

- Dobrze, odbiorę dziewczynki ze szkoły o zwykłej porze.

- Dziękuję ci - powiedział. - Jesteś wspaniała, wiesz? - dodał po chwili.

- Raczej uzależniona od spełniania dobrych uczynków. .. W końcu nazywam się Goodman.* -

Odłożyła słuchawkę.

Była załamana. Oczywiście Nick jej niczego nie obiecywał. Nie powinna czuć się oszukana. Mogła mieć pretensje tylko do samej siebie. Dlaczego była taka naiwna? Dlaczego tak łatwo się zaangażowała?

Teraz będzie musiała poradzić sobie z tym ogromnym bólem, który przytłaczał ją niby olbrzymi głaz.

- Pojedziesz z nami? - spytała Felicity, gdy Laura odebrała córki Nicka ze szkoły i powiedziała im, że jeszcze tego wieczoru polecą do dziadków.

- Nie, kochanie, ja muszę zostać. Nie mogę tak z dnia na dzień zostawić biblioteki.

Good man (ang.) - dobry człowiek (przyp. red.).

- A tatuś? - padło następne pytanie.

- On też musi pracować.

Do rozmowy włączyła się Kate.

- Czy będzie cię odwiedzał, kiedy my wyjedziemy do babci i dziadka?

Laura zmarszczyła brwi.

- Nie sądzę - powiedziała ostrożnie. Nie bardzo wiedziała, jaką odpowiedź chciałyby usłyszeć.

Zaniepokoiła ją cisza, która zapanowała w samochodzie po tym oświadczeniu.

- Czy martwi was, że ja i wasz tatuś nie będziemy się widywać?

- Oczywiście, że tak - krzyknęła Felicity. Wyglądała, jak gdyby za chwilę miała się rozpłakać.

- Nie martwcie się o nas. - Laura próbowała załagodzić sytuację. - Pomyślcie lepiej o tym, jak świetnie będziecie się bawić z dziadkami.

Zaparkowała przed biblioteką i z duszą na ramieniu obserwowała, jak dwie smutne istotki wysiadają z samochodu. Westchnęła ciężko. Nie spodziewała się takiej sytuacji.

Zanim weszły do biblioteki, Felicity zastąpiła Laurze drogę i spojrzała na nią wielkimi, poważnymi oczyma, takimi samymi jak oczy Nicka.

- Czy mój tatuś już cię pocałował? - spytała.

- Fliss! - skarciła ją siostra.

- Ja muszę wiedzieć! - krzyknęła mała, bliska płaczu. - Pocałował czy nie?

Laura zastanawiała się przez chwilę.

- Chcecie, żeby wasz tatuś mnie pocałował?

Córeczki Nicka pokiwały entuzjastycznie głowami, wywołując uśmiech na twarzy Laury.

- Dlaczego to dla was takie ważne? Pocałunek tak naprawdę nic nie znaczy.

- Och, Lauro! - Kate wywróciła oczyma. - Czy ty naprawdę nic nie wiesz?! Gdy pan całuje panią, to znaczy, że ją kocha. Gdy tatuś cię pocałuje, będziecie wreszcie mogli wziąć ślub.

- Nie - zaprotestowała Laura. - To niezupełnie tak. Jeden pocałunek nie oznacza, że weźmiemy ślub.

- Weźmiecie, weźmiecie. Jestem o tym przekonana! - padła odpowiedź. - Po prostu pozwól się tacie pocałować, dobrze?

I nim Laura zdążyła im wytłumaczyć, jak bardzo się mylą, obie siostrzyczki pobiegły w podskokach w stronę biblioteki, zadowolone, że zdradziły Laurze najlepszy sposób na złapanie męża.

O piątej Laura zamknęła bibliotekę i wsadziła dziewczynki do samochodu. Kątem oka zauważyła w tylnym lusterku czarny samochód, który jechał stanowczo zbyt blisko jej zderzaka. Początkowo była tym tylko zirytowana, ale gdy zatrzymała się przed sklepem, by kupić pieczywo i warzywa, a czarny samochód zrobił to samo, zaniepokoiła się.

Coś podpowiedziało Laurze, by nie zostawiać Kate i Felicity samych w samochodzie. Wszystkie razem udały się do sklepu, lecz gdy z niego wyszły, podejrzany samochód wciąż stał w tym samym miejscu. Laura poczuła narastającą panikę. Upewniwszy się, że dziewczynki za-

pięty pasy, ruszyła z piskiem opon, mając nadzieję, że zgubi prześladowcę, ale czarny samochód ruszył za nimi.

Och nie! To nie może być prawda! To na pewno nie jest ten mężczyzna, który groził Nickowi i jego rodzinie! Chyba że... dowiedział się o niej!

Jej ciało oblał zimny pot. Mokre ręce ślizgały się po kierownicy. Z trudem oddychała. Dlaczego ją to spotkało?

Przerażona rozglądała się wkoło. Całe szczęście, że знаła tę dzielnicę. Tu się wychowała. Znała każdy zakątek, każdy skrót. Może uda jej się zgubić prześladowcę?

Skreśliła ostro w lewo i przyspieszyła. Potem skreślała raz w lewo, raz w prawo w nadziei, że dzięki tym manewrom uda jej się zmylić pogoń. Dojechała z powrotem do głównej drogi i znów skreśliła w prawo. Gdy spojrzała w lusterko, nie zauważyła czarnego samochodu. Dla pewności kluczyła jeszcze po swoim dawnym osiedlu przez dobrych kilkanaście minut, ale prześladowca zniknął.

Spojrzała na zegarek. Nick miał do niej przyjechać za niecałą godzinę. Laura postanowiła wrócić do domu.

Przez całą drogę serce waliło jej jak szalone, a po plecach spływała strużka zimnego potu. Czy Stokes dowiedział się, gdzie ona mieszka? Oczyma wyobraźni widziała, jak włamuje się do jej mieszkania i porywa dziewczynki. Nie może do tego dopuścić! Bezpieczeństwo Kate i Fliss jest najważniejsze!

Zamiast zaparkować na podjeździe, podjechała pod dom od tyłu.

- Dlaczego tu się zatrzymujemy? - spytała młodsza z sióstr.

- Wasz tatuś niedługo przyjedzie i musimy zostawić

mu miejsce na podjeździe - skłamała. - Dziewczynki, poproszę panią Powell, moją sąsiadkę, żeby się wami przez chwilę zaopiekowała, dobrze?

- Dlaczego? - chciała wiedzieć Felicity.

- Ja... hm... spodziewam się gościa. Muszę z nim omówić pewną ważną sprawę. Nie martwcie się, niedługo po was przyjdę, a pani Powell to bardzo miła kobieta.

Stanowczość w jej głosie przekonała je. Przez chwilę spoglądały na nią pytająco, zdziwione tym nietypowym zachowaniem, ale potem grzecznie wzięły się za ręce i ruszyły posłusznie w stronę domu sąsiadki.

Na szczęście Janet Powell była godną zaufania kobietą. Bez zadawania zbędnych pytań zgodziła się zaopiekować dziewczynkami. Od razu też zjednała sobie ich serca, włączając ich ulubiony program telewizyjny.

- Wrócę za pół godziny - obiecała Laura.

Czym prędzej poszła do siebie, zdecydowana zadzwonić do Nicka. Podniosła słuchawkę i zaczęła wybierać jego numer, gdy przez odsłonięte okno zobaczyła czarny samochód zaparkowany dokładnie na wprost jej domu.

Kierowca miał na nosie okulary przeciwsłoneczne, ale nie ulegało wątpliwości, że patrzy na nią.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nick spojrział na zegarek. Miał jeszcze sporo czasu. Musiał tylko domknąć walizki z rzeczami dziewczynek, odebrać córki od Laury i zawieźć je na lotnisko.

Z ulgą przyjął nowinę o wynikach badań ojca. Całe szczęście, że rodzice mogą się zaopiekować Kate i Felicity! Oczywiście, dziewczynkom bardzo podobało się u Laury, ale...

Nick starał się nie myśleć o uczuciu, jakim jego córki darzyły Laurę, nie potrafił jednak o tym zapomnieć, tak samo jak nie potrafił przestać myśleć o niej samej. Całą noc i cały dzień przywoływał w myślach wydarzenia minionego wieczoru.

Laura była taka piękna... taka dobra. A on odrzucił szansę na miłość i szczęście u jej boku! Zachował się jak najgorszy tchórz!

Dzwonek telefonu komórkowego wyrwał go z rozmyślań. Sięgnął do kieszeni marynarki po aparat.

- Farrell przy telefonie.

- Nick, tu Laura. Nie wynająłeś nikogo, by mnie ochraniał, prawda?

Autentyczny strach w jej głosie zaniepokoił Nicka. Poczul, jak włosy jeżą mu się na głowie.

- Oczywiście, że nie - odparł niepewnie.
- Ktoś mnie śledzi. Jest teraz tutaj.
- Myślisz, że to Stokes?
- Skąd mam wiedzieć! Jednak jeśli nie myli mnie przeczucie, to chyba on...
- Gdzie jest teraz?
- Siedzi w samochodzie zaparkowanym po drugiej stronie ulicy. Co mam zrobić?

Wziąwszy walizki do drugiej ręki, Nick zdążył już przebiec przez cały dom. Właśnie wsiadał do samochodu.

- Nie ruszaj się. Zamknij wszystkie drzwi.
- Mam zadzwonić na policję?
- Ja to zrobię - zapewnił ją, wkładając kluczyk do stacyjki. - Przyjrzałaś się mu?
- Nie - wyznała. - Byłam zbyt przerażona. Poza tym ma na nosie czarne okulary.
- Co z dziewczynkami? Czy bardzo się boją?
- Nie, nic nie zauważyły. Zaprowadziłam je tylnym wejściem do sąsiadki. Tak na wszelki wypadek...
- Świetny pomysł - pochwalił ją Nick. - A ty? Poradzisz sobie?
- Postaram się. Proszę, przyjedź jak najszybciej! -Głos Laury brzmiał niemal błagalnie.
- Już do ciebie jadę. Pozamykaj wszystkie drzwi i okna i czekaj na mnie.
- Dobrze - powiedziała posłusznie.
- Trzymaj się, kochanie.
- Pośpiesz się, Nick. Jesteś mi potrzebny... Odłożywszy słuchawkę, Nick zamknął oczy i wyszeptał słowa, których bał się wcześniej wymówić.

- Ja też cię potrzebuję. - Zdał sobie sprawę, że to prawda. Powinien był jej to powiedzieć...

Laura odłożyła słuchawkę i przez chwilę zastanawiała się, co powinna zrobić. Całe szczęście, że dziewczynki są bezpieczne u pani Powell!

Stała tak, rozważając różne możliwości, gdy nagle usłyszała odgłos kroków. Podbiegła do okna i wyjrzała zza zasłonki. Czarny samochód wciąż stał zaparkowany po drugiej stronie ulicy, ale w środku nie było kierowcy!!!

Serce zaczęło jej bić jak szalone. Co się dzieje? Gdzie on jest?

Usłyszała głośne kliknięcie i w odruchu rozpaczy rozejrzała się po pokoju. Jediną rzeczą, która nadawała się do odparcia ataku, był duży i ciężki parasol. Nie zastanawiając się dłużej, wzięła go do ręki.

Boże, pomóż, modliła się Laura, nie wiem, czy starczy mi sił! Trzęsła się ze strachu. Nie była pewna, czy sprosta sytuacji.

Co robić?

Nagle usłyszała jakiś szcęk. Nie miała wątpliwości - Stokes włamał się do środka przez okno! Zaraz po nią przyjdzie! Szybko! Musi uciekać!

Gdy tylko powzięła tę decyzję, znów zaczęła logicznie myśleć, odzyskała władzę w nogach. Pobiegnęła korytarzem do drzwi wejściowych. Za plecami słyszała ciężkie kroki. Napastnik był tuż-tuż!

Krzycząc z przerażenia, Laura odwróciła się, by stanąć twarzą w twarz z krępym, łysiejącym mężczyzną. Patrzył na nią z pogardą i uśmiechał się złośliwie.

- Nick Farrell nie ma cię na wyłączność, Lauro.

Krzyknęła jeszcze głośniej i uniosła w górę parasol. Mężczyzna jęknął z bólu, gdy z całej siły uderzyła go w ramię. Potem chwyciła klamkę, otworzyła drzwi i wybiegła na zewnątrz.

Nie wiedziała, co dalej. Kilka, nawet mocnych uderzeń parasolem z pewnością nie powstrzyma napastnika. Biegąc wzdłuż ulicy, myślała tylko o tym, by za wszelką cenę czymś go zająć, trzymać jak najdalej od domku pani Powell. Od tego zależało bezpieczeństwo dziewczynek!

Słyszała za sobą jego miarowe kroki. Niestety, nie była w stanie biec szybciej. Mężczyzna już niemal ją doganiał!

Ostatkiem sił próbowała zrzucić z nóg niewygodne obuwie. Na bosaka mogła biec znacznie szybciej. Udało jej się pozbyć jednego buta, ale chwilę później potknęła się i upadła. Poczula na ramieniu twardą dłoń swojego prześladowcy.

Nick zaparkował naprzeciwko domu Laury. Od razu zobaczył, że nikogo nie ma w środku. Zaklął głośno.

Gdzie jest Stokes? Drzwi do domku były otwarte. Na chodniku leżał duży parasol.

Ściemniało się i Nick z trudem dostrzegł jakiś ruch w oddali. Czym prędzej wysiadł z auta. Teraz nie miał już wątpliwości. Mężczyzna gonił kobietę, która potknęła się i upadła.

To musiała być Laura!

Nie zastanawiając się dłużej, puścił się pędem w tamtą stronę. Biegł, ile tchu w piersiach, ale Laura i jej prześladowca byli wciąż bardzo daleko!

- Lauro! - krzyknął. Nie obchodziło go, ilu sąsiadów usłyszy.

Boże, nie pozwól, by cokolwiek jej się stało, wołało jego serce, chcę wziąć ją w ramiona i już nigdy z nich nie wypuszczać!

Chwilę później Nick dostrzegł przednie światła rozpędzonego samochodu i usłyszał głośny pisk hamulców.

Wszystko jakby działo się w zwolnionym tempie... Zobaczył, jak światła samochodu oświetlają dwie klęczące na ziemi sylwetki. Samochód uderzył w nie i na oczach Nicka dwa ludzkie ciała przeleciały w powietrzu niczym szmaciane lalki i spadły na asfaltowy chodnik.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

- Laura! - Z piersi Nicka wyrwał się rozpaczliwy okrzyk.

Czuł, jak jego serce pęka na tysiące kawałków. Biegiem pokonał ostatnich kilkanaście metrów, cały czas modląc się, by Laurze nic się nie stało.

Uklęknął przy nieruchomym ciele dziewczyny. Miała zamknięte oczy, a blada twarz nie zdradzała żadnych oznak życia.

Nie! Proszę, tylko nie to!

Nick zawył z bólu. On jest temu winien! On naraził ją na ryzyko!

Krew z rany Stokesa wsiąkała w ubranie Laury. Z pobliskiego drzewa sfrunął pojedynczy liść i opadł na jej szyję. Nick zdjął go z delikatnej, bladej skóry i odłożył na bok. Zdawał się nie zwracać uwagi na płaczącego obok kierowcę.

- Nie widziałem ich! Przysięgam, nic nie widziałem! Ze wszystkich domów nadbiegali ludzie.

- O mój Boże! To Laura Goodman spod numeru 32 -krzyknął ktoś.

- Dzwoniłem na pogotowie. Policja też niedługo tu będzie - wołał męski głos.

- Co się stało? - chciał wiedzieć ktoś inny.

Co się stało? Jego ukochana próbowała bronić Kate i Felicity niczym lwica! Jak gdyby była ich matką...

Trzęsąc się z emocji, przysunął ucho do jej ust, ale jego własny nierówny oddech uniemożliwił mu usłyszenie czegokolwiek.

Spojrzał na jej klatkę piersiową. Opada i wznosi się. A zatem Laura oddycha! Co teraz? Jak jej pomóc?

Jak mógł być tak głupi?! Jak mógł do tego dopuścić? Do końca życia będzie go dręczyć poczucie winy...

Nieopodal zatrzymał się wóz policyjny i dwie policjantki przepchnęły się przez tłum. Jedna z nich uklękła obok nieruchomego ciała Laury i ze spokojem osoby, która wie, co robi, zaczęła badać jej puls.

- Oddycha i ma wyczuwalny puls - zawyrokowała. - Ale nie powinniśmy jej ruszać, dopóki nie przyjedzie ambulans.

Nachyliła się, by zbadać stan Stokesa, lecz Nick słyszał tylko, że Laura oddycha. Jego ukochana żyje! Z oddali dobiegł go dźwięk syreny.

- Lauro, proszę, nie poddawaj się - wyszeptał. - Musisz wyzdrowieć! Mam ci coś ważnego do powiedzenia.

Na moment otworzyła oczy i Nick zobaczył znajomy i jakże ukochany odcień błękitu.

- Lauro?

Ale ona znów zamknęła oczy, Nick natomiast pograżył się w rozpacz.

Chwilę później podjechały następne wozy policyjne i dwie karetki. Nick został odepchnięty na bok. Jakiś policjant zaczął zadawać zgromadzonym ludziom pytania

o przebieg wypadku, jak gdyby to było teraz najważniejsze!

Nick zobaczył tylko, jak sanitariusze wsuwają do karetki nosze z nieruchomym ciałem Laury.

- Hej! Chcę jechać z nią do szpitala! - zawołał, ale nikt nie zwrócił na niego uwagi.

Jak mogli go tak ignorować? Zirytowany przepychał się przez tłum gapiów. Musi wytłumaczyć...

Nagle poczuł, jak ktoś ciągnie go za rękaw.

- Przepraszam - zwróciła się do niego zaniepokojona kobieta. - Czy pan jest ojcem dziewczynek, które mieszkały u Laury?

Spojrzał na nią z przerażeniem, ale nic nie powiedział. Nie mógł wydusić z siebie ani słowa.

- Chyba powinien pan pójść ze mną - powiedziała stanowczo nieznajoma. - Kate i Felicity są bardzo zdenerwowane.

Jedynе światło sączyło się z małej lampki stojącej w odległym kącie pokoju. Laura rozejrzała się po ciemnym pomieszczeniu. Leżała w łóżku. Na stoliku obok stał dzbanek z wodą.

Wszystko wydawało jej się takie znajome... Wielokrotnie była w szpitalu, ale nigdy jako pacjentka.

Miała wrażenie, że to tylko sen. Dźwięk syreny... niekończące się korytarze... małe latarki, którymi świecono jej w oczy... pytania... zbyt wiele pytań.

Było kilka takich, na które i ona chciała poznać odpowiedzi.

- Co się stało?

Jednak odpowiedzi, których jej udzielano, tylko wzmagają niepokój.

- Uderzyłaś się w głowę.

Powoli przypominała sobie przebieg wydarzeń. Pamiętała, jak odbierała dziewczynki ze szkoły, a potem... O nie! Biegła i biegła, gonił ją ten okropny mężczyzna...

Gdy robiono jej tomografię, próbowała się dowiedzieć, gdzie są Kate i Felicity, ale nikt nie potrafił odpowiedzieć na jej pytanie.

- Miała pani dużo szczęścia - oznajmił lekarz. - Niewielu osobom udaje się wyjść z takiego wypadku bez wstrząśnienia mózgu. Ostatecznie wbiegła pani prosto pod nadjeżdżający samochód. Na wszelki wypadek zatrzymamy panią na obserwację. Tylko kilka dni, nie dłużej.

- A co z mężczyzną, który mnie gonił? Lekarz zawahał się.

- Ma się dużo gorzej. Wygląda na to, że dogonił panią w chwili wypadku, i to on przyjął na siebie cały impet uderzenia.

- Gdzie on jest?

- Proszę się nie martwić. Pan Stokes jest na innym oddziale. Przed jego pokojem dyżuruje dwóch policjantów. Na pewno nie będzie już pani więcej niepokoił - zapewnił lekarz.

Laura oparła się o miękkie poduszki. Była bardzo zmęczona i obolała.

- Cześć. - W drzwiach stanął Nick. Mówił szeptem, jakby się bał, że ją obudzi.

Otworzyła oczy. Nick podszedł do jej łóżka. Wyglądał wspaniale. Jego ciemne włosy opadały łagodnie na czoło,

a w spojrzeniu malowała się troska. Laura poczuła, jak ujmuje jej dłoń.

- Jak się czujesz? - spytał.

- Nie najgorzej - poinformowała go spokojnie, choć jej serce waliło jak szalone. - Tak się martwiłam o dziewczynki! Czy zdążyliście na samolot?

Próbowała usiąść, ale wciąż była zbyt słaba.

- Dziewczynkom nic się nie stało - zapewnił ją Nick. - Są z Heather. Złapano Stokesa, więc nie było sensu wysłać ich do dziadków. Nie martw się o nie. Teraz powinnaś myśleć jedynie o tym, by jak najszybciej wrócić do zdrowia. No i dziękować swojemu aniołowi stróżowi.

- Myślisz, że mam anioła stróża?

- Jestem o tym przekonany! - Nick uśmiechnął się ciepło. Cały czas trzymał w swoich rękach jej dłoń, gładząc ją i całując co jakiś czas. Laura poczuła się bezpieczna i kochana. Nie miała ochoty zadawać więcej pytań, zamknęła oczy.

Nick nachylił się i złożył delikatne pocałunki na jej zamkniętych powiekach.

- To było miłe - wyszeptała. - Jeszcze nikt nie całował mnie w powieki. Podobało mi się.

- A czy ktoś cię całował w to miejsce? - spytał Nick, dotykając ustami jej skroni.

- Nie, chyba nie. - Laura uśmiechnęła się. Nick był taki słodki!

- Myślisz, że powinienem cię jeszcze pocałować?

- Tak kazał lekarz - odparła i ich usta złączyły się w długim pocałunku. Objęła rękoma jego szyję i pozwoliła, by przytulił ją z całej siły.

- Lauro - szepnął Nick. - Chcę ci coś powiedzieć... Nie skończył zdania. Do pokoju weszła jedna z pielęgniarek. Nie wyglądała na zadowoloną.

- Dzień dobry, siostrze. Właśnie sprawdzałem stan zdrowia pacjentki. Da nam pani jeszcze kilka minut?

- Z całą pewnością nie. - Starsza kobieta nie odwzajemniła uśmiechu Nicka. - Ta pani potrzebuje ciszy i spokoju - zawyrokowała.

Wzruszył ramionami.

- Chyba naprawdę muszę już iść. - Rzucił w kierunku siostry jeszcze jedno błagalne spojrzenie, ale ona pozostawała niewzruszona.

- Miałeś mi coś powiedzieć - przypomniała mu Laura. Wstał i uśmiechnął się do niej.

- Nie powiem ci teraz, bo to bardzo osobiste, ale obiecuję, że nie zapomnę. - Odwrócił się w drzwiach i mrugnął do niej. - Dobranoc. Słodkich snów. - I wyszedł.

Dopiero gdy Nick zniknął, Laura zdała sobie sprawę z tego, co zrobiła. Pozwoliła Nickowi odgrywać rolę czulego kochanka. Przez chwilę zachowywała się, jak gdyby byli parą.

Jeszcze wczoraj wieczorem Nick ją odtrącił, dał do zrozumienia, że jest mu całkowicie obojętna. Tak bardzo ją zranił!

To, że teraz całował ją czule, nie miało żadnego znaczenia. Na pewno czuł się winny, bo uważał, że naraził ją na niebezpieczeństwo. Ale ona nie chce litości! Już dawno temu postanowiła, że pragnie prawdziwej, wielkiej miłości, a nie żadnych namiastek!

- Chcę wrócić do domu - poinformowała lekarza, gdy przyszedł ją zbadać następnego dnia rano, on jednak pokręcił tylko głową.

- Musi pani jeszcze trochę poczekać - stwierdził i poszedł na dalszy obchód.

Laura została sama w pokoju. Całe życie czekam na tego jednego jedyne i co z tego mam? - użalała się nad sobą. Kilka miłych wspomnień i guza na głowie! Do oczu napłynęły jej gorzkie łzy.

Z początku nie zauważyła, że ma gościa, a gdy go już dostrzegła, otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia. Mężczyzna miał wielki, czerwony nos, pomarańczowe, kręcone włosy i nedorzeczenie duże buty.

Najprawdziwszy w świecie klaun.

Jego twarz pomalowana była oczywiście na biało. Ubrany był w pasiastą koszulę i kolorowe ogrodniczki, od których odcinał się jaskrawofioletowy krawat w ogromne żółte grochy.

- Pomyślałem, że przyda ci się odrobina śmiechu - odezwał się klaun głosem, który natychmiast rozpoznała.

Jej serce drgnęło leciutko. Czyżby...?

- Nick, co tutaj robisz w tym stroju?

Zamiast odpowiedzieć, klaun wziął kilka jabłek i pomarańczy z koszyka z owocami i zaczął nimi żonglować. Robił to na tyle nieporadnie, że nie minęło kilka chwil, a wszystkie owoce leżały na ziemi.

Mężczyzna wzruszył ramionami i podrapał się po pomarańczowej głowie.

- Ktoś, kogo bardzo szanuję, powiedział mi, że pacjenci uwielbiają wizyty klaunów. Podobno wpływa to pozy-

tywnie na rekonwalescencję. Może szanowna pani życzy sobie popis akrobatyczny?

Laura patrzyła z szeroko otwartymi ustami, jak Nick próbuje stanąć na rękach. W pokoju było niewiele miejsca i przez chwilę wydawało się, że umięśnione ciało Nicka runie z hukiem na jej łóżko.

- Usiądź, zanim zrobisz sobie krzywdę - poleciła Laura, śmiejąc się.

Wzdychając dramatycznie, Nick usiadł na stojącym obok krześle i nachylił się w jej stronę.

- Obawiam się, że to niezbyt udany występ, ale... Powiedz mi, jak się dzisiaj czujesz?

- Dobrze - skłamała, lecz on nie zwrócił uwagi, jak bardzo drży jej głos. Był zajęty wyjmowaniem z kieszeni ogrodniczek małej książeczki. - Co robisz?

- Ta sama osoba powiedziała mi, że pacjenci lubią słuchać bajek.

Laura dostrzegła błysk w jego oczach. Odwróciła wzrok.

- Nie rób tego, Nick.

- Czego mam nie robić?

- Nie zmuszaj mnie, bym... - Już miała powiedzieć: bym się w tobie zakochała, ale w porę ugryzła się w język.

Przysunął bliżej swoje krzesło.

- Nie chcesz posłuchać mojej bajki? - spytał cicho. Laura powstrzymała napływające do oczu łzy.

- Sam ją wymyśliłeś? - chciała wiedzieć.

- No pewnie.

- A czy to jest bajka o księżniczce?

- Nie, o księciu - oznajmił. - Pomyślałem, że najwyższa pora, aby ktoś napisał bajkę właśnie o księciu.
- O księciu - powtórzyła Laura. - To ciekawe... Czy nasz książę mieszka w zamku? A może w nędznym szałasie?
- Książę zamknięty jest w wysokiej wieży...
- Dopadła go okrutna wiedźma? - zgadywała Laura.
- Nie, własne lęki.

Laura wciągnęła gwałtownie powietrze.

- Rozumiem - szepnęła. - Czy ktoś odwiedza księcia? Jakies księżniczki?
- Nie, książę wpuszcza do środka jedynie błaznów.
- Przyznaję, mogą być śmieszni...
- Czasem on także robi coś śmiesznego, a wtedy jego znajomi cieszą się i biją brawo.

Laura zamknęła oczy. Nick mówił o sobie!

- I co dzieje się dalej?
- Pewnego dnia do okna, z którego książę spoglądał na świat, podfrunął mały ptaszek o czerwonej główce i błękitnych skrzydełkach. Książę uznał, że ptaszek jest nieszkodliwy i wdał się z nim w rozmowę. - Uśmiechnął się nieznacznie.

Gorące łzy zaczęły spływać po policzkach Laury. Wtuliła głowę w poduszkę.

- Nieszkodliwy ptaszek? - powtórzyła.

Minęło kilka sekund, nim Nick ponownie się odezwał.

- Problem polegał na tym - powiedział w końcu - że to nie był zwyczajny ptaszek, lecz piękna, odważna, walcząca ze smokami księżniczka.

Laura nie wytrzymała, odwróciła się w stronę Nicka i spojrzała na niego zapłakana.

- Nie zniosę tego dłużej! Proszę, powiedz wprost, do czego zmierzasz!

Wziął ją za rękę.

- Przyszedłem tu, żeby ci podziękować. Ryzyko, które podjęłaś...

Serce Laury zawyło z bólu. Przyszedł do niej kierowany uczuciem wdzięczności! Wolałaby, żeby wysłał kartkę albo przyniósł pudełko czekoladek!

- Nie musiałeś się wysilać - odparła. - To nic wielkiego, naprawdę...

Nick chrząknął.

- Właściwie, chcę ci powiedzieć coś jeszcze.

- Chcesz pożyczyć klucze do mojego domu, by zabrać stamtąd rzeczy dziewczynek? - próbowała zgadnąć.

- Nie... To znaczy, pewnie zrobię to w którymś momencie, ale to, co chcę teraz powiedzieć, jest bardziej osobiste.

Jego szare oczy lśniły w porannym słońcu.

- Całe dni spędzam w sądzie na wygłaszaniu górnolotnych mów, a teraz, gdy chcę powiedzieć jedno krótkie zdanie, być może najważniejsze zdanie w moim życiu, boję się jak małe dziecko.

- Jedno zdanie? - wyszeptała i uśmiechnęła się nieznacznie, a jej serce przepełniła otucha. -

Tchórzysz?

- Ja, tchórzę? - Uniósł pytająco brew. - Chyba żartujesz! - Zaśmiał się serdecznie, zdejmując czerwony nos klauna i pomarańczową perukę.

- No dobrze... - Wziął głęboki oddech. - Lauro

Goodman, kocham cię. Kocham cię jak nikogo przedtem! Nawet nie sądziłem, że taka miłość jest możliwa...

- Och, Nick - szepnęła Laura.

Tym razem to jego oczy zaszklily się łzami.

- Naprawdę? - Musiała zadać to pytanie.

- Naprawdę - potwierdził. - Wiem, bo dokładałem wszelkich starań, by tak się nie stało, ale uczucie okazało się silniejsze. Kocham cię, tak bardzo cię kocham! - Pocałował jej dłoń.

Po policzkach Laury spływały łzy szczęścia.

- Dlaczego zmieniłeś zdanie? Uśmiechnął się zawadiacko.

- Zrozumiałem, jak głupio postępowałem. Nie bałem się rozebrać przed tłumem obcych kobiet, ale brakło mi odwagi, by odkryć duszę przed tą jedną, na której mi zależy...

Serce Laury skakało z radości! Promieniała wewnętrznym szczęściem. Tylko jedna rzecz napawała ją niepokojem - czy Nick aby nie myli prawdziwej miłości z poczuciem wdzięczności?!

- Czy wczorajszy wypadek spowodował, że wróciły przykre wspomnienia o śmierci Mirandy?

Jego twarz spoważniała i Nick na chwilę odwrócił wzrok.

- Tak i nie - odpowiedział w końcu. - Widzisz, nie jestem już tym chłopcem, który zakochał się w najładniejszej dziewczynie w szkole. Kochałem Mirandę i bardzo cierpiałem, gdy umarła, ale przede wszystkim zżerało mnie poczucie winy.

- A teraz tak nie jest?

- Wczoraj, gdy powiedziałaś mi, że Stokes cię śledzi, zdałem sobie sprawę, jaka jesteś dla mnie ważna. Zrozumiałem, że cię kocham, że podbiłaś moje serce od pierwszego wejrzenia. Gdy myślałem, że cię straciłem, ja również zapragnąłem śmierci! Byłem kompletnie załamany! Nie wyobrażasz sobie, jak wiele dla mnie znaczysz...

Laura chciała coś powiedzieć, ale potrafiła jedynie zapłakać ze szczęścia.

- Więc jak myślisz? Co z tym fantem zrobimy? - spytał Nick.

Laura pociągnęła nosem.

- Dobrze wiesz, że zakochałam się w tobie, gdy tylko zobaczyłam cię w stroju klauna.

Nick odetchnął z ulgą.

- Chcesz, żebym do końca życia tak się ubierał?

- Oczywiście - przytaknęła.

Sięgnęła po paczkę chusteczek, które leżały na stole, i starła z jego twarzy makijaż. Nick był bystrym chłopcem i w mig zrozumiał aluzję. Chwilę później ich usta zetknęły się w namiętym pocałunku.

Laura zamknęła oczy. Nigdy dotąd nie była taka szczęśliwa i rozpromieniona!

- Mam jeszcze jedno pytanie. - Nick przerwał pocałunek.

- Jakie? - Jej serce zabiło mocniej.

- Czy zostaniesz moją żoną?

- Och... - Tylko tyle potrafiła powiedzieć.

- Widzisz, zdałem sobie sprawę, że chcę obwieścić całemu światu, jak bardzo jestem szczęśliwy.

- Tak - odparła.

- Tak? - powtórzył. - To znaczy, że wyjdiesz za mnie za męża?

- A co, spodziewałaś się, że odmówię? - zażartowała. - Ja też cię kocham, najdroższy.

Nick okrył jej twarz deszczem pocałunków. Całował jej powieki, brwi, szyję, czoło, nos, brodę...

- Oczywiście nie zapomniałaś, że jestem dumnym ojcem dwóch małych psotek?

- Nie. Kocham twoje córeczki równie mocno, jak ich tatusia. — I na dowód tego pocałowała go.

- Przepraszam na moment - wyszeptał Nick.

Nie czekając na odpowiedź, podszedł do drzwi i wystawił głowę na korytarz. Chwilę później Laura usłyszała tupot nóg.

- Zgodziła się? - Kate i Felicity krzyknęły równocześnie, wbiegając do pokoju.

Nick promieniał szczęściem.

- Tak. Zgodziła się zostać moją żoną! - oznajmił z dumą.

- A co to za spiskowanie? - zawołała Laura, lecz ona także była szczęśliwa.

Kate rzuciła się jej na szyję, podczas gdy młodsza dziewczynka zaczęła podskakiwać i tańczyć po pokoju.

- Wyjdiesz za męża za tatusia! Będziesz moją mamusią!

- Tak się cieszę - wyznała Kate Laurze. - Mówiliśmy tatusiowi, żeby lepiej nie ubierał się w ten sposób, bo może wszystko zepsuć.

Laura zaśmiała się.

- Wasz tatuś chyba wiedział, że mam słabość do miłych klaunów.

Felicity spojrzała na Laurę z powagą.

- Czy tatuś już cię pocałował? - spytała. Uważnie przyjrzała się twarzy swojej przyszłej mamy. - Pocałował cię! - wykrzyknęła uradowana. - Masz na nosie jego białą farbę! - Dziewczynka spojrzała na ojca i odetchnęła z ulgą. - Teraz już wszystko będzie jak w bajce! - oznajmiła z przekonaniem. Laura spojrzała na mężczyznę, którego miała poślubić. Czuła się jak prawdziwa księżniczka!